

MICHAŁ
KALECKI

str. 4, 5

PROBLEMY
ŻYWNOŚCIOWE
PRZED
I PO WOJNIE

Z. Mikołajczyk str. 3

D. Katoński str. 7

FORUM
GWIAZD
I NIEWIADOMYCH

A. Lubowski str. 11

J. Kwiecień
str. 8

15 LIPCA 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

ŻYCIE

NR 28

GOSPODARCZE

miary trzydziestopięciolecia

ŚWIAT I MY

ANDRZEJ LUBOWSKI

Geograficznie — w samym środku Europy. Politycznie — po raz pierwszy wśród państw nam przyjaznych. A gospodarczo? Na którym szczeblu międzynarodowej drabiny rozwoju ekonomicznego znajduje się dziś Polska? Czy wspinamy się w górę, czy nie? Jak wyglądamy na tle świata?

WŁAŚCIWA ludzkiej naturze skłonność do porównywania się z innymi wpływa w niemalym stopniu na indywidualną i zbiorową ocenę drogi, jaką przebył nasz kraj po ostatniej wojnie. Słuchając takich ocen, wyróżnić można co najmniej dwie wyraźne odmienne postawy. Przedstawiciele pierwszej, biorąc za punkt wyjścia sytuację II Rzeczypospolitej, kraju leżącego na peryferiach rozwoju gospodarczego Europy, akcentują rozmiar dokonań i przeobrażeń Polski Ludowej. Reprezentanci drugiej postawy, zwłaszcza ludzie urodzeni po wojnie, dokonani tych nie negując, ostrzeżają, biorąc za punkt wyjścia sytuację II Rzeczypospolitej, kraju leżącego na peryferiach rozwoju gospodarczego Europy, akcentują rozmiar dokonań i przeobrażeń Polski Ludowej.

To prawda, że dla różnych pokoleń niejednako są miary postępu i źródła satysfakcji. Nie zmienia to jednak prawdziwości twierdzenia, że świadomości historycznych uwarunkowań rozwoju społeczno-gospodarczego ułatwia znalezienie rozsądnej skali ocen i lepsze rozumienie teraźniejszości. A także przyszłości.

Dowodzenie, że historia nie obeszła się z Polską łaskawie, wydaje się zbędne. Nie zapuszczając się w przeszłość zbyt odległą warto przypomnieć krótko kilka danych:

● w latach trzydziestych niemal czwarta część ludności Polski w wieku powyżej 10 lat nie umiała czytać ani pisać;

● w okresie międzywojennym emigracja w poszukiwaniu pracy, na stałe i czasowa, objęła ponad 2 mln osób;

● przeszło 60 proc. ludności utrzymywało się z pracy w rolnictwie;

● przemysł wytwarzał tylko 30 proc. dochodu narodowego, z czego trzecia część powstawała w przemyśle spożywczym i włókienniczym.

Z szacunków Ludwika Landaua przeniesionych do „Rocznika Statystycznego GUS” z 1939 roku wynika, że w 1929 roku produkcja przemysłowa w przeliczeniu na głowę ludności była w Polsce 7—9 razy mniejsza niż w Niemczech, Francji czy Anglii, 3,5-krotnie mniejsza niż we Włoszech, dwukrotnie mniejsza niż w Irlandii czy Hiszpanii, niższa nawet od portugalskiej.

Dystanse i awanse

O tym, w jakich warunkach odbywał się start do pościgu za dostatkami i nowoczesnością w kraju,

któremu wojna zabrała 38 proc. majątku narodowego i 6 mln ludzi przypominać chyba nie trzeba. Dyktans dzielący nas od tych, którzy tworzą czołówkę zmniejszaliśmy uparcie, choć nie zawsze z łatwością dostrzegalnym skutkiem. Świat nie stał bowiem w miejscu. Ci, którzy byli przed nami także posuwali się naprzód. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte to np. okres szybkiego wzrostu gospodarczego Japonii i jednego kraju Europy Zachodniej. I choć nadal poziomem rozwoju ustępujemy większości państw zachodniej części naszego kontynentu, to jednak awans Polski na gospodarczej mapie świata jest wyraźny i przez nikogo niekwestionowany. Podczas gdy w przededniu II wojny produkcja przemysłowa przypadająca na 1 mieszkańca Polski była niższa od średniego poziomu światowego, to obecnie na statystycznego Polaka przypada produkcja trzykrotnie wyższa od przeciętnej światowej. Nie był, rzecz jasna, ten awans w tabelach międzynarodowych porównań celem samym w sobie, lecz pochodną realizacji konkretnych celów społeczno-gospodarczych.

Niezwykle trudno mierzyć precyzyjnie różnice w stopniu rozwoju między krajami. Każdemu miernikowi zarzucić można mnóstwo ułomności. Jednym ze wskaźników względnie obiektywnych, oddających przynajmniej w przybliżeniu stan zaawansowania gospodarczego kraju, jest wielkość produkcji energii elektrycznej na głowę mieszkańca.

W roku 1946 na 1 mieszkańca Polski przypadała produkcja 246 kWh energii elektrycznej. Ten poziom W. Brytanii i Francji osiągnęły 22 lata wcześniej. W roku ubiegłym wyprodukowaliśmy „na głowę” 3300 kWh, to znaczy tyle, ile W. Brytania w 1964 r. zaś Francja w 1974 roku. Można więc powiedzieć, że dystans stopniał o 14 lat w stosunku do Brytyjczyków i do 4 lat w stosunku do Francuzów.

Jeśli chodzi o stal to w przeliczeniu na 1 mieszkańca poziom Polski z 1946 roku najbardziej rozwinięte kraje osiągnęły bądź to, jak W. Brytania, jeszcze w wieku XIX, bądź też, jak Francja na początku bieżącego stulecia. W powojennym okresie rozpiętość ta szybko malała, zaś w ostatnich latach nastąpił w obu wspomnianych krajach spadek produkcji stali i dziś wytapiamy na „głowę” więcej niż Francuzi czy Anglicy.

W niejednej dziedzinie tempo niwelowania naszego zapóźnienia stało się źródłem uzasadnionej satysfakcji. Pomijając już węgiel kamienny, siarkę czy miedź, gdzie jesteśmy w światowej czołówce, spór jest o wyroby, których w przeliczeniu na 1 mieszkańca produkujemy więcej lub niewiele mniej niż najwyżej rozwinięte kraje kapitalistyczne. Przykładem może być kwas siarkowy bądź cement.

Przy całym szacunku dla tych dokonań jednak zdając sobie sprawę, że wymienione dotąd wyroby należą do dziedzin zwanych umownie tradycyjnymi. Są one zatem nieżyłymi miernikami stopnia gospodarczego zaawansowania krajów średnio rozwiniętych. Tymcza-

sem w takich dziedzinach jak automatyka, przemysłowa elektronika, nowe gałęzie chemii, a więc w dziedzinach które w krajach czołówki przeżywają w drugiej połowie XX wieku burzliwy rozwój, nasza pozycja jest wyraźnie słabsza, zwłaszcza jeśli konfrontujemy się ze Stanami Zjednoczonymi, Japonią, czy najbogatszą częścią Zachodniej Europy. Wytapiamy „na głowę”, była już o tym mowa, więcej stali niż Anglicy czy Francuzi, ale wciąż znacznie mniej aluminium, produkujemy więcej cementu, ale mniej tworzyw sztucznych, więcej kwasu siarkowego, ale o wiele mniej układów scalonych.

Z myślą o nadrobieniu i tych opóźnień w ostatnich latach szczególnie nacisk położono na rozwój branż najnowocześniejszych. I tak gdy w latach 1971—1978 produkcja całego naszego przemysłu podwoiła się, produkcja przemysłu precyzyjnego wzrosła przeszło czterokrotnie, a elektrotechnicznego i elektronicznego ponad trzykrotnie. Nie zawadzi wszakże dodać, że łączny udział wspomnianych dziedzin w całości produkcji polskiego przemysłu jest niemal dwukrotnie niższy, aniżeli przemysłu spożywczego.

Ile rodzi ziemia

Wprawdzie okres powojenny odznaczał się w polskiej gospodarce szybkim postępującym procesem industrializacji, to udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego, choć maleje, jest wciąż wyższy, aniżeli w większości krajów wysoko uprzemysłowionych. Dla niemal czwartej części ludności naszego kraju praca w rolnictwie stanowi główne źródło utrzymania.

Produkcja naszego rolnictwa jest dziś niemal dwukrotnie wyższa niż przed wojną, przy 2,5-krotnie mniejszym zatrudnieniu. W drugiej połowie lat trzydziestych zbieraliśmy średnio z hektara 12 kwintali pszenicy (w najlepszych województwach: śląskim, pomorskim, poznańskim — 15—16 kwintali, w wileńskim — 7,5 kwintala, w białostockim, poleskim, nowogrodzkim — poniżej 10), podczas gdy w Danii czy Holandii trzykrotnie tyle. W ubiegłym roku nasze plony pszenicy wyniosły 32 kwintale, duńskie i holenderskie przekroczyły 50 kwintali. Jakiej by miarki nie przykładać, dystans między nami a najlepszymi zmniejszył się.

Skoło posłużyłem się przykładem pszenicy, to dodać trzeba od razu, że udział tej najcenniejszej rośliny zbożowej jest u nas wciąż niski. Największą część pól obsiewamy żytem, a więc zbożem przynoszącym gorsze plony (u nas ostatnio o 5 kwintali niższe od pszenicy). Ale i w przypadku żyta dzisiejsze plony są dwukrotnie wyższe niż przedwojenne. Uprawiamy też dużo owsa przede wszystkim dla koni, których w przeliczeniu na 100 hektarów użytków rolnych mamy, więcej niż ktokolwiek inny.

Ostateczne rezultaty produkcji całego naszego rolnictwa to w przeliczeniu na 1 mieszkańca poziom przeszedł dwukrotnie wyższy od średniej światowej. Ale uzyskujemy go kosztem stosunkowo wysokiego zatrudnienia w rolnictwie. Szacuje się, że jeden rolnik w Polsce wytwarza żywność dla 7 osób, w Czechosłowacji czy w NRD — dla 15 osób, w Danii, w Holandii czy we Francji — dla około 30 osób.

Jedną z podstawowych słabości naszego rolnictwa jest rozdrobnienie ziemi. 60 proc. gospodarstw indywidualnych (a jest ich w sumie 3 miliony i zajmują 3/4 ogółu użytków rolnych) to gospodarstwa o powierzchni poniżej 5 ha. To rozdrobnienie poważnie utrudnia mechanizację. Maszyn wciąż brakuje, choć dostawy rosną szybko. W ubiegłych

w perspektywie lat osiemdziesiątych

ROZWÓJ MIMO TRUDNOŚCI

Rozmowa z prof. dr. AUGUSTYNEM WOŚMIEM
dyrektorem Instytutu Ekonomiki Rolnej

MARCIN MAKOWIECKI: — Sądę, że potrzebna jest rozmowa o perspektywach rozwoju rolnictwa, mimo że przeżywa ono w tym roku ogromne trudności produkcyjne. Jeśli miałyby być zrealizowany program wzrostu produkcji żywności ustalony w 1974 r., rolnictwo musiałoby w przyszłym pięcioleciu zwiększyć produkcję o jedną czwartą w porównaniu do poziomu ubiegłorocznego. Czy to jest realne?

AUGUSTYN WOŚ: — Punkt startu do przyszłej pięciolatki rzeczywistość będzie trudny. Po pierwsze, ostatnie lata nie były najlepsze dla rolnictwa, z różnych przyczyn. W związku z tym w 1980 r. wystartujemy prawdopodobnie z niższego poziomu niż wynikałoby to z tendencji długookresowych. To znaczy, że w stosunku do wieloletniego średniego tempa wzrostu będziemy mieli do odrobienia pewien dystans.

Druga sprawa to uwarunkowania zewnętrzne: to, co dzieje się na światowych rynkach. Jesteśmy ciągle poważnym importem ważnych dla

rolnictwa środków produkcji. Nie tylko zboż i pasz, ale także technicznych środków produkcji. Szybki wzrost cen paliw z konieczności musi powodować podwyższenie cen produktów pochodnych. Problem polega na tym, że etap, technicznej rekonstrukcji rolnictwa przypada u nas na lata pogłębiającego się kryzysu energetycznego. To jest zjawisko dla nas niekorzystne. Na przykład traktoryzacja rolnictwa z konieczności opiera się na paliwach płynnych, których ceny rosną. Prawdopodobnie staniamy wobec trudnych problemów sterowania energochłonnością produkcji rolniczej. Oczywiście jej wzrost jest obiektywną prawidłowością rozwojową i wynika z postępu technicznego. Nie jest jednak pewne czy sytuacja u progu przyszłej pięciolatki nie zmusi nas do rewizji programów produkcyjnych pod kątem zmniejszenia energochłonności produkcji rolniczej i wyboru takich kierunków, które pod tym względem będą bardziej oszczędne. Forsowanie kierunków energochłonnych oznaczać musi stały wzrost kosztów, wy-

nikający ze światowych cen podstawowych surowców. To jest sprawa bardzo trudna, ale będziemy zmuszeni do jej rozwiązania. Oczywiście z tego nie może wynikać wniosek, że tendencje na światowych rynkach paliw mają mieć swoje reperkusje przede wszystkim w rolnictwie. Będą one prawdopodobnie w jednakowym stopniu dotyczyć innych gałęzi gospodarki narodowej.

— Biorąc więc pod uwagę te warunki, jakiego tempa wzrostu produkcji rolnictwa możemy oczekiwać w najbliższych latach?

— Jeśli chcielibyśmy wykonać zadania ustalone w 1974 r. dotyczące poziomu spożycia produktów żywnościowych (a dodatkowo uwzględnić opóźnienia, o których mówiłem), wówczas potrzebne byłoby tempo wzrostu zbliżone do 3,5 proc. rocznie. Sądę, że byłoby bardzo trudno

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



300 tysięcy inżynierów zatrudnionych w gospodarce narodowej — wśród nich mgr inż. Elżbieta Bołakowska z „Polic II” — zyskuje szansę specjalizacji zawodowej I i II stopnia. Piszemy o tym na str. 2
Fot. S. ZUBCZEWSKI

DALSZY CIĄG NA STR. 6, 7, 8 I 9

SPECJALIZACJA INŻYNIERÓW

LECH FROELICH

RADA MINISTRÓW 15 czerwca br. podjęła niezwykle ważną dla rozwoju polskiej gospodarki uchwałę (nr 86) dotyczącą specjalizacji zawodowej inżynierów. Celem uchwały jest otwarcie nowej drogi awansu inżynierskiego, wyrażone w akceptowaniu rangi twórczych prac inżynierskich, aktywizacja inżynierów na polu pogłębiania wiedzy zawodowej i wykorzystywania tej wiedzy w praktyce produkcyjnej jako motorycznego czynnika rozwoju gospodarczego.

Dotychczasowe mechanizmy awansowe związane były generalnie rzecz biorąc z hierarchiczną strukturą zarządzania, z „pionowym” układem zależności służbowych; chcąc awansować zdolny inżynier stawał się kierownikiem niższego, potem wyższego stopnia, dyrektorem itd. Istnieje natomiast potrzeba stworzenia szansy awansu „poziomego”, związanego z doskonaleniem warsztatu pracy, z doskonaleniem posiadanych kwalifikacji. A więc, przykładowo, by konstruktor mógł uprawiając swój zawód stać się dobrym konstruktorem, wybitnym, znakomitym — i by te jego coraz wyższe kwalifikacje i talenty mogły znaleźć i prestiżowe i finansowe uznanie bez konieczności przeniesienia (awansu, „kopniaka w górę”) na stanowisko administracyjne.

Warto może przypomnieć, że podjęta 30.XI.1965 r. uchwała Rady Ministrów nr 306 w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej (a ogłoszona w Monitorze Polskim z nr 16/1970 r.) przewidywała również możliwość uzyskiwania przez inżynierów tytułu specjalisty. Kryteria uzyskiwania tego tytułu nie były jednak w sposób precyzyjny i powszechnie obowiązujący określone; ponadto środki finansowe na dodatki placowe dla „specjalistów” miały zainteresowane resorty gospodarce wygosponować z własnych środków budżetowych. Dlatego też zainteresowanie tą formą awansu i uchwałą nr 306/1965 r. było stosunkowo niewielkie; objęła ona stosunkowo niewielką liczbę ok. 2500 inżynierów zatrudnionych głównie w przemyśle maszynowym oraz ok. 500 inżynierów pracujących w innych resortach. Mankamentem, w stosowaniu „liter” uchwały nr 306 było również i to, że przyznawanie tytułu specjalisty i związanego z nim dodatku placowego miało niejednokrotnie charakter uznaniowy — a nie oparte było o określone, udokumentowane osiągnięcia i wysoki kwalifikacji. Wprowadzanie obecnie w życie uchwały nr 86, wolna jest od tych niedopracowań, posiada jednoznaczna interpretację i walor powszechności.

Trzeba też podkreślić, że nowa uchwała Rady Ministrów nawiązuje swym „duchem” do problematyki XII Plenum KC PZPR, które rozwojowi nauki i opartemu na naukach technicznych postępowi technicznemu, technologicznemu, organizacyjnemu przypisuje ważną rolę napędową gospodarki narodowej.

Po trwających długo konsultacjach, w których prócz Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz środowisk inżynierskich NOT, brali udział przedstawiciele CRZZ, Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych oraz Ministerstwa Finansów — uchwała ujrzała światło dzienne. „Wprowadza się I i II stopień specjalizacji zawodowej jako formę uznania wysokich kwalifikacji zawodowych, twórczych pracy inżynierów” — głosi § 1 uchwały. „O nadanie I i II stopnia specjalizacji zawodowej mogą się ubiegać również osoby mające wykształcenie wyższe inne niż techniczne, wyróżniające się szczególnymi osiągnięciami w dziedzinie techniki. Minister Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki w porozumieniu z Ministrem Pracy, Plac i Spraw Socjalnych ma określić na wniosek zainteresowanych ministrów te branże i zawody, w których wprowadzona zostanie specjalizacja zawodowa inżynierów”.

Uchwała precyzuje przede wszystkim „kto” może zostać specjalistą I i II stopnia, jakie powinien spełniać kryteria, a także ustala jednolity tryb postępowania przy uzyskiwaniu tych tytułów. A więc o uzyskanie I stopnia specjalizacji zawodowej mogą się ubiegać osoby, które wykazały się przede wszystkim twórczością, inżynierskimi osiągnięciami w pracy zawodowej, a szczególnie (§ 2): „autorstwem lub współautorstwem udrożonych do produkcji nowych rozwiązań projektowych, technologicznych, konstrukcyjnych lub organizacyjnych, mających istotne znaczenie dla postępu naukowo-technicznego, twórczym udziałem we wdrażaniu rozwiązań naukowo-technicznych, zwłaszczą krajowych, powodujących modernizację technologii wyrobów lub uruchomienie produkcji nowych wyrobów, bardziej nowoczesnych. Wdrożenie to powinno dawać wysokie efekty ekonomiczne lub społeczne, w szczególności podniesienie jakości, obniżenie zużycia materiałów, energii i wzrost wydajności pracy oraz przyczynić się do zwiększenia ochrony środowiska”.

Jako kryteria dodatkowe przewiduje się — ukończenie studium podyplomowego, studium samokształcenia kierowniczego lub kursu III stopnia związanego tematycznie z kierunkiem specjalizacji. Ten wymóg formalny podkreśla szczególną rolę permanentnego kształcenia, intelektualnego nadążania za rozwojem światowej myśli technicznej. Ponadto inżynier specjalista wykazać się musi znajomością języka

obcego w stopniu umożliwiającym korzystanie z literatury fachowej, a także legitymować się musi co najmniej 5-letnim stażem pracy, zgodnym z kierunkiem ukończonych studiów.

Wobec specjalistów II stopnia wymagania są podobne, choć znacznie zastrzeżone. Kandydat musi się wykazać znaczącymi osiągnięciami technicznymi: „autorstwem (współautorstwem) prac naukowo-badawczych, konstrukcyjnych, technologicznych i udrożeniowych, za które przyznawano im nagrody państwowe, nagrody Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki lub właściwych ministerstw, nagrody Naczelnej Organizacji Technicznej, Stowarzyszenia Architektów Polskich, Towarzystwa Urbanistów Polskich (...); opatentowanymi wynalazkami lub wzorami użytkowymi w zakresie specjalizacji, o której się ubiegają. Rozwiązaniem po raz pierwszy w kraju problemom konstrukcyjnym lub technologicznym albo tworzącą adaptacją do nowych warunków istniejących rozwiązań, zwłaszczą krajowych, mających istotne znaczenie dla postępu naukowo-technicznego”.

Spśród wymagań formalnych podkreśla się znajomość dwóch języków obcych, w tym co najmniej jednego czynnego oraz dwuletni okres pracy od czasu uzyskania I stopnia inżynierskiej specjalizacji. Postępowanie zmierzające do stwierdzenia, czy inżynier spełnia warunki wymagane do uzyskania I lub II stopnia specjalizacji zawodowej wszczynają zakłady pracy na wniosek stowarzyszenia naukowo-technicznego lub też z inicjatywą własną po zasięgnięciu opinii stowarzyszenia. Wniosekodawcą może być także sam zainteresowany. Przy poszczególnych ministerstwach gospodarczych powołane będą „komisje resortowe”, które ocenić będą dorobek twórczy i inne walory inżynierów ubiegających się o tytuły specjalistów oraz przedstawiać będą właściwemu ministrowi wnioski o nadanie stopnia inżynierskiej specjalizacji i związanego z tym stopniem wynagrodzenia.

Systemową innowacją jest to, że tytuł specjalisty I lub II stopnia uzyskuje się na stałe, „dożywotnio”, natomiast towarzyszące mu wynagrodzenie na okres lat pięciu. Prawo do pobierania wyższego wynagrodzenia „specjalisty” będzie przedłużone pod warunkiem, że inżynier-specjalista nie „spocznie na laurach technicznej sławy”, lecz nadal wykazywać się będzie osiągnięciami zawodowymi, pozytywnie ocenionymi przez komisję resortową oraz nadal aktualizować będzie swój bagaż

wiedzy fachowej na podyplomowych studiach i kursach.

Nie rozszerzając dalej tematu, wspomnieć należy tylko, że przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki powołana zostanie Główna Komisja Specjalizacji Zawodowej Inżynierów, która zajmować się będzie w szczególności programowaniem i rozwiązywaniem form i metod specjalizacji zawodowej inżynierów, przestrzeganiem przez komisje resortowe kryteriów obowiązujących przy przyznawaniu stopni specjalizacyjnych, oceną programów studiów podyplomowych, studiów samokształcenia kierowanego lub kursów III stopnia z punktu widzenia ich walorów edukacyjnych.

Obecnie w Polsce, na studiach podyplomowych i kursach III stopnia podnosi swoją wiedzę techniczną ok. 12 tys. inżynierów rocznie — w związku z wejściem w życie uchwały nr 86 zainteresowanie tymi studiami zapewne się zwiększy. Przewiduje się, że każdego roku gospodarstwo narodowe zasiliła będzie przez ok. 15 tys. inżynierów-specjalistów I i II stopnia. Być może początkowo wystąpią pewne nomenklaturowe nieporozumienia ponieważ jak wiadomo obecnie, w strukturze administracyjnej przemysłu i gospodarki istnieją stanowiska (etaty) „specjalistów”, „głównych specjalistów” — są to jednak funkcje, a nie tytuły oznaczające określony poziom kwalifikacji i dorobek twórczy. Nie zostały jeszcze definitywnie określone ekwiwalenty finansowe, jakie będą przysługiwały inżynierom-specjalistom I i II stopnia. Ustalenia w tej sprawie muszą być podjęte przy udziale Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — zakłada się jednak, że powinny to być kwoty znaczne, mobilizujące do wysiłku i technicznej twórczości. Gdyby, jak to wyliczone podczas tzw. „przymiarek”, podywizka plac specjalisty I stopnia sięgała 3 tys. zł, a II stopnia — 5 tys. zł, skutki finansowe jakie te podwyżki by za sobą pociągnęły, wyniosłyby zaledwie 0,5 promille funduszu plac. A efekty, które aktywizacja inżynierów może przynieść gospodarce mogą być miliardowe.

Nową sprawą, związaną z systemem specjalizacji jest także wprowadzenie obligatoryjnego tzw. kart osiągnięć inżynierów, do których wpisane byłyby ich zawodowe sukcesy. Karty takie znane były już wcześniej, i wprowadzane z inicjatywą środowisk technicznych w niektórych gałęziach przemysłu i przedsiębiorstwach, nie miały jednak charakteru oficjalnej legitymacji twórczego dorobku, były raczej „wyrazem dążeń, by ten twórczy dorobek był gdzieś rejestrowany i uznawany, i to się właśnie stało” — karty osiągnięć inżynierów zostały rangę dokumentów oficjalnych. Są propozycje, naszym zdaniem słuszne, choć sprawa nie jest jeszcze przesądzona, by „czystą” kartę osiągnięć wręczać młodemu inżynierowi wraz z dyplomem ukończenia uczelni. Byłoby to widomy wyraz nadziei, jakie kraj wiąże z młodymi kadrami technicznymi, z ich dynamiką życia i innowacją.

NOMINACJE PROFESORÓW

RADA PAŃSTWA na wniosek prezesa Rady Ministrów nadała tytuły profesorów zwyczajnych — 26, a profesorów nadzwyczajnych — 78 uczynom. Uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych odbyła się 30 czerwca w Belwedrze. Wśród nowo mianowanych profesorów znalazło się 9 ekonomistów (nie 8, jak błędnie podaliśmy w poprzednim numerze za Polską Agencją Prasową).

Tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Adam Gebert — SGPiS, prof. nadzwyczajny od 1965 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się wokół zagadnień polityki komunalnej, ochrony środowiska, gospodarki miejskiej. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Ekonomiczne aspekty ochrony środowiska”, Wyd. „Arkady” 1976 r.; „Infrastruktura i jej rola w rozwoju miast” (skrypt), SGPiS 1976 r.; „Wybrane zagadnienia ekonomiki i organizacji gospodarki komunalnej, mieszkaniowej i budownictwa” (podręcznik), PTE 1976 r.; „Gospodarka komunalna”, KiW 1976 r.

Jan Lipiński — SGPiS, prof. nadzwyczajny od 1967 r. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą teorii rachunku ekonomicznego w różnych przekrojach i ujęciach oraz teorii cen. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Studia z teorii i polityki cen”, PWE 1977 r.; „System cen środków konsumpcji a reforma podatku obrotowego”, „Ekonomista” 1969 r.; „O koncepcji cen produkcji”, „Gospodarka Planowa” 1971 r.; „Ceny a dostawy”, „Ekonomista” nr 2, 1972 r.

Tadeusz Rychnik — SGGW-AR, prof. nadzwyczajny od 1974 r. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na zagadnieniach funkcjonowania przedsiębiorstwa rolnego w socjalizmie, problemie własności ziem w systemie socjalistycznego rolnictwa, metodach określania ceny ziemi, zastosowaniu informatyki i ETO w branży rolnospożywczej. Do najważniejszych publikowanych pozycji należą: „Aktualne problemy polityki rolnej”, PWE 1973 r.; „Przebieg ustroju rolnictwa polskiego”, PWRiL 1975 r.; „Podstawowe pojęcia w ekonomice rolnictwa” (podręcznik), PWRiL 1976 r.; „Ekonomika rolnictwa”, PWRiL 1977 r.

Edward Wisniewski — SGPiS, prof. nadzwyczajny od 1973 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na problemach planowania handlu i konsumpcji, ochrony interesów konsumenta, funkcjonowania organizacji i jednostek handlu w gospodarce. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Rola handlu i gastronomii w kształtowaniu konsumpcji”, PTE 1974 r.; „Handel wewnętrzny i usługi”, PWE 1975 r.; „Handel wewnętrzny i usługi bytowe”, PWE 1977 r.; „Ekonomika konsumpcji”, PWE 1977 r.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Władysław Bukietynski — Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, doc. od 1968 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się wokół metod matematycznych i ich zastosowań w gospodarce. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Prognozowanie produkcji”, PWE 1972 r.; „Optymalny rozdział

środków inwestycyjnych”, PWE 1972 r.; „Elementy programowania nieliniowego i dynamicznego”, AE Wrocław 1974 r.; Programowanie matematyczne”, AE Wrocław 1976 r.

Maria Cieślak — Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, doc. od 1969 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się wokół programowania ekonometrycznego, analizy i programowania zasobów pracy żywej, oddziaływania kadr kwalifikowanych na wzrost społecznogospodarczy. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Analiza regionalna i planowanie krajowe w modelu francuskim REGINA”, Instytut Planowania na 1975 r.; „Model zapotrzebowania na kadry kwalifikowane”, PWE 1976 r.; „Globalny wskaźnik stanu zdrowia”, „Studia Demograficzne” 1975 r.; „Porównanie międzynarodowe jako podstawa prognoz popytu na kadry kwalifikowane”, „Planowanie Kadr” 1976 r.

Jerzy Greń — SGPiS, doc. od 1973 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na metodach estymacji modeli statystycznych i ekonometrycznych z szczególnym uwzględnieniem metod wykorzystujących dodatkowe informacje empiryczne szacowanych parametrów, metodologii programowania. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Statystyka matematyczna, modele i zadania” PWN 1976 r.; „Praktyczne metody produkcji”, SGPiS 1975 r.; „Elementy ekonometrii”, SGPiS 1975 r.

Aleksander Pietraszewski — Akademia Rolnicza w Poznaniu, doc. od 1972 r. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą analizy czynników produkcji, informatyki oraz metod badań współzależności między nakładami a dochodami. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Produktywność ziemi w gospodarstwach indywidualnych woj. poznańskiego”, AR Poznań 1976 r.; „Efektywność nakładów w gospodarstwach rolnych woj. poznańskiego”, AR Poznań 1976 r.; „Efektywność intensyfikacji produkcji pasz naturalnych w gospodarstwach państwowych w latach 1968/69—1972/73”, „Postępy Nauk Rolniczych” 1977 r.; „Zasady analizy gospodarczej i rachunku ekonomicznego w RSP” (skrypt), PTE 1976 r.

Antoni Smoluk — Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, doc. od 1972 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na teorii aproksymacji cykliczności przepływów międzygospodarczych, programowaniu inwestycji, językach algorytmicznych. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Podstawy teorii aproksymacji i s-funkcji”, PWE 1974 r.; „O problemie optymalizacji wydajności względem struktury zatrudnienia i inwestycji” (współautorstwo), „Przegląd Statystyczny” 1976 r.; „Uwagi o dyskryminacji w zwartych przestrzeniach matematycznych”, „Przegląd Statystyczny” 1976 r.; „Analiza matematyczna. Teoria miary i całki”, AE we Wrocławiu 1977 r.

Wszystkim nowo mianowanym profesorom składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **KONFERENCJE SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO** rozpoczęły obrady, poświęcone omówieniu dorobku 35-lecia w swoich przedsiębiorstwach, zadań bieżących i przyszłych oraz przedsięwzięć koniecznych dla nadrobienia zaległości produkcyjnych — zwłaszczą w zakresie artykułów masowej potrzeby — tam, gdzie są one jeszcze znaczących rozmiarów.

● **PRZEDSTAWICIELE NOT** na spotkanie z Edwardem Gierkiem poinformowali o aktualnych pracach i zamierzeniach stowarzyszenia. Ostatnio Naczelna Organizacja Techniczna szczególną uwagę poświęciła zagadnieniom energetyki, zajmując się m.in. problemami energooszczędności przemysłu, zapewnienia niezbędnych zapasów paliw i zmniejszenia awaryjności w zakładach energetycznych. NOT zajmować się też będzie sprawami usprawnienia transportu i racjonalizacji importu, podniesienia jakości budownictwa mieszkaniowego, usprawnienia gospodarki wodnej.

I sekretarz KC PZPR wskazał na potrzebę zintensyfikowania wysiłków środowiska technicznego w rozwiązywaniu problemów takich, jak podniesienie efektywności rolnictwa, efektywności eksportu, efektywności wykorzystania węgla.

● **NA POLACH I ŁAKACH.** Do końca ubiegłego tygodnia skożono rzepak na ok. 15 tys. ha, a zboża ozime na ok. 5 tys. ha. Prace żniwne najbardziej zaawansowane są w woj. opolskim, poznańskim, leszczyńskim i tarnobrzeskim. W rejonach południowych i południowo-zachodnich rozpoczęto już zbiór drugiego pokosu traw — niestety — wskutek długotrwałego niedoboru wilgoci — dość mizernych. Podobnie jest na wielu pastwiskach w różnych rejonach kraju, najgorzej

na zachodzie i północnym wschodzie, gdzie miejscami trzeba było przerwać wypasenie bydła. Nadzieja — na poprawę bilansu paszowego — w popłonach.

● **W WARSZAWIE** odbyło się 5. bm. polsko-radzieckie spotkanie na temat współpracy gospodarczej, w którym uczestniczyli przedstawiciele polskich instytucji zajmujących się współpracą gospodarczą z zagranicą oraz przedstawiciele radzieckich przedsiębiorstw w Polsce. Omówiono m.in. problemy kooperacji branżowej, zwłaszczą w budowie maszyn.

● **DWA NOWE STATKI DLA POLSKIEJ FLOTY.** 5 bm. w porcie gdyniskim podniesiono banderę na drobnicowcu m/s „Profesor Mierzejewski”, 15,3-tysięczniku budowanym w Jugosławii, a wyposażonym w Gdyniskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej — 173 statku Polskiej Linii Oceanicznej.

Tego samego dnia w Szczecinie podniesiono banderę na masowcu Polskiej Żeglugi Morskiej 4,4-tysięczniku m/s „Gniezno II” — trzecim z serii jednostek budowanych w brytyjskich stoczniach w ramach polsko-brytyjskiej spółki żeglugaowej.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina 10 bm. odbyło się osiemnaste w wojennej historii tej stoczni wodowanie statku — uniwersalnego masowca o nośności 15,8 tys. ton dla armatora zagranicznego.

● **WYNALAZCY I RACJONALIZATORZY.** W ogólnokrajowym współzawodnictwie o tytuły mistrza racjonalizacji oraz produkcyjnego klubu techniki i racjonalizacji uczestniczyło w ub. r. ponad 245 tys. racjonalizatorów i wynalazców oraz blisko 5,8 tys. klubów techniki i racjonalizacji. Zgłosili oni ok. 310 tys. projektów, z których ponad 202 tys. znalazło zastosowanie. Dały one efekty ekonomiczne wartości ok. 25 mld zł.

● **We współzawodnictwie o tytuł produkcyjnego „Klubu techniki i racjonalizacji 1978”** pierwsze miejsce zajął klub Huty „Ferrum” w Katowicach (ponad 800 projektów), drugie — Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex-Elana” w Toruniu, trzecie — Kombinat Przemysłowo-Rolny „Iglopol” w Debicy.

I miejsce i tytuł „Mistrza racjonalizacji 1978” w grupie robotników zdobył Jerzy Surmankiewicz z Wojevodzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Szczecinie (24 zgłoszone projekty wynalazcze, z których 22 znalazły zastosowanie); II — Kazimierz Kotowski z Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie, III — Zbigniew Wójcik z Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa” w Plocku.

W grupie inżynierów-technicznych I miejsce i tytuł „Mistrza racjonalizacji 1978” zdobył Krzysztof Procel z Instytutu Metalurgii Żelaza w Katowicach (15 projektów wynalazczych, z czego 10 znalazło zastosowanie; na ponad 6 patentów); efekty, które uzyskała gospodarka narodowa z wprowadzenia jego projektów osiągnęły sumę blisko 130 mln zł); II — Edward Sosna z Zakładu Doświadczalnego „Bumar-Łabędy” w Bielsku Białej, III — Czesław Zięba z Podkarpackich Zakładów Rafineryjnych w Jaśle.

● **NA BAŁTYKU** przez pół roku prowadzone będą eksperymenty mające zbadać skuteczność zgłoszonej przez Szwecję metody wykrywania sprawców zanieczyszczeń morza ropą z tzw. wód balastowych. Szwedzi — jako sygnatariusz konwencji helsińskiej z 1974 r. o ochronie środowiska obszaru Morza Bałtyckiego — zaproponowali oznaczanie resztek ropy w zbiornikach różnych próbkami metalu, co po zbadaniu próbek zanieczyszczonej ropą wody pozwoliłoby na zidentyfikowanie statku — sprawcy zanieczyszczenia i zmuszenie go na przyszłość do płukania zbiorników w porcie.

za granicą

● **Edward Gierek** przebywający na krótkim odpoczynku w Bułgarii spotkał się z Todorom Żiwkowem.

● **Leonid Breżniew** przyjął w Jaltie przewodniczącą większość demokratycznej w Senacie USA, Roberta Byrda. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim układu SALT-II.

● **W Berlinie** odbyła się narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych poświęcona problemom międzynarodowym i ideologicznym.

● **Bundesrat** nie zgłosił zastrzeżeń wobec uchwalonej nieznacznie większością przez Bundestag zmiany kodeksu karnego, znoszącej przedawnienie dla zbrodni morderstwa, w tym zbrodni hitlerowskich.

● **Franz Josef Strauss** został wytypowany na kandydata na kancelarza RFN z ramienia CDU-CSU. „Le Monde” pisze, że wybór ten „oznacza wyraźny zwrot na prawo w chrześcijańsko-demokratycznej rodzinie” dodając, że „nie tylko Strauss, ale cała chrześcijańsko-demokratyczna opozycja rzucają się w awanturę przegrydy, której stawką jest wszystko albo nic”.

● **W Paryżu** publikowany został raport OECD, który mówi, że do końca bieżącego roku stopa wzrostu gospodarczego w rejonie obejmującym 24 uprzemysłowione kraje Zachodu, zrzeszone w OECD, obniży się do 2,5 proc.

● **W południowym Iranie** silny wybuch uszkodził rurociąg naftowy i gazowy łączący złoża ropońskie Agha i Dżiri (170 km na wschód od Abadanu) z pobliską rafinerią.

● **Iraska Rada Rewolucyjna** ogłosiła amnestię dla członków sił zbrojnych i sił bezpieczeństwa. Nie obejmuje ona jedynie osób odpowiedzialnych za morderstwa i tortury. Ogłaszając amnestię władze irańskie chciały skłonić służbę bezpieczeństwa do podjęcia swych obowiązków.

● **Rząd Iranu** upaństwowił kluczowe gałęzie przemysłu pozostające dotychczas w rękach prywatnych właścicieli. Upaństwowiono m. in. zakłady przemysłu stalowego, miedziowego, aluminiowego, lotniczego budowy okrętów i samochodowego oraz kopalnie.

Państwo przejęło również zakłady przemysłowe należące do właścicieli, którzy przebywają w więzieniu bądź zbiegli za granicę. Premier Bazargan zapowiedział, że upaństwowione zakłady będą zarządzane „zgodnie z islamską zasadą równości i sprawiedliwego traktowania robotników”.

● **Przebywający w Londynie współpracownik ajatollaha Chomeiniego, ajatollah Nouri** oświadczył, że nie jest prawdą jakoby władze irańskie poleciły komukolwiek zamordować lub porwać byłego szacha.

● **Na ulicach bułgarskich miast** latem będzie się obecnie gasić światło o godz. 23.00, a w zimy — o godz. 22.00. Uliczne latarnie mają się później palić wyłącznie na skrzyżowaniach oraz arteriach o szczególnie dużym natężeniu ruchu i przy ważniejszych obiektach.

Rada Ministrów LRB podjęła decyzję, na mocy której:

— do 31 sierpnia br. mają być wycofane z ruchu wszystkie stare samochody ciężarowe o szczególnie dużym zużyciu paliwa;

— zabroniono wyjazdów służbowych samochodami osobowymi poza teren okręgu rejestracji oraz korzystania z tych pojazdów w soboty, niedziele i święta;

— resort transportu ma zadbać o ułatwienie podróży ogólnymi środkami komunikacji osobom podróżującym służbowo;

— podjęto kilka decyzji w celu zapobieżenia kradzieżom paliwa;

— resort transportu i komitet wykonawczy stołecznej rady narodowej mają do końca tego roku opracować program przebudowy siłników takśówek miejskich, by mogły być one napędzane ciekłym gazem.

● **Węgierski dziennik „Nepszabadsz”** pisze, że trzeba się liczyć z ekonomicznym wpływem nowych podwyżek cen występujących na rynku światowym. Dziennik podkreśla, że nowa fala wzrostu cen na rynku światowym stanowi poważne ostrzeżenie, iż nie należy odrzucać koniecznych posunięć w zakresie korekty cen w kraju.

● **Wobec odmowy poparcia przez socjalistów** fiaskiem zakończyła się misja utworzenia przez G. Andreotti nowego rządu włoskiego. Misję tę powierzono następnie przywódcy socjalistów Bettino Craxiemu.

● **Agencja AFP i Reuter**, powołując się na oficjalne źródła w Algierze, piszą, że rząd algierski postanowił zwolnić byłego prezydenta Ahmeda Ben Bellę z aresztu domowego. Ben Bella, pierwszy prezydent niepodległej Algierii, w czerwcu 1965 roku został odsunięty od działalności politycznej i od tego czasu przebywał w odosobnieniu.

● **Do Londynu** przybyła z oficjalną wizytą delegacja wojskowa ChRL z zastępcą szefa sztabu generalnego Jang Jungiem. Na „liście zakupów” przywiezionej przez chińską delegację znajduje się m. in. broń przeciwpancerna, amunicja oraz sprzęt łączności, a także urządzenia służące modernizacji posiadanego sprzętu.

● **Jak pisze agencja Reuters**, jedną z ważniejszych spraw, którą będzie próbował sfinalizować Jang Jung, jest zakup myśliwców typu „MiG-19”. Reuter przypomina, że Związek Radziecki ostrzegł W. Brytanie przed poważnymi konsekwencjami, jakie może pociągnąć za sobą wyposażenie Chin w „Harriery”. Agencja dodaje też, że W. Brytania rozpatrywała ewentualność sprzedaży „Harrierów” Chinom tylko w kontekście większej transakcji handlowej.

Delegacja chińska przybyła do W. Brytanii na zaproszenie marszałka królewskich sił powietrznych Neilla Camerona, który w ub. roku, przebywając w ChRL, oświadczył, iż W. Brytania i Chiny „mają wspólnego wroga” — Związek Radziecki.

PROBLEMY ŻYWNOŚCIOWE PRZED I PO WOJNIE

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

W poprzednim artykule („Ż.G.” nr 27) przedstawiliśmy główne kwestie produkcji i eksportu żywności przed i po wojnie. Porównanie tych okresów wypadło na korzyść okresu powojennego, tak pod względem poziomu, jak i dynamiki. Ponadto kompetentni autorzy wskazują, że po wojnie długookresowe tempo wzrostu w polskim rolnictwie plasuje nas w czołówce tych produkujących w naszej strefie klimatycznej krajów, które przystąpiły do produkcji rolnej osiągnęły bez powiększania areału użytków rolnych¹⁾.



Fot. M. STANKIEWICZ

JEDNAKŻE — jak to wielokrotnie zaznaczaliśmy — dowody te nie wyjaśniają do końca i nie równoważą społecznych obaw w tej materii. Bezpośrednio bowiem ocena dostępności dóbr żywnościowych nie kształtuje się pod wpływem strumienia produkcji rejestrowanego w statystyce, lecz na rynku jako funkcja codziennej konfrontacji popytu i podaży.

W pierwszym artykule koncentrowaliśmy uwagę na sprawach podaży. Problem, który próbujemy w niniejszym artykule sprowadzić się zatem do ogólnej charakterystyki czynników wyznaczających popyt na żywność i jej spożycie w porównywalnych okresach. Chodzi o ukazanie głównych sytuacji i procesów społeczno-ekonomicznych, które sprawiają, że rozwój i postęp może się kojarzyć z uczuciem niedostatku, a niedorozwój — z wrazeniem dostatku.

Czynniki kształtujące popyt

Czynniki popytu na żywność można charakteryzować na wiele sposobów. Najpełniejszy obraz można uzyskać w ujęciu wartościowym. Ale występują tu trudności z uzyskaniem kompletnych danych i z tym, że złożeń w każdym okresie przedstawia sobą inną siłę nabywczą, a także treść społeczno-ekonomiczną. Dlatego — sądząc — należy sięgnąć do kategorii podstawowych: dynamiki, struktury ludności z różnych punktów widzenia oraz dynamiki, struktury zatrudnienia. W tych kategoriach znajdujemy pierwotne elementy, które wyznaczają fizjologiczne i ekonomiczne zapotrzebowanie na żywność.

Struktura społeczno-zawodowa ludności w latach 1921—1939 prezentowana jest w tabeli 1, z podanych tam wskaźników wiele można również wnosić o poziomie i rozwoju gospodarki.

Struktura społeczno-zawodowa w przyjętym wówczas podziale ulegała w okresie międzywojennym małym zmianom. Z rolnictwa w całym tym okresie utrzymywało się 59—63 proc. ogółu ludności. Wyjątkiem z tej grupy „samodzielnich zatrudniających siły najemne” otrzymujemy odsetek 55—57 proc., na który składa się ludność z drobnych i średnich gospodarstw rolnych („samodzielnich nie zatrudniających siły najemnej”) oraz robotnicy rolni folwarczni, służba chłopska, wyrobnicy i inni. Najliczniejszą grupę ludności kraju stanowi „samodzielnich nie zatrudniających siły najemnej”. Udział robotników poza rolnictwem: wzrastał z 17,5 proc. w 1921 r. do 21,1 proc. w 1936 r.

Podsumujmy: najliczniejsza grupa potencjalnych konsumentów żywności, a więc: „samodzielnich nie zatrudniających siły najemnej”, robotnicy ze wszystkich działów gospodarki i zajmujący nieokreślone stanowisko społeczne stanowiła 76—80 proc. ogółu ludności. Reszta to: „samodzielnich zatrudniających siły najemne”, pracownicy umysłowi, „samodzielnich nie zatrudniających siły najemnej”.

Rozważmy sytuację ekonomiczną głównych grup i zgłaszamy, przez ten popyt. W szczególności warunkach znajdowała się grupa najliczniejsza, tj. ludność utrzymująca się z drobnych i średnich gospodarstw rolnych. Jej pozycję określał drobnotowarowy charakter warsztatów rolnych, oraz warunki koniunkturalne, w jakich przed wojną znajdowało się rolnictwo i cała gospodarka.

W okresie dobrej koniunktury istniały, chociaż słabe, powiązania drobnotowarowego rolnictwa z rynkiem. Zbывало ono swoje produkty i stawało się nabywcami niektórych wyrobów przemysłowych. Wraz z pogorszeniem się koniunktury, spadkiem cen rolnych, ograniczeniem dochodów z działalności pozarolniczej

chłopi ograniczali do minimum swoje nabywcze kontakty z rynkiem, ale mimo spadku cen występowała jako sprzedawcy, aby uzyskać środki chociaż na uregulowanie należności wobec państwa i samorządu. Z tych przyczyn drobni producenci rolni przechodzili na tory prawie naturalnej gospodarki²⁾.

Tylko gospodarka drobnotowarowa mogła i musiała znieść te dławące rozwój ograniczenia i koszty. Rozpiętość między wskaźnikiem cen ziemiopłodów a wskaźnikiem cen artykułów przemysłowych, tzw. nożyce cen, wynosiła w latach 1928—1939 50—75 proc.³⁾ Odbiło się to na zużyciu przemysłowych środków produkcji w rolnictwie. Wielka gospodarka rolna zareagowała na nożyce cen zmniejszeniem produkcji. Wzrost podaży żywności — można powiedzieć — następował więc dzięki drobnej gospodarce, która w opisywanych warunkach zmuszona była do samograniczenia swej konsumpcji.

Niski popyt występował również ze strony klasy robotniczej, której sytuacja materialna, jak również polityczna społeczna były ogromnie różnicowane. Czynniki ograniczające popyt występowały jednak nawet wśród stosunkowo dobrze sytuowanych robotników średniego i wielkiego przemysłu. W stosunku do 1928 r. sumy wypłacone tej grupie (w wartości nominalnej) poważnie spadły w latach trzydziestych (w 1933 r. do 46 proc., a w 1939 r. osiągnęły 74 proc.).⁴⁾ Było to funkcją spadku zatrudnienia i płac nominalnych. Sytuacja innych grup robotniczych kształtowała się jeszcze gorzej.

Tak więc te strony najliczniejszej grupy konsumentów (76—80 proc. ludności) popyt na żywność podlegał ograniczeniom i kształtował się nisko, budząc troskę tak z ekonomicznego, jak i biologicznego punktu widzenia. Klasy posiadające grupy o średnich dochodach itp. nie podlegały tym ograniczeniom. Jednakże ze względu na swoją liczebność nie mogły zdecydować o rozmiarach popytu.

Z tych to właśnie, ogólnie zrefereowanych, powodów niski poziom produkcji mięsa i wszelkich rodzajów żywności nie wywoływał perturbacji rynkowych. Produkcję i spożycie żywności hamował niski popyt efektywny. Zapewnienie równowagi w tej dziedzinie nie przedstawiało trudności, więcej nawet: umożliwiało rozwijanie subsydujowanego eksportu, a wobec małej chłonności rynku wewnętrznego — mogło się rozciągnąć na eksport. Żywność na rynku była, nie było tylko pieniędzy, za które można ją było kupić.

Czynniki popytu po wojnie

Już przed wojną — jak podawaliśmy w poprzednim artykule — przewidywano, że poprawa koniunktury gospodarczej może poważnie zwiększyć zapotrzebowanie na żywność. Poprawa ta, w wyniku zmian strukturalno-ustrojowych, przyspieszenia rozwoju, uprzemysłowienia itd., nastąpiła po wojnie. Wynik tych przeobrażeń w płaszczyźnie społecznej ilustrują wskaźniki tabeli 2: liczebna, dynamika i struktura ludności oraz zatrudnienia.

Uzupełniając dane tabeli 2 dodamy, że w latach 1946—1978 liczebna ludność kraju (przyrost naturalny, migracje) zwiększył się z niespełna 24 mln do 35 mln osób, czyli o 48,3 proc. Średnio rocznie daje to przyrost (1,2 proc.), mniejszy aniżeli w okresie międzywojennym (1,5 proc.). Wskazuje jednak problemy związane z wyżywieniem, popytem wiąże się nie tyle ze zmianą ogólnej liczebności ludności ile ze zmianami w strukturze społeczno-zawodowej.

Zacznijmy od takich czynników jak wiek i płeć, które oczywiście oddziaływały również przed wojną. Jeżeli

między 1950 a 1978 r. ludność zwiększyła się o 40 proc., to ludność w wieku 18 i więcej lat wzrosła o około 53 proc. Wiek i płeć określała fizjologiczne zapotrzebowanie na żywność, np. kaloryczne zapotrzebowanie mieszkańca kraju w wieku poniżej 1 roku stanowi 0,25 zapotrzebowania dorosłego mężczyzny, który ustala się na 1,00⁵⁾.

Przy zmianie tempa przyrostu naturalnego, każdy 1000 mieszkańców w różnych okresach przedstawiał sobą inną wielkość „jako jednostka konsumpcyjna”. I tak w 1960 r. 1000 mieszkańców przedstawiało sobą 807 jednostek konsumpcyjnych; w 1970 roku 835 jednostek konsumpcyjnych, w 1975 r. 837 jednostek. Dorastanie tzw. wyżu demograficznego sprawiło, że w latach 1960—1978 przysrost ludności mieszkańców przeliczony na jednostki konsumpcyjne był o blisko 4 proc. wyższy aniżeli faktyczny wzrost liczby mieszkańców-obywateli.

W latach 1950—1978 bardzo szybko wzrastała liczba ludności miejskiej, przy czym wzrost ten między 1938 a 1950 r. w części należy przypisać zmianie granic. Właściwa zatem urbanizacja ludności ilustrują dane z lat 1950—1978, kiedy udział ludności miejskiej zwiększył się o ponad 30 punktów. Pociągnęło to za sobą wielokrotnie skutki, także w dziedzinie spożycia żywności, gdyż wraz z przechodzeniem ludności do miast zmienia się struktura tego spożycia: przyjmowane są nowe wzorce konsumpcji, zmienia się skala dostępności niektórych artykułów żywnościowych itd.

Można to ustalić m. in. na podstawie badań budżetów rodzinnych. Np. w 1976 r. spożycie na osobę w gospodarstwach chłopskich (w porównaniu z gospodarstwami pracowniczymi — w zasadzie miejskimi) było większe: mleka o 63 proc., śmietany i śmietanki o 94 proc., serów o 22 proc., jaj o 35 proc.

Procesy urbanizacji wiązały się ze zmianą źródeł utrzymania. Odsetek ludności utrzymujący się głównie z rolnictwa (tabela 2) zmniejszył się w latach 1950—70, wg danych spisów powszechnych, o blisko 17 punktów. W tym samym okresie ogólna liczba ludności wzrosła o 30,3 proc., zaś liczba ludności poza rolnictwem zwiększyła się o 66 proc. Wzajemnie do tego ludność utrzymująca się ze źródeł niezarobkowych (emerytury renty itp.) otrzymujemy przyrost o 76 proc. Są to czynniki istotne dla podaży i popytu na żywność.

Liczba pracujących (zawodowo czynnych) zwiększyła się z 10 186 tys. w 1950 r. do 17 395 tys. osób (w przeliczeniu na pełnozatrudnionych) w 1978 r., czyli o 71 proc. Było to tempo wyższe aniżeli ogólny przyrost ludności i przysrost grup ludności w wieku produkcyjnym. Wzrastał więc współczynnik aktywizacji zawodowej, jak również mała odsetek osób utrzymywanych.

Zatrudnienie, inne formy aktywności zawodowej oraz niezarobkowe źródła utrzymania są podstawowym wyznacznikiem sytuacji materialnej ludności i popytu na żywność. Rozważmy te kwestie w głównych grupach ludności.

Jak wykazywaliśmy, przed wojną, gdy tylko pozwalały na to warunki ekonomiczne, w rolnictwie drobnotowarowym wzrastała wewnętrzna konsumpcja żywności. Topniała przy tym towarowa nadwyżka produkcji. Po wojnie powstały warunki, które od różnych stron sprzyjały wzrostowi konsumpcji żywności i nie tylko żywności przez ludność rolniczą. W 1938 roku na 100 mieszkańców utrzymujących się z rolnictwa przypadało około 124 ha użytków rolnych, 51 sztuk bydła i 36 szt. trzody chlewnej. W 1970 r. do ekonomicznej dyspozycji 100 osób ludności rolniczej było 203 ha użytków rolnych, 113 sztuk bydła, i 131 sztuk trzody

chlewnej. W efekcie poprawiała się sytuacja ekonomiczna tej grupy ludności, rosły też możliwości zarobkowania poza rolnictwem.

Wszystko to stwarzało podstawowe warunki i silne bodźce dla zwiększenia wewnętrznej konsumpcji, a także zmiany sposobów zaspokojenia potrzeb żywnościowych. W miarę postępów uprzemysłowienia, nowoczesnego przetwarzania produktów rolnych maleje naturalne spożycie (tzw. denaturalizacja spożycia żywności). Ludność rolnicza zbywa na zewnątrz surowce i zakupuje stamtąd gotowe artykuły żywnościowe. Decyduje o tym pracochłonność domowego przetworstwa oraz — zwłaszcza w ostatnich latach — relacje cen skupu i wyrobów gotowych. Sprawia to, że towarowa nadwyżka żywności wychodząca z rolnictwa jest w ostatecznym rachunku mniejsza od tego, co rejestruje się na wyjściu, w skupie płodów rolnych.

Nie mniejszy, a większy popyt na żywność występował i występuje ze strony ludności pozarolniczej. Zatrudnienie poza rolnictwem wzrosło w latach 1951—78 2,5 raza, zaś jego udział w ogólnej liczbie pracujących zwiększył się z 47 do 69,2 proc. (tabela 2). Wskaźniki dotyczące zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej są wyższe — wzrost 2,6 raza.

Ta grupa pracujących na decydujące znaczenie dla kształtowania się ogólnego popytu konsumpcyjnego: w tym żywnościowego. Jego wielkość i dynamikę wyraża iloczyn zatrudnienia i płac. Przyjmując wskaźniki gospodarki uspołecznionej, bo tu dysponujemy danymi o płacach nominalnych, można ustalić, że w latach 1951—78 zatrudnienie wzrosło 2,6 raza, płace nominalne 8,3 raza. Zatem dochody nominalne tej najliczniejszej grupy pracujących zwiększyły się 22 razy.

Wskaznik ten nie jest oczywiście miarodajny dla oceny wzrostu poziomu życia, gdyż w międzyczasie nastąpiło przechodzenie do nowych poziomów płac i cen. Jednak wzrost popytu wyrażony przez ten wskaźnik pokazuje jego narastanie i skalę zadań, jakie należało podejmować w dziedzinie produkcji żywności. Dochodowa elastyczność popytu na żywność była bowiem i jest wysoka.

W omawianym okresie zwiększała się również liczba osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych (emeryci, renciści itp.), a których szybko rosnące dochody mają na rynku żywnościowym ten sam walor, co dochody pracujących.

Podana wyżej charakterystykę czynników określających popyt żywnościowy można oczywiście uzupełnić o wiele spraw, np. strukturę konsumpcji, relacje cen, preferencje społeczne, porównanie międzynarodowe itd. Ograniczyliśmy się do czynników podstawowych w okresie powojennym. Wzrost zatrudnienia i dochodów (siły nabywczej), jako wynik realizowanej polityki rozwojowej, tworzył ekonomiczną drogę do zadośćuczynienia fizjologicznemu zapotrzebowaniu na żywność, które w punkcie wyjścia było zaspokajane na niskim poziomie.

Wzrastała również wydajność — jak wykazywaliśmy w poprzednim artykule — produkcja rolna i przetwórstwo. Można oczywiście oddzielić rozważać, w jakim stopniu wykorzystywane były wszelkie możliwości jej maksymalizowania. Należy jednak przyjąć, że w opisywanej fazie rozwoju i przeobrażeń, pewne napięcia w relacji: wzrost gospodarczy — produkcja żywności — popyt były nieuniknione.

Spożycie

Produkcja z jednej strony, a z drugiej — popyt efektywny i to, co go wyznacza określają poziom spożycia żywności. Związane z tym problemy omówiliśmy w zarysie w niniejszym i poprzednim artykule. Obecnie krótko scharakteryzujemy spożycie ważniejszych dóbr. Podstawowe wielkości liczone na 1 mieszkańca podane są w tabeli 3. (Na wielkość spożycia w latach 1950—70 ma wpływ mniejsza niż w 1938 liczba ludności).

Absolutne wielkości spożycia i ich zmiany w czasie nie wymagają specjalnego komentarza. W stosunku do 1938 r. spożycie produktów zbożowych wzrasta bezpośrednio po wojnie, a następnie się zmniejsza. Zwiększa się spożycie białka zwierzęcego (mięso, mleko) oraz cukru. Są to zmiany pociągane społecznie oraz odbijające coraz wyższy poziom rozwoju i zażytności społeczeństwa.

Największą dynamikę wykazuje spożycie mięsa. Przed wojną, wedle ówczesnej statystyki z tuszczami, wynosiło ono 19,6 kg, bez tuszczów 16,5 kg. Charakterystyczne było wtedy głębokie zróżnicowanie spożycia tego dobra. Spożycie w miastach szacowano na 40 kg, na wsi 10—12 kg, w rejonach podgórskich 8—9 kg na 1 mieszkańca. Spożycie w największych miastach sięgało w latach 1931—37 od 67,5 kg (Kraków 1931 r.) do 29,4 kg (Włocławek 1935 r.). Przeciętne spożycie w miastach do spożycia na wsi miało się jak 2:1, zaś przy podanych wielkościach skrajnych jak 8:1. Są to oczywiście relacje

średnich grupowych, które nie oddają w całości głębokich różnicowań. Obecnie, wnosząc z badań budżetów rodzinnych, które od 1973 r. obowiązują około 1 promila gospodarstw domowych i ludności, relacje spożycia mięsa miasto-wieś ma się w przybliżeniu jak 1:1. Wspomniane badania wykazują oczywiście zróżnicowanie, ale wedle stopnia zażytności (dochody na osobę w gospodarstwie domowym), które układa się w sposób zbliżony w obrębie grup gospodarstw, a nie pomiędzy nimi (relacja 1,5:1).

Tak więc wzrost przeciętnego spożycia mięsa na 1 mieszkańca dokonywał się po wojnie przy wyraźnej tendencji wyrównywania się jego poziomu między różnymi grupami społeczno-zawodowymi. Dobro to znalazło się w powszechnym zasięgu ekonomicznym ludności. Stąd też rozwijanie jego produkcji i podaży zyskuje ważką rangę społeczną.

*

W niniejszym i poprzednim artykule staraliśmy się przedstawić główne czynniki, które określały rynkową dostępność dóbr żywnościowych — produkcję, eksport, popyt efektywny, spożycie. Przypomnijmy te elementy rozważań.

Produkcja najważniejszych dóbr rolni-spożywczych na 1 mieszkańca w latach 1974—78 wzrastała w stosunku do lat 1934—38: zboż 1,5 raza, ziemniaków 1,3 raza, mięsa 3,7 raza, mleka 1,6 raza, jaj 2,5 raza, cukru 3,6 raza.

W ocenie tych wskaźników należy uwzględnić że dla ich osiągnięcia i rozwiązywania problemów wyżywienia po wojnie zasadnicze znaczenie miały zmiany w strukturze społeczno-gospodarczej. Inaczej przedstawiają się te sprawy, gdy 60 proc. ludności utrzymuje się z rolnictwa, a inaczej, gdy 25 proc. W pierwszym przypadku produkty rolne konsumują się w znacznej mierze w postaci naturalnej i po domowym przetworstwie. Przesunięcie ludności do miast, do zajęć pozarolniczych, wymagało rozwoju na szeroką skalę przemysłowego przetwórstwa, nowoczesnego transportu i organizacji obrotu. Zgranie technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych ogniw gospodarki żywnościowej wymagało i wymaga nadal ogromnego wysiłku. W odpowiednich do rozwoju produkcji proporcjach rozwijał się po wojnie eksport rolni-spożywczy, od-

grywając w pierwszym okresie ważną rolę w ogólnym eksporcie i saldzie obrotów handlu zagranicznego. W sumie eksport rolni-spożywczy przyczyniał się tak do wzrostu potencjału gospodarczego, jak i produkcji żywności — jako składnik pokarmowy importu państwa.

Spożycie głównych artykułów wzrastało po wojnie w proporcji zbliżonej do ich produkcji. Oceniając ogólnie spożycie żywności jako ostateczny wynik postępu w gospodarce żywnościowej można stwierdzić, że przed wojną czynnikami limitującymi to spożycie był popyt efektywny, po wojnie — produkcja i podaż, które z trudem podążają za wzrostem zdolności nabywczej ludności. W tej właśnie płaszczyźnie formuła jest społeczne oceny co do niewystarczającej, rynkowej dostępności niektórych artykułów żywnościowych, zwłaszcza mięsa.

Opienie te podzielać kompetentne czynniki odpowiedzialne za gospodarkę. Rozwiązania problemu upatruje się w rozwoju produkcji. Zadania w tej dziedzinie i sposoby ich realizacji formułuje program żywnościowy uchwalony na XV Plenum KC PZPR w 1974 r.

W bieżącej dekadzie nastąpił niezauważalny przedtem rozwój produkcji żywności i spożycia. Pozostając przy artykule-reprezentancie, tj. mięsie: w stosunku do 1970 r. w 1978 r. pogłowię bydła zwiększyło się z 10,8 mln szt. do 13,1 mln szt., pogłowię trzody chlewnej z 13,4 do 21,7 mln szt., a produkcja mięsa z 2 mln t do 2,9 mln t. Wzrost ten wytworzył jednak w ostatnich latach nową i trudną sytuację w hodowli, którą rozpatrzmy częściowo, ale w ważnym aspekcie, na przykładzie trzody chlewnej.

W latach 1971—74 (w stosunku do 1966—70) zbory zboż zwiększyły się o 25,4 proc., pogłowię świń o 31,5 proc. W następnym okresie, tj. 1975—78 (w stosunku do 1972—74) zbory zboż spadły o 4,4 proc., pogłowię świń wzrosło o 8,6 proc. Jeżeli w pierwszym okresie wzrost importu zboża i pasz nieznacznie tylko przekraczał wzrost pogłowia, to w drugim był o 56,4 proc. wyższy aniżeli wzrost pogłowia świń. Odbudowa pogłowia trzody po załamaniu 1974/1976 r. i jego utrzymanie wymagało zwiększenia importu zboża i pasz, który w 1978 r. wyniósł ponad 7 mln t.

Utrzymanie takiej tendencji na dłuższą metę nie jest możliwe. „Alternatywa importu żywności” — stwierdza Edward Gierlek na ostatnim XV Plenum KC PZPR — dla 35-milionowego narodu byłaby w praktyce nierealna, zwłaszcza wobec odczuwanego przez cały świat deficytu żywności. Dlatego, drodzy towarzysze, podejmując konkretne kroki dla zaradzenia tegorocznym aktualnym trudnościom w rolnictwie, powinniśmy z tym większą energią i konsekwencją pracować nad realizacją naszych długofalowych zamierzeń w gospodarce żywnościowej⁶⁾.

1 W. Herer, W. Sadowski, „Rolnictwa naszego wzrostu dochodu narodowego”, „Ekonomista” 1978.
2 Z. Landau, w zbiorze: „Droga Rzeczypospolitej”, Warszawa 1977, s. 71—73.
3 „Młody Rolnik”, Statystyczny 1937 r., s. 227; 1948 r., s. 246.
4 „Młody Rolnik”, Statystyczny 1939 r., s. 275.
5 Rocznik Statystyczny 1978 r., s. 69.

Struktura społeczno-zawodowa ludności Polski					Tabela 1		
					1921	1931	1938
1. Ludność ogółem	w tys.	37 213	32 107	34 849			
	w proc.	100	100	100			
2. Ludność rolnicza	w tys.	17 351	19 581	20 389			
	w proc.	63,8	60,9	58,1			
3. Ludność rolnicza: bez „samodzielnich zatrudniających siły najemne”	w tys.	15 438	18 204	19 130			
	w proc.	56,7	56,7	55,0			
4. Ludność rolnicza: „samodzielnich nie zatrudniających siły najemnej”	w tys.	12 314	15 160	13 988			
	w proc.	45,3	47,2	45,8			
5. Robotnicy	w tys.	7 238	9 135	10 484			
	w proc.	26,6	28,4	30,1			
6. Samodzielnich nie zatrudniających siły najemnej w rolnictwie, robotnicy, nieokreślone stanowisko społeczne	w tys.	30 742	20 546	27 321			
	w proc.	76,2	79,5	78,4			

Źródło: J. Zarnowski: „Społeczeństwo II Rzeczypospolitej”, Warszawa 1973, PWN, s. 21-22.

Struktura ludności w latach 1950—1978					Tabela
	1938	1950	1960	1970	1978
Ludność ogółem w tys.	34 849	23 008	29 776	32 589	35 010
Ludność miejska w proc. do ludności ogółem	30,0	36,7	48,0	52,0	57,
Ludność według źródeł utrzymywania: w rolnictwie ¹⁾ w tys.	20 589	11 597	11 134	9 523	.
w proc. do ludności ogółem	59,1	46,4	37,5	29,5	.
poza rolnictwem ²⁾ w tys.	14 260	12 021	16 258	19 957	.
pracujący ogółem ³⁾ w tys.	.	10 186	12 401	15 175	17 395
wskaźnik	.	100	121,7	149,0	170,8
w tym: gospodarka uspołeczniona w tys.	.	4 832	7 104	10 325	12 616
wskaźnik	.	100	148,9	213,7	261,1
poza rolnictwem w tys.	.	4 793	7 034	9 965	12 045
wskaźnik	.	100	146,7	207,9	251,3

1) Po wojnie bez utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych (emerytury itd.). Liczba tych osób w 1950 r. 998 tys., w 1960 r. — 1994 tys., w 1970 r. — 2069 tys.
2) W przeliczeniu na pełnozatrudnionych.
3) Źródło: J. Zarnowski: „Społeczeństwo II Rzeczypospolitej”, Warszawa 1973, s. 21-22; MRS 1979 r., s. 21, 35, 36; Rocznik Statystyczny 1971 r., s. 88.

Spożycie niektórych artykułów żywnościowych na 1 mieszkańca						Tabela 3	
Spożycie		1938	1950	1960	1970	1978	
Zboże w przeliczeniu na przetwory	kg	137	166	145	131	120	
Ziemniaków	kg	269	270	223	190	166	
Mięsa bez tuszców	kg	16,5	36,5	42,5	58,0	70,6	
Mleka i przetworów bez masła w przeli- czeniu na mleko	l	185	206	227	262	261	
Cukru	kg	9,6	21	27,9	39,2	42,7	

Źródło: Rocznik Statystyczny 1970, s. XXXV; 1978, s. 46; MRS 1979 r., s. 73.

URODZIŁ SIĘ 22.VI.1899 r. w Łodzi, gdzie w 1917 r. ukończył gimnazjum. Ku ekonomii zwrócił się Kalecki od studiów politechnicznych, rozpoczętych w Warszawie, kontynuowanych zaś — po odbyciu służby wojskowej — od 1921 r. w Gdańsku.

Warunki materialne sprawiły, że porzucił studia i rozpoczyna w Łodzi pracę zarobkową. Trwałe zainteresowania ekonomiczne zrodziły się u Kaleckiego jeszcze w czasie studiów na Politechnice Gdańskiej; na te lata przypada m. in. zaznajomienie się z głównymi tezami teorii ekonomicznej Karola Marksa i z marksistowskimi schematami reprodukcji.

Pierwsze publikacje ekonomiczne Kaleckiego to artykuły poświęcone głównie analizie koniunktury gospodarczej oraz opisowi struktury i działalności wielkich koncernów na rynkach krajowych i światowych.

W 1927 roku Kalecki przenosi się do Warszawy. Pod koniec 1929 roku otrzymuje pracę w Instytucie Badań Konjunktur. Gospodarczych i Cen, uczestnicząc w wielu bieżących pracach Instytutu. Jednocześnie jednak uważa jego skierowania jest na problematykę o znacznie szerszym zasięgu i wyższym stopniu uogólnienia. W instytucie tym — wspólnie ze swym przyjacielem Ludwikiem Landauem — prowadził badania nad dochodem narodowym Polski. Rezultatem tych studiów są dwie książki: „Szacunek dochodu społecznego w 1929 roku” (1934) oraz „Dochód społeczny z roku 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu” (1935). Teoretycznym podsumowaniem dziesięcioletnich zainteresowań ekonomicznych Kaleckiego była opublikowana w 1933 r. „Próba teorii koniunktury”.

„Twórczość Michała Kaleckiego — czytamy w pierwszym, niedawno wydanym tomie „Dzieł” — była od początku związana z krytyką niesprawiedliwości społecznych i paradoksem kapitalizmu oraz z rozwojem idei socjalizmu w Polsce i poza jej granicami. Co najmniej od opuszczenia Politechniki Gdańskiej miał zdecydowanie radykalne poglądy i był związany ze skrajną lewicą społeczną. Był sympatykiem KPP; z zaciętym zainteresowaniem śledził postępy gospodarki ZSRR. Swój pogląd dawał wyraz bezpośrednio w artykułach publicystycznych i pośrednio w pracach naukowych. Z suchych, ilościowych, opartych na marksowskich schematach reprodukcji analiz funkcjonowania i dynamiki gospodarki kapitalistycznej nie wahał się wysnuwać radykalnych wniosków społecznych, często zaprawionych gniewem i ironią. Jego związek z myślą socjalistyczną i z intelektualną lewicą społeczną zacieśnił się jeszcze bardziej na początku lat trzydziestych, kiedy (wraz z braćmi Antonim i Jerzym Pańskimi, Oskarem Lange, Stefanem Purmanem i Stefanem Arskim) przygotowywał wydanie jednolitego „Przeglądu Socjalistycznego”, w którym następnie — aż do zamknięcia pisma przez ówczesne władze polityczne — wiele publikował. Tym lewicowym poglądom Kalecki pozostał wierny od wczesnej młodości do końca życia; zawsze cechowały Go — stałość postaw, niezależność poglądów i niezłomność charakteru.

Cechą prac Kaleckiego było też ich powiązanie z praktyką społeczną. Pogardzał oderwaną od rzeczywistości ekonomią akademicką; uważał, że prawdziwa nauka musi wychodzić od życia i życiu służyć; takiej nauce — osadzonej w rzeczywistości i odwołującej się do niej jako do ostatecznego kryterium prawdy, nauce w służbie człowieka bezkompromisowej — poświęcił swoje życie.

„Prace Michała Kaleckiego — wskazywał Oskar Lange w przemówieniu promotoru, wygłoszonym z okazji nadania Kaleckiemu w 1964 r. tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego — wywołały się z marksistowskiej teorii reprodukcji, do której jednak nie podchodził w sposób dogmatyczny; samodzielnie tę teorię rozwijał”.

O otrzymaniu rocznego stypendium Kalecki wyjeżdża do Szwecji, a następnie do London School of Economics. Pobyt w Londynie wykorzystuje na ugruntowanie i rozszerzenie swej pierwszej książki o cyklu. W 1937 r. publikuje na łamach „Review of Economic Studies” nową wersję swej pracy. Konfrontując ją z założeniami teorii Keynesa, a w rok później ogłasza pracę o udziale klasy robotniczej w dochodzie narodowym („The Distribution of the National Income”, „Econometrica” 1938). W tej ostatniej występuje wyraźnie odmienną stanowiska Kaleckiego

MICHAŁ KALECKI



Fot. CAF

W 1943 r. Kalecki ogłosił krytyczny rozbiór planu Beveridge'a („Economic Implications of the Beveridge Plan”), wskazując na jego położeńność, a przede wszystkim na założoną w nim wysoką marżę bezrobocia. Inne ważniejsze rozprawy Kaleckiego opracowane w instytucie ukazały się w dwóch książkach zbiorowych: „The Economics of Full Employment” (1944) oraz w „Essays in the War Economics” (1944).

Wyniki swych prac przedstawił Kalecki również w wykładach monograficznych, wygłoszonych na uniwersytecie oxfordzkim, którego częścią był Instytut Statystyczny.

W związku ze studiami nad gospodarką wojenną i nad polityką pełnego zatrudnienia powstał artykuł „Polityczne aspekty pełnego zatrudnienia” („Political Quarterly”, 1943), podważający z przyczyn społeczno-politycznych możliwość trwałego zapewnienia pełnego zatrudnienia w kapitalizmie.

Poza instytutem Kalecki kontynuował studia czysto teoretyczne, których owocem jest książka „Studies in Economic Dynamics” (1943).

W lipcu 1946 r. Kalecki powraca do Warszawy, aby rozpocząć pracę w charakterze doradcy ekonomicznego w Centralnym Urzędzie Planowania i w Ministerstwie Finansów. Jednakże już w końcu 1946 r. obejmuje za aprobatą rządu PRL stanowisko zastępcy dyrektora działu w departamencie ekonomicznym Sekretariatu ONZ w Nowym Jorku, gdzie pracuje do końca 1954 r. Głównym zadaniem tego departamentu było opracowywanie „World Economic Reports”.

W chwili powrotu do Polski działalność Kaleckiego biegnie dwoma nurtami. Nurt pierwszy to doradztwo w organach planowania gospodarczego. W latach 1955—1957 jest doradcą ekonomicznym w Urzędzie Rady Ministrów, a następnie w Komisji Planowania. W latach 1957—1960 jest przewodniczącym Głównego Komisji Planu Perspektywnego. Opracowuje pierwszy wariant perspektywnego planu rozwoju gospodarczego Polski na lata 1960—1975. Jest jednym z wiceprzewodniczących Rady Ekonomicznej. Z tego nurtu pracy wywodzi się szereg ekspertyz, projektów i planów Kaleckiego.

Drugi nurt, trudny do oddzielenia od pierwszego, to działalność naukowa-badawcza i dydaktyczna, stopniowo coraz bardziej intensywna i wielostronna. Można wyróżnić trzy grupy zainteresowań naukowych Kaleckiego w ostatnim okresie: problematyka krajów kapitalistycznych, problematyka teoretyczna, gospodarki socjalistycznej i wreszcie zagadnienia krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym.

W latach 1955—1961 kierował Kalecki zespołem kapitalizmu współczesnego w Zakładzie Nauk Ekonomicznych PAN. Rezultaty prac zespołu opublikowano w serii „Studia z Zakresu Konjunktury Współczesnego Kapitalizmu” (cztery tomy wydane w latach 1957—1960).

W 1938 r. Kalecki przenosi się do Cambridge. Ten prężny ośrodek myśli ekonomicznej odwiedził jeszcze podczas pobytu w Londynie, nawiązując w 1936 r. kontakt naukowy z Joan Robinson, Piero Straffą, R. F. Kahnem i innymi.

Pierwszy okres pobytu w Cambridge wykorzystuje Kalecki na przygotowanie książki „Essays in the Theory of Economic Fluctuations” (1939), w której dawniejsza teoria cyklu koniunkturalnego zostaje ukazana na szerszym tle teoretycznym, problematyki ekonomicznej systemu kapitalistycznego.

W styczniu 1940 r. Kalecki otrzymuje pracę w Oxford Institute of Statistics, który podczas wojny światowej zgromadził grono wybitnych ekonomistów, jak J. Steindl, T. Balogh, W. Goldman i in. nad badaniem różnych aspektów gospodarki wojennej Wielkiej Brytanii.

W 1961 r. Kalecki zrezygnował z pracy w Zakładzie Nauk Ekonomicznych PAN i przeszedł do Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, gdzie prowadził wykłady z teorii koniunktury kapitalistycznej oraz z teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej. W 1969 r. przechodzi na emeryturę.

Wśród publikacji teoretycznych poświęconych zagadnieniom gospodarki kapitalistycznej istotne znaczenie ma studium „Observations on the Theory of Growth” („Economic Journal”, 1962).

Systematyczne badania nad rozwojem krajów zacofanych Kalecki rozpoczął jeszcze w okresie pracy w ONZ, podsumowując je w rozprawie „The Financing of Economic Development”, ogłoszonej po raz pierwszy w 1955 r.

W latach 1959—1960 przebywał kilka miesięcy w Indiach, pracując nad opracowaniem dla rządu kraju memoriału o problemach finansowania trzeciego planu pięcioletniego. W podobnym charakterze przebywał w 1961 r. w Republice Kubańskiej, gdzie przygotował dokument o podstawach planu gospodarczego Kuby.

Michał Kalecki prowadził seminarium gospodarki krajów słabo rozwiniętych. Od 1962 r. był przewodniczącym Rady Naukowej utworzonego przez SGPIŚ i Uniwersytet Warszawski Zakładu Problemów Gospodarki Krajów Słabo Rozwiniętych.

Najważniejszą jednak grupą zagadnień ostatnich lat dorobku naukowego Kaleckiego jest problematyka teorii gospodarki socjalistycznej. Jego formuła wzrostu gospodarki socjalistycznej przedstawiona została w zasadniczych zarysach jeszcze w 1956 r. w referacie na II Zjeździe Ekonomistów Polskich. Model Kaleckiego był później wielokrotnie doskonalony i rozwijany aż do systematycznego „Zarysu teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej” (polskie wyd. 1963 r.), wyróżnionego w 1966 r. Nagrodą Państwową I stopnia.

Teoretycznym podstawom i praktycznym metodom rachunku efektywności w gospodarce socjalistycznej poświęcił Kalecki w ostatnim okresie bardzo wiele wysiłku. Jego prace z zakresu teorii wyboru wariantów inwestycyjnych, a zwłaszcza metodologii określania tzw. granicznego czasu zwrotu (m. in. „Uogólnienie wzoru efektywności inwestycji”, napisane wspólnie z M. Rakowskim) odegrały poważną rolę w przygotowaniu odpowiednich instrukcji planistycznych.

W 1956 r. Centralna Komisja Kwalifikacyjna nadała Kaleckiemu pierwszy w jego życiu tytuł akademicki — profesora zwyczajnego. W roku 1958 Polska Akademia Nauk wyróżniła go na członka korespondenta. Jej członkiem rzeczywistym został w 1966 r.

Michał Kalecki — mówił już we wspomnianym już przemówieniu promotoru Oskar Lange — należy do czołówek światowej myśli ekonomicznej; szuka rozwiązań śmiałych, nie unika

W 1943 r. Kalecki ogłosił krytyczny rozbiór planu Beveridge'a („Economic Implications of the Beveridge Plan”), wskazując na jego położeńność, a przede wszystkim na założoną w nim wysoką marżę bezrobocia. Inne ważniejsze rozprawy Kaleckiego opracowane w instytucie ukazały się w dwóch książkach zbiorowych: „The Economics of Full Employment” (1944) oraz w „Essays in the War Economics” (1944).

Wyniki swych prac przedstawił Kalecki również w wykładach monograficznych, wygłoszonych na uniwersytecie oxfordzkim, którego częścią był Instytut Statystyczny.

W związku ze studiami nad gospodarką wojenną i nad polityką pełnego zatrudnienia powstał artykuł „Polityczne aspekty pełnego zatrudnienia” („Political Quarterly”, 1943), podważający z przyczyn społeczno-politycznych możliwość trwałego zapewnienia pełnego zatrudnienia w kapitalizmie.

Poza instytutem Kalecki kontynuował studia czysto teoretyczne, których owocem jest książka „Studies in Economic Dynamics” (1943).

W lipcu 1946 r. Kalecki powraca do Warszawy, aby rozpocząć pracę w charakterze doradcy ekonomicznego w Centralnym Urzędzie Planowania i w Ministerstwie Finansów. Jednakże już w końcu 1946 r. obejmuje za aprobatą rządu PRL stanowisko zastępcy dyrektora działu w departamencie ekonomicznym Sekretariatu ONZ w Nowym Jorku, gdzie pracuje do końca 1954 r. Głównym zadaniem tego departamentu było opracowywanie „World Economic Reports”.

W chwili powrotu do Polski działalność Kaleckiego biegnie dwoma nurtami. Nurt pierwszy to doradztwo w organach planowania gospodarczego. W latach 1955—1957 jest doradcą ekonomicznym w Urzędzie Rady Ministrów, a następnie w Komisji Planowania. W latach 1957—1960 jest przewodniczącym Głównego Komisji Planu Perspektywnego. Opracowuje pierwszy wariant perspektywnego planu rozwoju gospodarczego Polski na lata 1960—1975. Jest jednym z wiceprzewodniczących Rady Ekonomicznej. Z tego nurtu pracy wywodzi się szereg ekspertyz, projektów i planów Kaleckiego.

Drugi nurt, trudny do oddzielenia od pierwszego, to działalność naukowa-badawcza i dydaktyczna, stopniowo coraz bardziej intensywna i wielostronna. Można wyróżnić trzy grupy zainteresowań naukowych Kaleckiego w ostatnim okresie: problematyka krajów kapitalistycznych, problematyka teoretyczna, gospodarki socjalistycznej i wreszcie zagadnienia krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym.

W latach 1955—1961 kierował Kalecki zespołem kapitalizmu współczesnego w Zakładzie Nauk Ekonomicznych PAN. Rezultaty prac zespołu opublikowano w serii „Studia z Zakresu Konjunktury Współczesnego Kapitalizmu” (cztery tomy wydane w latach 1957—1960).

Michał Kalecki — mówił już we wspomnianym już przemówieniu promotoru Oskar Lange — należy do czołówek światowej myśli ekonomicznej; szuka rozwiązań śmiałych, nie unika

zajmowania stanowisk kontrowersyjnych zarówno w działalności teoretycznej, jak i praktycznej. Ale zawsze były to kontrowersje tworzące i inspirowane gorącym pragnieniem służenia sprawie postępu społecznego.

W związku z tym należy podkreślić Jego postawę moralną tak ważną dla ekonomistów, który zdecydował się oddać swą naukę praktyce społecznej. Michał Kalecki nie bał się niepopularnych stanowisk. W swojej pracy naukowej kierował się tylko jednym kryterium: szukaniem prawdy i służbą społecznemu postępowi. Te dwie rzeczy są nierozdzielnie z sobą związane.

Jak już stwierdził Marks — w dziedzinie ekonomii politycznej wolne badania naukowe natrafiają nie tylko na tego samego wroga, co we wszystkich innych dziedzinach. Na przeszkodzie poszukiwaniu prawdy naukowej stoją interesy klas broniących swych przywilejów, związane z tymi interesami przesady, a często i zwykłe lenistwo myślowe, przywiązanie do starej tradycji i rutyny. Wszystkie te czynniki hamujące poznanie naukowe są również czynnikami hamującymi postęp społeczny. Takim czynnikiem Michał Kalecki nie szedł nigdy na ustępstwa, kierował się zawsze prawdą naukową, którą uważał za nieodzowny warunek postępu społecznego.

Michał Kalecki był doktorem honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wielki uczony zmarł w Warszawie 17 kwietnia 1970 roku.

W KROTKIE po śmierci Michała Kaleckiego podjęto myśl zgromadzenia, opracowania i jak najpełniejszej reedycji Jego dorobku, aby przypomnieć społeczeństwu rolę, jaką ten uczony odegrał w życiu naukowym i gospodarczym Polski, oraz udostępnić Jego prace do tychczas nie publikowane w języku polskim.

Staraniem Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego wydanych ma być pięć tomów „Dzieł”: tom pierwszy poświęcony jest pracom z teorii cyklu koniunkturalnego i pełnego zatrudnienia (tom ten ukazał się już na rynku wydawniczym i recenzujemy go na str. 4); tom drugi ma objąć studia nad teorią podziału dochodu narodowego w kapitalizmie monopolistycznym oraz nad dynamiką gospodarczą; tom trzeci będzie zawierał studia M. Kaleckiego nad gospodarką socjalistyczną; w tomie czwartym znajdują się prace na temat problemów gospodarczych krajów rozwijających się; tom piąty obejmie empiryczne analizy gospodarki kapitalistycznej, rozprawy metodologiczne z dziedziny badań koniunktury oraz — w Polsce prawie nie znane — prace M. Kaleckiego na temat gospodarki wojennej. Edycja „Dzieł” Michała Kaleckiego nie tylko przyczyni się do upowszechnienia i utrwalenia Jego dorobku, ale zarazem będzie świadczyć o randze uczonemu, którego dzieło stanowi trwałą wkład do polskiej i światowej ekonomiki.

aktualności

OBNIŻKA KOSZTÓW

Przegląd obniżki kosztów w ostatnich latach wskazuje, że jest ona niewystarczająca. Przedsiębiorstwa przemysłowe, które, jak się szacuje, obniżyły koszty w poprzednim pięcioletnim o 4 proc., tj. w granicach 0,8 proc. średniorocznie, w 1977 r. obniżyły je o niecałe 0,3 proc., a w 1978 r. o niecałe 0,2 proc. Natomiast w tak ważnych działach gospodarki, jak budownictwo, transport koszty uległy zwiększeniu.

Intensyfikacja przedsięwzięć na rzecz poprawy efektywności gospodarowania pozostaje więc nadal ważnym zadaniem w skali całej gospodarki narodowej. Ważnym czynnikiem tej poprawy staje się zapewnienie rytmicznej pracy przedsiębiorstw. Obawiać się bowiem należy, że zakłócenia tego rodzaju pochłaniają w znacznym stopniu efekty uzyskiwane dzięki poprawie gospodarki materiałowej, znajdujące wyraz w zmniejszaniu zużycia materiałów na jednostkę produkcji. (Sb)

WARUNKI ROZWOJU ROLNICTWA

Mimo zanotowanego w ub. r. niewielkiego spadku dochodów realnych indywidualnych gospodarstw rolnych (o ok. 0,6 proc.) realna wartość wydatków inwestycyjnych wzrosła o ok. 13 proc., a w tym wydatków na inwestycje produkcyjne o 15 proc. Trudne warunki atmosferyczne i tendencje żywotowe cen, niekorzystnie odbijające się na dochodach realnych indywidualnej gospodarki chłopskiej, nie zahamowały więc tendencji do przyspieszonego rozwoju gospodarstw.

Aktualne oceny sytuacji w rolnictwie wskazują, że i w br. nie możemy liczyć na wydatniejszy wzrost dochodów realnych gospodarstw chłopskich. Wskazuje to na potrzebę wrócenia większej uwagi na kształtowanie kredytów inwestycyjnych dla tych gospodarstw, które odgrywają istotną rolę w pobudzaniu wzrostu wydatków inwestycyjnych,

a zwłaszcza wydatków na inwestycje produkcyjne. (Sb)

ZYWIENIE ZAKŁADOWE

W okresie minionych 5 lat (1974—1978) dopłaty przedsiębiorstw państwowych do stołówek pracowników wzrosły ok. 4-krotnie (z nieco ponad 1 mld zł w 1973 r. do 4,2 mld zł w 1978 r.). Znacznie słabsze było jednak tempo wzrostu liczby wydawanych obiadów (w granicach 2—3 proc. rocznie). Upoważnia to do wniosku, że bardzo szybko wzrastały koszty utrzymania stołówek pracowników. Koszty surowca zużywanego do posiłków pokrywają bowiem pracownicy.

Sądząc z jakości usług świadczonych przez stołówki zakładowe, wzrost kosztów ich działalności w bardzo wielu przypadkach nie ma uzasadnienia w poprawie jakości ich aby wszystkie organa kontroli zwróciły większą uwagę na efektywność pracy. Wskazane wydaje się więc, gospodarki i racjonalność organizacji w stołówkach. (Sb)

PIERWSZEŃSTWO PRZEWÓZÓW

Stosownie do decyzji Prezydium Rządu, w trzecim kwartale br. obowiązuje w transporcie kolejowym pierwszeństwo przewozu następujących grup towarów:

- węgla — w pierwszej kolejności dla energetyki, elektrociepłowni, kotłowni komunalnych oraz na eksport i na rynek wewnętrzny;
- towarów eksportowanych i importowanych — ze szczególnym uwzględnieniem zbóż i psaz;
- towarów na zaopatrzenie rynku;
- rud żelaza — ze szczególnym uwzględnieniem rud importowanych z ZSRR;
- papierówki i makulatury dla zakładów celulozowych;

● cementu workowanego na rynek wewnętrzny i na eksport oraz.

● kruszywa i wyrobów hutniczych dla fabryk domów. (Sb)

ROZWÓJ EKSPORTU

Prawidłowa ocena osiągniętego w ostatnich latach wzrostu eksportu (w 1978 r. w porównaniu z 1975 r. o ok. 31 proc. licząc w złotych dewizowych) wymaga uwzględnienia faktu, że wzrost ten jest nie tylko wynikiem wzrostu ilościowego wywozu towarów za granicę, lecz i wynikiem wzrostu cen w obrotach zagranicznych. Udział zmian cen w ogólnej kwocie przyrostu eksportu wzrósł z nieco ponad 31 proc. w 1976 r. do ponad 45 proc. w 1978 r. Odpowiednio zmalała rola wzrostu sprzedaży i zmian w jej strukturze w ogólnej wielkości wzrostu eksportu.

Wskazuje to na istnienie znacznych rezerw wzrostu eksportu, wynikających z faktu, że wzrost ten liczony w ujęciu ilościowym nie jest tak wydajny, jak to wynika ze wskaźników wartościowych. Wypada o tym pamiętać zwłaszcza przy ocenie wysiłku eksportowego poszczególnych branż i zakładów przemysłowych. (Sb)

ZAKŁADOWY FUNDUSZ SPOŁECZNY

W okresie 5 lat od reformy zakładowej działalności socjalnej odpisy na fundusz socjalny wzrosły o 4,4 mld zł (z 9,4 mld zł w 1973 r. do 13,8 mld zł w 1978 r.), a ogólny wzrost wpływów liczony łącznie z odpłatnością ludności wyniósł 6,5 mld zł (z 12,7 mld zł w 1973 r. do 19,2 mld zł w 1978 r.). Udział odpłatności w ogólnych wpływach funduszu wzrósł z 15,8 proc. w 1974 r. do 18,7 proc. w 1978 r.

Wydatki funduszu socjalnego wzrosły o 8,3 mld zł, tj. o 77 proc. (z 10,7 mld zł w 1973 r. do 19 mld zł w 1978 r.). Ponad 70 proc. tych wydatków (13,4 mld zł) przeznaczono

w 1978 r. na dopłaty do wcześniej pracowniczych i turystyk oraz dopłaty do kolonii i obozów dla dzieci i młodzieży.

Ogólnie można stwierdzić, że w okresie minionych 5 lat nastąpiło upowszechnienie i daleko idące wyrównanie poziomu środków na zakładową działalność socjalną. Kształują się one obecnie w granicach 2—7,4 proc. funduszu państwa; podczas gdy w 1973 r. rozpiętość ta sięgała od zera w zakładach pracy utrzymywanych ze środków budżetowych do 4 i więcej procent w niektórych zakładach spółdzielczych. Liczba osób wyjeżdżających na tzw. wczasowy turnusowy wzrosła o ponad 37 proc. (Sb)

JAK LICZYĆ USŁUGI BYTOWE

W celu zapewnienia korzystniejszych warunków rozwoju usług bytowych dla ludności, godne uwagi wydaje się propozycje wskazujące na potrzebę zmiany zasad ich liczenia, a tym samym i zasad oceny realizacji zadań na tym odcinku. Chodzi tu o wyeliminowanie wliczania do ich wartości materiałów i części zamiennych. Wprowadzenie miernika netto (czysty przerób) do usług krawieckich, naprawczych itp. wyeliminowałoby tendencję do wykorzystywania najdroższych materiałów, np. w usługach krawieckich, i do zbędnego wymieniania całych zespołów w usługach naprawczych. (Sb)

PUNKTY BIBLIOTECZNE

Wydziały kultury rad narodowych powinny bliżej zainteresować się przyczynami, które spowodowały zamknięcie w ubiegłym roku ponad 500 punktów bibliotecznych na wsiach oraz 180 klubów prasy i książki. Przyczyną tych zjawisk nie może być brak środków. Okazuje się bowiem, że w skali kraju wydatki budżetowe terenowych na biblioteki wiejskie wzrosły o około 9 proc.

Obawiać się należy, że główną przyczyną regresu wiejskich placówek kultury są prawdopodobnie trudności pozyskania odpowiednio wy-

kwalifikowanych osób do pracy w tych placówkach. Możliwe, że potrzebne jest tu zorganizowanie specjalnych form szkolenia. (Sb)

GOSPODARKA WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNA

Od 1975 r. systematycznie maleje rentowność przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych (z 69 proc. w 1975 r. do 30 proc. w 1978 r.). Związane jest to głównie z koniecznością wykorzystywania przez wodociągi coraz bardziej zanieczyszczonych źródeł wody, co pociąga za sobą wzrost kosztów oczyszczania, oraz z szybkim wzrostem stopnia zanieczyszczenia ścieków, co pociąga za sobą wzrost kosztów ich utylizacji. W konsekwencji straty na obsłudze gospodarstw domowych przez przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne szacowane są na ponad 3,5 mld zł i są pokrywane z odpowiednio wyższych opłat pobieranych za świadczenia na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej.

Już obecnie jednak wiele przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych nie jest w stanie wygospodarować nadwyżek potrzebnych na rozbudowę i modernizację urządzeń. (Sb)

POPLONY

Wiadomo już, że susza, która w maju i czerwcu br. nawiedziła znaczne obszary kraju, wpłynęła niekorzystnie zwłaszcza na wegetację zbóż. W tej sytuacji sprawa szczególnie istotną jest mobilizacja wszystkich możliwości zwiększenia produkcji psaz.

Podstawowym zadaniem w tym zakresie jest wydajne rozszerzenie zasiewów poplonów. Ważne jest więc, aby służba rolna we wszystkich gminach zapoznała się z zamierzeniami rolników i zachęciła ich do pełnego wykorzystania wszystkich możliwości zwiększenia produkcji psaz.

Podstawowym zadaniem w tym zakresie jest wydajne rozszerzenie zasiewów poplonów. Ważne jest więc, aby służba rolna we wszystkich gminach zapoznała się z zamierzeniami rolników i zachęciła ich do pełnego wykorzystania wszystkich możliwości zwiększenia upraw poplonów oraz wskazała, jakie poplony poszczególne gospodarstwa powinny wprowadzić w br. do uprawy. (Sb)

ZADANIA GOSPODARKI MORSKIEJ

Jak wynika z ocen Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi, do najpilniejszych zadań gospodarki morskiej należą:

- modernizacja floty rybackiej;
- rozbudowa łącznika chłodniczego dla obrotu rybami morskimi;
- modernizacja floty handlowej, szczególnie do przewozu drobnicy;
- poprawa obsługi portów przez transport ładowy, a zwłaszcza rytmiczna dostawa wagonów;
- przyspieszenie budowy bazy kontenerowej w Gdyni oraz
- terminowa realizacja inwestycji socjalnych.

Odpowiednie ogniwa administracji gospodarczej powinny w br. zwrócić większą uwagę na te sprawy. Sformułowane zadania są bowiem wynikiem wnikliwej analizy sytuacji w gospodarce morskiej. (Sb)

PRACE BADAWCZO-ROZWOJOWE

Godnym odnotowania postępow w pracach badawczo-rozwojowych jest osiągnięta w ubiegłym roku dalsza ich koncentracja na realizacji ważnych prac objętych tzw. problemami rządowymi i problemami węglowymi. W bieżącym roku większą uwagę zwróciła na wdrożenia wyników prac do gospodarki. Zadania wdrożeniowe ustalone w NPSG zazwyczaj nie są bowiem w pełni realizowane (w ubiegłym roku zrealizowano tylko 83 proc. zadań wdrożeniowych). (Sb)

w interesie konsumenta

SEJMIK AUTOSTOPOWICZÓW

Z początkiem lipca, a właściwie już w czerwcu rozpoczął się „sejmit” autostopu, atrakcyjnej i przy tym najtańszej formy turystyki i krajoznawstwa. Książeczki „Autostop-79” wykupiło dziesiątki tysięcy młodzieży i studentów. Amatorami byli też i dorośli, jak również wielu cudzoziemców z NRD, Węgier, Francji, a nawet Norwegii, Irlandii i Maroka.

Jak dotychczas najliczniej wyruszyła na trasy autostopu młodzież z Warszawy, Wrocławia, Łodzi, Gdańska, Krakowa, Poznania, Katowic i Bydgoszczy. Można jeszcze wykupić książeczkę — rozprowadza je ponad 400 punktów: oddziały PTK, placówki Informacji Turystycznej, „Almatur”, PTSM, zrzeczenia LZS, szkolne schroniska młodzieżowe, a także wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne. Można je też nabyć na przejściach granicznych.

Karidatym na nowych autostopowiczów przypomnijmy, że książeczka kosztuje 72 złote. Kupujący ją otrzymuje: małe wademecum turystyczne, kupon na przejazd 1980 km, samochodową mapę Polski, regulamin „listu” dla kierowców oraz ubezpieczenie w PZU.

W dniach od 21 do 23 lipca — informuje dyrektor Biura Społecznego Komitetu „Autostop”, Andrzej Piwoński — organizujemy zlot i sejmik autostopowiczów w Sępólnie Krajeńskiej, w woj. bydgoskim. Zapraszamy na niego serdecznie wszystkich, zwłaszcza osoby, które od wielu lat podróżują autostopem. Chodzi nam o wymianę doświadczeń, zebranie propozycji i zarejestrowanie naszych pomysłów. Autostop uprawiany jest w naszym kraju już 22 lata, ale nadal chcemy jego organizację ulepszać.

Autostopowicze najchętniej odwiedzają jeziora mazurskie i augustowskie, wybrzeże gdańskie i kołalińskie oraz Bieszczady i Roztocze. We wszystkich tych miejscowościach nie wolno rozbijać namiotów „na dziko”. Z kolei w tych atrakcyjnych regionach campingi są straszliwie przepelnione, z reguły gośćmi spędzającymi w jednym miejscu cały dwutygodniowy urlop. Kwatery prywatne przestały być dostępne dla indywidualnych, przypadkowych turystów.

Wiedząc, że na autostopowiczów spać w sposób legalny, nie kolidujący z rozlicznymi przepisami? Oto temat, który sugerowaliśmy na sejmiku w Sępólnie.

„EXTRA-SELECT”

Od naszego Czytelnika, wielkiego smakosza kawy, p. Kazimierza Skibickiego z Łodzi otrzymaliśmy następującą list:

„Pamiętam wszyscy czasy, gdy kawa „Robusta” czy „Orient” zawierała drobne ziarenka, w części potłamane, były to jednak gatunki najgorsze i co tu ukrywać, najtańsze. Znajdowały jednak swoich zagorzałych zwolenników i samkoży. Już jednak kawa „Naturalna”, nieco droższa, nie mówiąc o kawie „Super”, zawierają ziarna większe, mniej więcej jednakowej wielkości i te zarna były cenne.

Przekonywało nas bardzo wytrwale, że wprowadzono kawę typu „Extra-Select” w cenie 60 zł za 100 g będzie kawą nie tylko droższą, ale i smakowo o wiele lepszą, bo już selekcyjną. Trzeba przyznać, że przez jakiś czas istotnie tak było: gdy porównywało się kawę „Super” z „Extra-Select”, porównanie wypadło na korzyść tej ostatniej. Nawet bez większej znajomości rzeczy widzieliśmy że różnice, między innymi w wielkości ziaren, jednolitości barwy palenia i zapachu.

Od kilku miesięcy jakość kawy, którą kupujemy, pogorszyła się wprost skandalicznie. Pomijam już sam fakt dostarczania do sklepów kawy palonej przed dwoma i więcej miesiącami, bo podobno w naszych warunkach palenie kawy jest tak wielkim problemem, że nie daje się rozwiązać. Stąd pewnie w żadnym naszym sklepie sprzedającym kawę nigdy jeszcze nie poczułem jej zapachu (jak to jest normalnie np. w Rumunii czy na Węgrzech). Coraz rzadziej nasza kawa ma ten charakterystyczny zapach także i po zaparzeniu.

Gdy otwiera się obecnie torebkę 50 g (bo ja takie zawsze kupuję), to widzi się małe ziarenka, o szerokości 3—4 mm, w olbrzymiej większości dokładnie potłamane, ponadto mnóstwo łusek i dużo miadu. Samo palenie jest chyba także technologią zbyt trudną i skomplikowaną dla „Spolem”, bo kolor ziaren jest bardzo różnicowany, od jasnobrązowego do kompletnej czerni. Coś mi tu mocno nie gra! Może wyjaśni te sprawy dyrektor Przedsiębiorstwa Obrótu Spożywczymi Towarami Importowanymi w Warszawie?”

INHALACJA W MODZIE

Dzierżoniowska Spółdzielnia Inwalidów „Elektromet” rozpoczęła niedawno produkcję urządzeń o nazwie „sauna kosmetyczna”. Jest to po prostu przezroczysty klosz, który zakłada się na twarz. Służy do nawilżania skóry parą wodną, naparami ziół, esencjami aromatycznymi, a także środkami farmakologicznymi, jeśli takie zaleci lekarz dermatolog. Urządzenie nadaje się również do inhalacji dróg oddechowych.

Dzierżoniowska spółdzielnia dostarczyła już na rynek dwa tysiące tych saun kosmetycznych. Sprzedają się dobrze. Do końca br. łączne dostawy wyniosą siedem tysięcy sztuk. Czy będzie to zwiastować drobnej wytwórczości — zależy od mody, która nie omija nawet sposobów leczenia.

A.N.-J.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

to osiągnąć. Realny jest przyrost produkcji globalnej rolnictwa w latach 1981—85 o 12—14 proc., natomiast produkcji końcowej netto o 12—13 proc., czyli 2,4—2,6 proc. średnio rocznie. Wynika to z obecnej sytuacji produkcyjnej oraz z możliwości jakie będą stworzone rolnictwu.

Czy to wystarczy? Myślę, że sprawa leży nie tyle w tempie wzrostu produkcji żywności, ile w strukturze tego przyrostu. Zasadniczy problem polega bowiem na tym, jaką strukturę spożywcą ukształtujemy. Trudno byłoby zaspokoić popyt na produkcję zwierzęcą, jeśli wzrastałby on w takim tempie jak dotychczas.

Stąd też uważam, że należy działać dwukierunkowo: nie tracić z możliwości zwiększenia produkcji rolnej, a jednocześnie oddziaływać aktywniej na strukturę spożywcą.

— Mówimy oczywiście o strukturze spożycia produktów żywnościowych... — Wyłącznie, aczkolwiek można by potraktować sprawę szerszej i powrócić do znanych problemów zwiększenia udziału produktów pochodzenia przemysłowego, co „odciążałoby” rynek żywnościowy. Natomiast w ramach szeroko pojmowanego rynku żywnościowego należy zmniejszać nacisk na produkty najdroższe społecznie, wychodząc z założenia, iż poziom spożycia białka zwierzęcego, przekraczający 100 g dziennie średnio na 1 mieszkańca, jest w Polsce, powiedzmy, dostateczny. Nie rozwiązaniem jest jednak problem struktury spożycia i sposobu „podania” żywności. Jest to ogromna sfera przetwórstwa, handlu produktami żywnościowymi i przede wszystkim zmniejszania marnotrawstwa najcenniejszych składników żywności. To są zresztą także powody niezadowolenia z sytuacji na rynku spożywczym — struktura podaży i jej niedostawianie asortymentowe do potrzeb społecznych.

— Niedawno, gdy byłem w jednym z województw, dowiedziałem się, że w czasie ostatnich upałów zmarnowały się setki tysięcy litrów mleka, którego nie było czym dowieźć w porę do przetwórcy, a kiedy już dowieziono można było zrobić z niego już tylko kazeinę — produkt mniej wartościowy.

— Gospodarka mlekiem jest chyba najbardziej widocznym przykładem braku zgodności między różnymi ogniwami gospodarki żywnościowej i jednocześnie wielkich strat, które gospodarka narodowa ponosi. Rolnictwo robi ogromne wysiłki, aby wytworzyć produkt wymagający dużych nakładów, a później w następnych ogniwach kompleksu żywnościowego nie jest on w pełni i należyście wykorzystywany.

Mówiąc o rolnictwie nie możemy tych spraw pomijać. Jeśli bowiem pewną część produktu wytworzonego przez rolnictwo tracimy w kolejnych ogniwach, zwiększa to nacisk na rolnictwo. Konsumenci domagają się zapotrzebowania i pierwszą reakcją jest postulat o zwiększenie produkcji rolnej. Tymczasem okazuje się, że w bardzo wielu ogniwach gospodarki żywnościowej o wiele taniej przyszłoby nam lepiej wykorzystać to, co już mamy niż zwiększać produkcję. Wytwarzamy bardzo dużą ilość cennych składników odżywczych, białka roślinnego, zwierzęcego. Ale niestety sporo tego tracimy w różnych fazach. Chyba rachunek ekonomiczny potwierdziłby, że łatwiej i taniej byłoby oszczędzać to co już rolnictwo wytworzyło niż w rolnictwie zwiększać produkcję. Obiektywne procesy powodują dziś, że zwiększanie produkcji, podnoszenie tempa jej wzrostu, jest niestety kapitałochłonne i, co bardzo istotne, niezwykle energochłonne.

— W samym rolnictwie są też rezerwy, pozwalające na lepsze wyko-

ROZWÓJ MIMO TRUDNOŚCI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

rzystanie możliwości produkcyjnych. W jakim kierunku należałoby iść w najbliższych latach, aby cel ten osiągnąć?

— Ważne jest nie tylko uzyskiwanie wysokiego tempa wzrostu, ale także ukształtowanie odpowiedniej struktury produkcji. Zasadniczy problem polega na osiągnięciu lepszych relacji między produkcją roślinną i zwierzęcą. W tej dziedzinie mamy od dawna bardzo napiętą sytuację, staramy się ją poprawiać, ale postęp jest powolny. Świadectwem tego jest utrzymujący się bardzo wysoki import zbóż i pasz. Nie ma powodu, aby przytaczać argumenty za ograniczeniem, albo — jak niektórzy mówią — likwidacją, importu. Ale oczywiście gospodarka narodowa jest zainteresowana poprawą relacji między produkcją roślinną i zwierzęcą. Rolnictwo również.

Sądzę, że przyszła pięcioletka musi zaznaczyć się szybszym tempem wzrostu produkcji roślinnej, a zwłaszcza zbóż i pasz — w stosunku do produkcji zwierzęcej. Dotychczas na ogół było odwrotnie. Jest to postulat bardzo daleko idący. Oczywiście nie uda się zlikwidować importu; musimy utrzymać pewien niezbędny poziom zakupów zbóż i pasz. Pewną rolę pasz wysokobiałkowych powinniśmy importować, przede wszystkim po to, aby wzbogacić naszą krajową bazę surowcową. Nie będzie to oczywiście wielkość stała — zależąca bowiem będzie od struktury importu. To znaczy od tego, czy tak jak dotychczas kupować będziemy przede wszystkim zboża, czy też pasze wysokobiałkowe. Jeżeli byłoby to tylko kombinowane, należałoby przede wszystkim importować pasze wysokobiałkowe. Zakup 1 mln ton tych pasz zastępuje — poprawiając strukturę naszych zasobów paszowych — import około 3,5 mln ton zbóż.

— Można je również komponować z naszymi paszami gospodarskimi, co podnosiłoby efektywność ich spalania.

— Głównym problemem pozostał jednak zwiększenie krajowej

produkcji zbóż i pasz. Chcę jednak zwrócić uwagę na dalsze zagadnienie. Otóż mamy możliwości zwiększenia produkcji pasz wysokobiałkowych również na bazie naszych zasobów krajowych. Jest to jednak bardzo zaniedbany odcinek. Myślę tu o roślinach takich, jak wyka, bobik, groch itp. Były lata kiedy produkowaliśmy 600, a nawet 800 tys. ton tych pasz. Obecnie produkcja ta jest bardzo niska. Jest możliwe a nawet konieczne, aby wykorzystując nasiona krajowe i wyniki rodzimej hodowli produkować rocznie około 1 mln ton. I wówczas moglibyśmy zaozczędzić około 3,5 do 4 mln ton importowanego zboża. Jest to więc działanie antyimportowe, a przy tym bardzo ważne z punktu widzenia aktywizacji bazy paszowej, bowiem pasze te są wytwarzane i mogą być wykorzystywane bezpośrednio w gospodarstwie, bez kosztów transportu zewnętrznego.

Drugi, powszechnie znany, kierunek działania, to zwiększenie krajowej produkcji zbóż, drogą wzrostu ich udziału w zasiewach, zwłaszcza w sektorze uspołecznionym oraz w wyniku stałego podnoszenia plonów. Będzie to możliwe przez skoordynowane wykorzystanie wszystkich czynników decydujących o plonach: produkcji wydajnych odmian, wzrostu nawożenia, regulacji stosunków wodnych i poprawy agrotechniki.

Ogromne rezerwy pasz mamy również w gospodarce na użytkach zielonych. Dzięki pracom wykonanym w przeszłości osiągamy obecnie już dość dobre przystosowania. Ale mamy bardzo duże straty w okresie zbiorów i przechowywania, dochodzące niejednokrotnie do 1/3 zaważonego białka. Poprawa w tej dziedzinie jest zadaniem, którego nie możemy długo odkładać. Zależy to przede wszystkim od mechanizacji zbioru i konserwacji tych pasz. Przy niższych plonach wystarczałby sprzęt prymitywny — przy wyższych nie można sobie poradzić dysponując istniejącą techniką.

— Zadania, o których Pan Profesor mówi były już stawiane przed rolnictwem. Zmienia się teraz ich skala, ale czy zmieniają się również warunki realizacji, czy rolnikom będzie łatwiej?

— Byłoby trzaskiem stwierdzenie, że rolnictwo nasze czeka na modernizację techniczną. A ściślej, ono nie czeka, modernizuje się, ale proces ten jest jeszcze ciągle powolny. Trzeba by określić strategiczne kierunki rekonstrukcji technicznej. Potrzebna nam jest oczywiście mechanizacja, elektryfikacja, chemizacja... ale wszystkie te kierunki technicznej modernizacji muszą być ze sobą ściśle zespolone. Bardzo ostro dziś bowiem dostrzegamy, że brakuje nam ogniw wiążących w procesie technicznej modernizacji rolnictwa — to znaczy infrastruktury technicznej — produkcyjnej — która już dziś warunkuje wykorzystanie majątku produkcyjnego.

Nie pomniejszając więc w niczym znaczenia mechanizacji i chemizacji

rolnictwa, chciałbym bardzo silnie podkreślić to, czego być może dostatecznie jeszcze sobie nie uświadamiamy, ale co bardzo brutalnie może dać o sobie znać — musimy rozwinąć infrastrukturę techniczną rolnictwa. Wielka część posiadanych maszyn nie jest odpowiednio wykorzystana z różnych powodów, ale m. in. dlatego, że nie są dobrze konserwowane, naprawiane. Mamy rozmiatane urządzenia do nawodnień, tylko brak do nich pewnych części — nie są więc używane — a zatem starzeją się i w ten sposób ponosimy ogromne straty z powodu szybkiej dekapitalizacji majątku rolniczego. Mamy odpowiednie urządzenia w dziedzinie budownictwa rolniczego, tylko nie są one należyście wykorzystywane z powodu braku pewnych niewielkich nieraz elementów. Jestem przekonany, iż globalna ilość środków produkcji, które posiadają niektóre PGR jest duża, ale efektywność wykorzystania tego potencjału jest niska, dlatego że brakuje właśnie tych ogniw wiążących, które warunkują funkcjonowanie całego układu. W rolnictwie, jak mało gdzie ważna jest kompleksowość potencjału wytwórczego i całych struktur. Co z tego, że mamy np. wydajne kosiarki do traw, skoro nie mamy transportu, który te trawy mogłby sprawnie przewieźć z pola. I tak dalej — np. wysokowydajny kombajn zbożowy będzie miał ogromne presteżje, jeśli nie będziemy mieli czym zboża odebrać.

Dlatego specjalnie dziś akcentuję problemy infrastruktury, bo uważam, że będą one miały ogromne znaczenie dla rozwoju naszego rolnictwa w przyszłości. W przyszłej pięcioletce powinniśmy uczynić poważny krok naprzód w efektywności wykorzystania tego potencjału, który już posiadamy.

Wiąże się z tym również problem ogólnej poprawy efektywności gospodarowania. Wielką rolę odegrałyby tu zmiany w systemie ekonomiczno-finansowym. Chodzi o to, aby system ten nie skłaniał do podejmowania produkcji za wszelką cenę.

— Sądzę jednak, że równocześnie podstawową sprawą nadal pozostaje tworzenie lepszych możliwości szybkiej modernizacji techniki wytwarzania w samych gospodarstwach, a zwłaszcza chłopieckich.

— Oczywiście, tak. Przy rozważaniach na ten temat trzeba brać pod uwagę m. in. przemiany w strukturze demograficznej. W związku z wejściem w życie ustawy emerytalnej należy oczekiwać, że coraz większą część młodzieży będzie przejmować gospodarstwa rodziców. Wzmogą się również dążenia do koncentracji ziemi — rolnicy będą chcieli raczej powiększać swoje gospodarstwa. Należy również oczekiwać, że podaż ziemi dotychczas tradycyjnie „zwalnianej” z chłopskiego rolnictwa będzie nieco mniejsza, to znaczy zwiększy się obrót wewnątrz sektora chłopskiego. Są to z pewnością procesy pozytywne.

W tych warunkach — gdy do rolnictwa wkraczać będzie nowa generacja młodych ludzi — trzeba liczyć się z większym naciskiem na modernizację techniczną gospodarstwa. Jest przy tym konieczne zastępowanie techniką pracy tych, którzy odchodzą. Już dziś bowiem, mimo wysokich statystycznych wskaźników zatrudnienia, sytuacja nie jest łatwa i jakości siły roboczej w rolnictwie jest niska, duży jest udział ludzi starych i kobiet.

Mamy więc do rozwiązania dwa problemy jednocześnie — substytucji ubywającej siły roboczej i przekształceń strukturalnych w rolnictwie, tj. koncentracji i technicznej modernizacji gospodarstw. Nowa technika powinna docierać przede wszystkim do gospodarstw, które mają perspektywy rozwoju. Mała jest szansa na to, że będziemy mogli zmodernizować równocześnie wszystkie gospodarstwa, a nawet nie ma chyba takiej społecznej potrzeby. Dla pozostałych gospodarstw powinniśmy rozwijać różne formy mechanizacji usługowej.

Sprawa jest jednak o tyle bardziej skomplikowana, że obecnie skala przewidywanej migracji ze wsi do miasta jest trudna do oszacowania. Zależy ona także od zapotrzebowania przemysłu. Wszystko wskazuje na to, że rozwój przemysłu będzie się opierał głównie na wzroście wydajności pracy, a wobec tego zapotrzebowanie na siłę roboczą będzie raczej mniejsze niż w tej chwili. Jest w tym szansa dla rolnictwa, aby zatrzymać na wsi pewną część ludności.

Na wsi potrzebni są ludzie dobrzy i aktywni, pozostający w rolnictwie w wyniku świadomego wyboru. Musi ich więcej być obecnie, aby mniej mogło pozostać w przyszłości. Trzeba więc walczyć o zatrzymanie tzw. negatywnej selekcji, aby potem przejść do świadomego kształtowania wysokich kwalifikacji tych, którzy pozostaną w rolnictwie. Wówczas, również problem kształcenia kadry byłby łatwiejszy do rozwiązania — gdybyśmy kształcili tylko tych, którzy w rolnictwie pozostają. Obecnie wielu wykształconych rolników odchodzi gdzie indziej, a szkolnictwo rolnicze ponosi koszty kształcenia siły roboczej dla innych działów gospodarki narodowej.

— Wszystkie nasze zamiary będą zależały od tego, jakie potrafimy stworzyć warunki bytu na wsi. Mimo osiągniętego postępu różnic społecznych między ludnością wsi i miast są duże. Czy najbliższe lata zapowiadają jakieś dalsze zmiany?

— Zmiany te muszą następować, jest to bowiem warunek i prawidłowość rozwoju. W przyszłej pięcioletce coraz większą część przysrostu naturalnego ludności będzie koncentrować się na wsi. Wobec tego, ogromnego znaczenia nabiera aktywny program rozwoju infrastruktury społecznej i kulturalnej na wsi. Dlatego, że w istocie rzeczy rolnictwo — wieś będzie ponosić ogromną część społecznych kosztów rozszerzonej reprodukcji ludności. Stąd też o przyszłym rozwoju naszego społeczeństwa w dużym stopniu decyduje poziom intelektualny oraz przygotowanie zawodowe tych, których kształcić będzie szkoła wiejska. Musimy stale podnosić poziom szkół wiejskich, rozwiązania domaga się sprawa dojazdu dzieci do szkół, zwiększenia stypendiów dla młodzieży wiejskiej, która w trudnych warunkach pobiera naukę. W ogóle stanie przed nami kwestia równego udziału ludności wiejskiej w szeroko pojętym funduszu konsumpcji społecznej. Są to ważne czynniki przyszłego rozwoju rolnictwa i wsi polskiej.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MARCIN MAKOWICKI

ŚWIAT I MY

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

dwóch latach rolnictwo otrzymywało rocznie przeszło 50 tys. traktorów, nie mniej, niż np. zachodni Niemcy. Tyle tylko, że my mamy pół miliona ciągników (w roku 1950 niepełna 30 tys.), a RFN blisko półtora miliona. Nasze potrzeby są większe i z tego właśnie względu, że mamy więcej gospodarstw. (W sektorze nieuspołecznionym 1 traktor przypada na 11 gospodarstw).

Przez wiele lat ten dział gospodarki nie należał do zbyt szanowanych klientów naszego przemysłu. Ostatnio sporo się w tym zakresie zmienia, ale na efekty przyjdzie jeszcze poczekać. Ubolewam wciąż wyposażenie w technikę sprawla, że na rolnictwo przypada dziś niespełna 4 proc. krajowego zużycia energii elektrycznej.

Większa starzeje się szybciej niż miasto. Przeszło milion gospodarstw prowadzi chłopi w pobliżu wieku emerytalnego lub tacy, którzy wiek ten przekroczyli. Ludzie ci często nie są w stanie pracować „na pełnych obrotach”, ich skłonność do zmian tradycyjnych metod gospodarowania jest mniejsza niż młodszych.

Nie będzie przesady w twierdzeniu, że nasze rolnictwo nie zostało

jeszcze w pełni objęte rewolucją techniczną. Podnosi to społeczne koszty produkcji żywności. Zużywamy na przykład niemal tyle nawozów sztucznych co Francja czy Dania, więcej niż Szwecja, ale skuteczność tego nawożenia ze względu na dość niski poziom agrotechniki pozostawia wiele do życzenia.

Rolnictwo polskie, mniej wydajne, absorbuje wciąż znaczną część siły roboczej, co ogranicza między innymi możliwości zwiększenia zatrudnienia w szeroko pojętej sferze usług. Na 100 osób czynnych zawodowo u nas w rolnictwie pracuje 30 osób, w Czechosłowacji i we Włoszech — 15, we Francji — 10, w NRD i w Danii — 9, w RFN, w Holandii czy w Szwecji — 6, w Belgii, w Brytanii czy w USA — 3.

I jeszcze jedna istotna sprawa. Zdecydowana większość ludzi zajmujących się u nas bezpośrednio lub pośrednio produkcją żywności pracuje w samym rolnictwie, znacznie mniej w działach wytwarzających środki produkcji dla rolnictwa, w przemyśle rolno-spożywczym i w sferze usług świadczonych rolnictwu. Prof. Augustyn Woś podał trzy lata temu — nie sądzę, aby dane te bardzo się już zestarzały — że na stu zatrudnionych u nas w rolnictwie przypada 38 takich



Za chwilę połączą się ostatnie przęsła Mostu Łazienkowskiego...

Fot. ARCHIWUM

waki te kontrahent zagraniczny udzielił gwarancji, której termin wynosił 12 miesięcy, licząc od dnia ich uruchomienia, jednakże nie dłużej niż 15 miesięcy od daty przekroczenia granicy PRL, dopuszczając 3-miesięczny okres pozostawiania maszyn w obrocie.

Importem zgrzewarek było Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego X.

Ponieważ Zakład Serwisu Technicznego wspomnianego Centrali Technicznej dokonał naprawy sprzedanych zgrzewarek, przeto domagał się później zapłaty za nią na drodze postępowania arbitrażowego. Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła żądaną sumę od importera.

W toku postępowania odwoławczego powstało zagadnienie okresu gwarancji sprzedawcy zgrzewarek w stosunku do okresu gwarancji zagranicznego kontrahenta.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy odwołanie importera, w orzeczeniu swym z dnia 20 września 1978 r. nr OT-4808/78 zajęła następujące stanowisko prawne:

Brak przesłanek, by użytkownik towaru, na który gwarancję udzielił kontrahent zagraniczny, był w gorszej sytuacji od użytkownika towaru objętego gwarancją producenta krajowego.

Dlatego jednostka obrotu towarowego, która przetrzymała w magazynie towar pochodzący z zagranicy, objęty gwarancją importera, obowiązkiem jest udzielić gwarancji na taki towar we własnym imieniu i na warunkach określonych w przepisach § 58 ust. 1 ogólnych warunków umowy sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski 1973 Nr 36, poz. 218, § 17 ust. 3 uchwały Nr 192 Rady Ministrów z 3.VIII.1973 r. w sprawie ogólnych warunków umów sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej — Monitor Polski Nr 36, poz. 218).

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

(...) Rozpoznając zasadność roszczenia o zapłatę wynagrodzenia za naprawę poszczególnych zgrzewarek Główna Komisja Arbitrażowa ustaliła, że koszty usunięcia wad zgrzewarki o numerze fabrycznym 4481 obciążają pozwaną Centralę Techniczną.

Zgrzewarka ta przekroczyła granicę polską 19.II.1975 r. a została oddana użytkownikowi przez pozwaną Centralę Techniczną dopiero 12.XII.1975 r. A zatem w dacie oddania (12.XII.1975 r.) — po uwzględnieniu 3-miesięcznego okresu przewidzianego przez udzielającego gwarancji kontrahenta na dalszą odpłatną zgrzewarkę — upłynęło już 7 miesięcy z 12-miesięcznego terminu gwarancji, zapewniającej użytkownikowi prawidłowość działania maszyn.

Skoro niesporne było, że zgrzewarkę oddał użytkownikowi jako towar pełnowartościowy, to stosownie do postanowienia § 58 ust. 1 ogólnych warunków umowy sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski 1973, Nr 36, poz. 218) Centrala Techniczna miała obowiązek udzielić gwarancji we własnym imieniu z terminem nie krótszym niż termin gwarancji kontrahenta, liczonego od dnia oddania towaru do użytku. Powołany przepis § 56 ust. 1 o.w.s. — z mocy przepisu § 17 ust. 3 uchwały Nr 192 Rady Ministrów z 3.VIII.1973 r. w sprawie umów sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski Nr 36, poz. 218) — ma bowiem odpowiednio zastosowanie do towarów pochodzących z importu, ponieważ w dziale II rozdział 2 o.w.s. dotyczącym umów sprzedaży artykułów importowanych, kwestia skutków prawnych częściowego lub całkowitego upływu okresu gwarancji kontrahenta ze względu na nadmiernie długie przebywanie towaru w obrocie nie została uregulowana. Brak zaś jest przesłanek, aby użytkownik towaru, na który gwarancję udzielił kontrahent zagraniczny, był w gorszej sytuacji od użytkownika towaru objętego gwarancją producenta krajowego.

W związku z tym, ponieważ użytkownik reklamował wady zgrzewarki (...) 14.VII.1976 r., a więc w terminie gwarancji, której obowiązkiem była udzielić pozwana Centrala Techniczna, koszty naprawy tej zgrzewarki obciążają tę Centralę.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

Nie jest wyłącznym przywilejem Półwyspu Helskiego, że w sezonie letnim rozdeptują go wzdłuż i wszerz wielbiciele plaży i morza. Że życie dla tubylców i przybyszów staje się próbą nerwów i cierpliwości, a słony zapach morza miesza się z fetorem płynącym z różnych przetwórnictw i z przecięzionej kanalizacji.

PRZYWILEJEM tego zakątka naszego kraju jest natomiast unikalna przyroda: wspaniałe kompleksy leśne, klifowe wybrzeża, łąki i bagna, wąwozy. Przyrodnicy nazywają to unikalnymi zespołami biocenotycznymi. Naturą ich, niestety, choćby ze względu na to, że wyrosły przecież na płaszczystym mierzwi, jest ogromna kruchość. Dlatego nie tylko inwazje świątecznych i wakacyjnych turystów, ale także codzienne funkcjonowanie miast i wsi oraz prowadzenie każdej działalności gospodarczej — w tym także rolniczej — stwarzają niebezpieczeństwo bezpowrotnego zniszczenia. Niebezpieczeństwo, które swą realność zdążyło już udowodnić. Zrozumiałe jest zatem niepokój przedstawicieli ochrony przyrody i ich wolanie (zresztą już od lat wielu) o położenie tamy nadmiernej eksploatacji tego terenu.

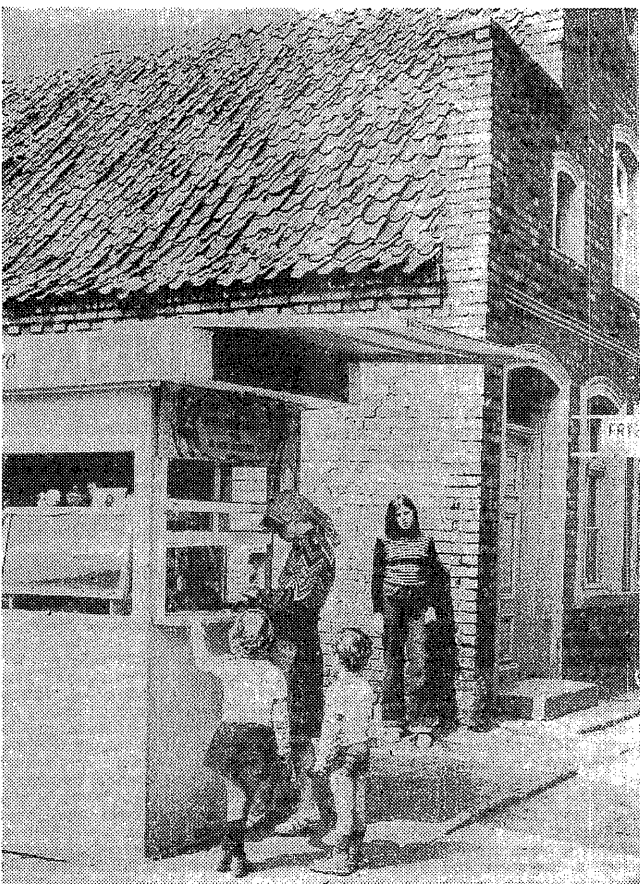
Półwysp Helski, a także rejon nadbrzeżny, rozciągający się na zachód — po Karwie i Dębku oraz na południe — po Pucku i Rewie, prezentują historyczne i kulturowe walory, równie unikalne i krucho, jak te, które stworzyła natura. Hel, Jastarnia, Wielka Wieś, Swarzewo, Chłapowo i Rewa — to wieś rybackie lokowane w XIII i XIV wieku. Zachowały do dziś zabytkowy układ urbanistyczny. Wśród zabudowy wiejskiej, w większości XIX-wiecznej, można spotkać zabytki budownictwa kaszubskiego, mające dwieście i więcej lat. Historia kościołów w Pucku i Helu sięga XIV i XV wieku. Z dawnych latarni morskich zachowała się jedynie latarnia w Rozewiu — z połowy XVIII wieku (notabene cały obszar Rozewia jest unikatami przyrodniczymi).

Na całym Półwyspie wiele jest także pamiętek ostatniej wojny, m. in. związanych z obroną Helu we wrześniu 1939 r. — stanowiska artylerystyczne, schrony bojowe.

Jest się więc o co martwić. Oczywiście, najprostszym rozwiązaniem jest zabronić wjazdu na Hel poza określone wielkości — ludzi i pojazdów. Koncepcja taka raz po raz odżywała w środowisku „ochroniarzy”, ale reprezentanci innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego łatwo udowadniaли nierealność takiego pomysłu. Nie mówiąc o tym, że przecież te wszystkie walory chcemy zachować nie dla nich samych, lecz dla ludzi, by się mogli nimi cieszyć, wśród nich żyć i odpoczywać.

Problem więc polega na tym, by wszystko, co się tutaj dzieje, nie było żywiołem, improwizacją o nieprzewidywalnych skutkach dla zasobów przyrody i krajobrazu. Realną szansę na taki właśnie rozwój sytuacji stworzyła uchwała Rady Narodowej w Gdańsku, tworząca na tym obszarze z dniem 1 stycznia 1978 r. Nadmorski Park Krajoznawczy — program organizowania życia i gospodarki w sposób godzący różne kolidujące nieraz ze sobą funkcje, potrzeby i interesy. W ciągu roku Biuro Planowania Przestrzennego w Gdańsku opracowało jego projekt. Punktem wyjścia była inwentaryza-

SZANSA PRZETRZWANIA HELU?



Fot. S. ZUBCZEWSKI

cja wszelkich skarbów tej ziemi. Wystarczy spojrzeć na mapy zasobów oraz projekty urbanistyczne, by docenić trud i intensywność pracy w ciągu tego krótkiego okresu.

Jeśli chodzi o zabytki kultury i historii, postulaty dotyczą głównie zachowania układu urbanistycznego oraz charakteru zabudowy, utrzymania dotychczasowy sposób użytkowania terenu. Planowana jest rewaloryzacja układów zabytkowych Helu, Jastarni i Pucka, utworzenie skansenów i ekspozycji muzealnych (poza już istniejącymi) w Malej Wsi, Ostrowie, Chłapowie i Helu, stałej ekspozycji łodzi rybackich nad zatoką w rejonie Władysławowa oraz sieci rybackich w rejonie Jastarni. W Karwińskich Błotach, Ostrowie oraz w zespole osadniczym Ruczewo-Osłonino powstają rezerwy krajoznawcze i kulturowe.

Z uwagi na potrzeby ochrony przyrody zostały wyznaczone trzy strefy użytkowania i dostępności oraz korespondujące z tym formy zagospodarowania. Strefa pierwsza — ścisłej ochrony, w której dopuszczony jest tylko ruch pieszych po ściśle wyty-

czonych przejściach (stosunkowo niewielka i obejmuje przede wszystkim Przylądek Rozewski, Plaśnickie Łąki oraz Bielawskie Błota). Proponuje się utworzenie kilku rezerwatów przyrody (Wąwóz Chłapowski, lasy dębowo-sosnowe między Karwią a Dębkiem, łąki halofilne koło Bęki, góra Lubek na Półwyspie Helskim). Na szeregu innych obszarów (łak, wydmy, zbiorowiska surowcowo-trzcinowe) powinna być ustanowiona ochrona typu rezerwatowego.

Druga strefa — nadbrzeże oraz cały kompleks leśny Półwyspu Helskiego — to szlaki turystyczne oraz ciągi spacerowe. Nie można tu budować nowych obiektów noclegowych i obsługi turystycznej.

Trzecia strefa przeznaczona jest dla intensywnych form użytkowania, co nie oznacza, że bez kontroli. Przeciwnie, każda nowa budowa wymagać będzie zgody Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przy generalnym założeniu, że jednostki osadnicze w obrębie parku nie powinny rozwijać się przestronnie.

Podstawowym zagadnieniem dla określenia potrzeb rozwoju tego ob-

szaru było ustalenie liczby osób, które ten obszar jest w stanie przyjąć na wypoczynek letni i świąteczny. Uwzględniając obowiązujące normy powierzchni, przypadające na jednego „użytkownika rekreacyjnego”, określa się „pojemność rekreacyjną” tego terenu na 39,6 tys. miejsc w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych i bazie recepcyjnej przedsiębiorstw turystycznych oraz 22,8 tys. miejsc w kwaterach prywatnych. Na wypoczynek świąteczny — bez nocowania — może tu przyjechać na raz 60 tys. osób. Teoretycznie więc na plaży może się znaleźć jednocześnie najwyżej 120 tys. osób, co budzi optymizm, zważywszy, że potencjalna „pojemność” plaży jest trzykrotnie większa.

Oznacza to, że rozwój bazy wypoczynkowej to przede wszystkim prawie podwojenie miejsc w ośrodkach uspołecznionych i przyrost o 5,7 tys. miejsc w kwaterach prywatnych — głównie w rejonie zachodnim, od Dębko do Władysławowa. Półwysp Helski jest w stanie przyjąć jedną trzecią ruchu turystycznego.

Istotną częścią programu są problemy komunikacji. Nawet planowana rozbudowa dróg już istniejących oraz powstanie nowych — zwłaszcza obwodnic — nie rozwiąże sprawy do końca, ponieważ nie będzie w stanie udźwignąć całego przewozu pasażerów i towarów. Dlatego konieczna jest modernizacja kolei, przede wszystkim budowa kilku dodatkowych „mijanek”, która pozwoli skierować na tę trasę więcej pociągów. Konieczne jest także uruchomienie żeglugi pasażerskiej — czyli budowa stanowisk cumowniczych we Władysławowie, Helu i Jastarni.

Wreszcie infrastruktura techniczna i społeczna — bardzo obecnie waga, zwłaszcza jak na potrzeby letniej turystyki. Po pierwsze więc — budowa helskiego systemu kanalizacyjnego, budowa grupowej oczyszczalni ścieków w Swarzewie, budowa scentralizowanych układów ciepłowniczych w sześciu miastach tego rejonu i dwóch układów lokalnych, które pozwolą na likwidację ponad trzydziestu pracujących dziś starych kotłowni. Planowana jest także gazyfikacja miast i wsi — przewodowa (nowy gazociąg Runia — Puck — Władysławowo) i bezprzewodowa.

We wszystkich miejscowościach położonych nad brzegiem morza potrzebne są nowe kompleksy usługowe, ogólnodostępne urządzenia sportowo-rozrywkowe. A także we Władysławowie — utworzenie Zespołu Opieki Zdrowotnej, zespołu szkół zawodowych, kształcących specjalistów na potrzeby regionu, zorganizowanie przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej oraz transportowego.

Trudno sobie wyobrazić, by program o tak daleko idących skutkach nie budził kontrowersji i dyskusji. „Znaczący stopień konfliktowości niektórych funkcji” — jak zauważają we wstępie autorzy projektu — komplikuje zadanie im samym, a także oznacza, że opinie na temat konkretnych rozwiązań są różne, w zależności od tego, z punktu widze-

nia czyich interesów na sprawę spojrzeć. Dyskusje bywają burzliwe, czym oczywiście nie należy się martwić.

Bo na przykład, rolnictwo chciałoby przeznaczyć Bielawskie oraz Karwińskie Błota, osuszony je uprzednio, pod intensywną uprawę.

Rozwój gospodarki morskiej i rybactwej nie sprzyja podnoszeniu walorów turystycznych nadbrzeża. Na przykład władze Władysławowa widzą w przyszłej rozbudowie portu możliwość zorganizowania przystani dla białej floty, natomiast przedsiębiorstwo połowów — gospodarz portu — uznaje to za sprawę drugoplanową, którą ewentualnie weźmie pod uwagę.

Autorzy programu typują Jastarnię na centrum morskiego wychowania młodzieży. Urząd Morski zaś uważa, że zatoka jest w tym miejscu za płytka, by mogły przybić tu żaglowce. Urząd Morski powinien więc pogłębić zatokę — twierdzą nie bez racji projektanci. Rzecznicy ochrony środowiska załamują ręce nad projektowaną rozbudową szlaku komunikacyjnego wzdłuż całego pasa przybrzeżnego. Wskazują na unikalne kompleksy i kępy drzew, którym to może zaszkodzić. Projektanci replikują, że właśnie umożliwienie dojazdu do plaży i to w bardzo wielu punktach, jest jedyną szansą, że ludzie nie roztrącają nadbrzeża. Odsunięcie zaś drogi od wybrzeża oznaczałoby konieczność budowy odgałęzień prowadzących do plaży. Nie można ich przecież zbudować co kilometr, zatem takie rozwiązanie przyniosłoby koncentrację ruchu turystycznego w kilku tylko punktach — co jest szczególnie niekorzystne dla ochrony przyrody.

Przykłady można mnożyć, ale nie o to mi tutaj chodzi. Każda ze stron ma mnóstwo argumentów, z którymi trudno się nie zgodzić. Dyskusować i konfrontować stanowiska należy, pamiętając wszakże, że większość rozwiązań będzie mniejszym lub większym kompromisem, a główne ustępstwa muszą być czynione przede wszystkim na rzecz przyrody, której chronić się już nie da i chyba nie oplać, zagradzając teren i rozstawiając straż.

Pamiętać również warto, że deliberując zbyt długo, można stworzyć program znakomity, tyle, że nieaktualny, ponieważ sytuacja w tym zakątku zmienia się dość szybko i to niestety na gorzej.

Realizacja programu to sporo kosztownych i trudnych inwestycji, co oznacza, że ustalenie planu działania to dopiero początek drogi i że kłopotów starczy na ładnych parę lat. Co jednak cieszyć może już dzisiaj? Przede wszystkim fakt, że Narodowy Park Krajoznawczy już istnieje. Zasada rozwiązywania problemów pod hasłem „jakoś to będzie” ustąpiła miejsca koncepcji, może jeszcze nie do końca dojrzałej, ale stawiającej jednoznacznie podstawową kwestię: czego w parku robić nie wolno. Primum non nocere — mawiali już starożytni Rzymianie.

Program działania zakrojony na tak szeroką skalę, dotyczący tak złożonej materii, nie może i nie powinien być zresztą dokumentem zamkniętym, w którym nie uzupełnić się nie da. Wręcz przeciwnie, pewna elastyczność oraz pozostawienie fragmentów późniejszego opracowania może być jego istotną zaletą. I takie zresztą są założenia autorów tego projektu.

ŚWIAT I MY

praca z Federacją (Federacja Rosyjska — przyp. A. L.) otwiera lepsze widoki na uprzedmiotowienie kraju. W wyborze sąsiedzkiej drogi rozwojowej konstelacja gospodarcza pcha nas na tory większej współpracy z sąsiadem wschodnim, niż zachodnim.

Tymczasem w 1938 r. obroty ze Związkiem Radzieckim stanowiły niespełna pół procenta naszej wymiany towarowej z zagranicą, z Niemcami — ponad 20 proc. Przeszło 60 procent eksportu do Niemiec przypadało na drewno, trzodę, mięso, węgiel, zboże, jaja, masło i gęsi.

Dziś udział ZSRR w obrotach naszego handlu zagranicznego wynosi więcej niż 30 proc., zaś wszystkich krajów RWPG blisko 60 proc.

Pisze prof. Stanisław Leszczycki w pracy pt. „Geografia jako nauka i wiedza stosowana”. „Wprawdzie wróciła Polska do swego piastowskiego terytorium, jednak nie ten fakt zadecydował o korzystnej zmianie sytuacji politycznej naszego kraju. Wynika ona przede wszystkim ze zmiany stosunków społeczno-gospodarczych. Położenie geograficzne na które nieraz narzekaliśmy i często w nim dopatrywaliśmy się przyczyn wielu wojen i niepowodzeń,

przez zmianę stosunków politycznych z sąsiadami zmieniło się na pozytywne, ponieważ obecnie wywiera dodatni wpływ na pogłębienie z nimi współpracy. Koncepcje geopolityczne towarzyszące różnym okresom minionych czasów, jak np. „ekspansji na Wschód”, „przedmurza chrześcijaństwa”, „pasa sanitarnego oddzielającego Zachód od Wschodu”, „walki na dwa fronty” itp., legły w gruzach, a na ich miejsce wysunęła się nowa koncepcja jak najbliższej współpracy z sąsiadami”.

Po zagojeniu najgłębszych ran budowlanych, początkowo dzięki radzieckiej pomocy, a później partnerskiemu współdziałaniu, wiele całkiem nowych gałęzi przemysłu. Wieleletnie stabilne zamówienia płynące z krajów socjalistycznych, zwłaszcza z rynku wschodniego sąsiada, pozwoliły nam zdobyć doświadczenie i markę liczącą się w świecie producenta statków, maszyn budowlanych i drogowych, taboru kolejowego, pewnych typów obrabiarek a nawet kompletnych obiektów przemysłowych, takich choćby jak fabryki kwasu siarkowego czy cukrownie.

O ile zmiana struktury towarowej naszej wymiany z zagranicą może stanowić źródło satysfakcji, o tyle rozmiarzy tego handlu nie powinny

budzić podobnych uczuć. Udział Polski w światowym eksporcie niemal nie drgnął przez ostatnie czterdzieści lat. W 1938 roku wynosił dokładnie 1 proc., w 1950 — 1,03 proc., w 1960 — 1,03 proc., w 1970 — 1,13 proc., w 1975 — 1,18 proc., zaś w roku ubiegłym — 1,06 proc. Jest to zatem wskaźnik przetrwania dwukrotnie mniejszy od naszego udziału w światowej produkcji przemysłowej.

Na statystycznego obywatela Polski przypadła w zeszłym roku eksport wartości 385 zł, podczas gdy w Czechosłowacji — 705 zł, w Bułgarii — 776 zł, w NRD — 793 zł, na Węgrzech — 908 zł, zaś w przypadku Belgii i Luksemburgu — dwunastokrotnie. W Szwajcarii i Holandii — dziesięciokrotnie. RFN i Szwecji — blisko siedmiokrotnie większy niż u nas.

Przez sporą część powojennej przeszłości traktowaliśmy eksport niemal jak zło konieczne, metodę zdobycia środków na zapłatę za niezbędny import. Faktyczne odgródzenie się od rynku światowego w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zostało nam narzucone przez politykę blokad zastosowaną przez Zachód. Niechęć do ścisłego zaangażowania się w wymianę ze światem na wstępnym etapie industrializacji brała się także z obaw o losy raczkującego własnego przemysłu poddanego konfrontacji z wyrobami producentów sprawniejszych. Później nikt nie negował dobrodziejstw międzynarodowego podziału pracy, jednak wpływ tych poglądów na kształt praktyki pozostał dość ograniczony. Zakorzenilo się już w powszechnej świadomości przekonanie, że powstrzymując się od gospodarczego otwarcia na świat z jednej strony unikniemy ewentualnych strat, z drugiej zaś zrzeczemy się góry z możliwych do



Dziś ponad 40 proc. nowych wpływów eksportowych przypada na maszynę, urządzenia i sprzęt transportowy. Na zdjęciu fabryka kwasu siarkowego zbudowana przez nas w Duisburgu (RFN). Fot. CAF

NOWE MECHANIZMY KIEROWANIA GOSPODARKĄ

NICOLAE POPOV

W okresie powojennym Rumunia znajdowała się i znajduje nadal w czołowej grupie o największej dynamice rozwoju przemysłu. Towarzyszy temu proces przekształceń strukturalnych i zwiększenia efektywności produkcji. Statystycznie wyraża się to około 42-krotnym wzrostem produkcji przemysłowej w stosunku do roku 1938, podczas gdy produkcja rolna wzrosła około 3-krotnie. Dochód narodowy wzrósł w tym samym czasie około 13-krotnie, osiągając w 1978 r. 1400 dolarów na 1 mieszkańca. Zakłada się, że w roku 1985 osiągnie on 2400—2500 dolarów.

Podstawowe znaczenie będzie miało wykonanie i przekroczenie zadań obecnego planu pięcioletniego (1976—1980), jak również wytycznych planu rozwoju SRR w okresie 1981—1985.

Wśród aktualnych zadań na czoło wysuwa się sprawa wcielenia w życie programu zwiększenia środków na rozwój społeczno-gospodarczy Rumunii do roku 1985, uchwalonego na Krajowej Konferencji RPK w grudniu 1977 r. Program ten przewiduje osiągnięcie w przemyśle produkcji dodatkowej wartości 100—130 miliardów lei w ciągu całej pięcioletki, a więc przekroczenie założonych początkowych. Przyjęte na tej konferencji podstawowe cele przedstawia poniższa tabela:

Wyszczególnienie	1980—1985 (wzrost w proc.)
Dochód narodowy	69,0
Produkcja przemysłowa	72,3
Produkcja rolnicza	39,6—54,2
Inwestycje (w okresie pięciu lat)	82,6
Wydajność pracy w przemyśle	55,1
Handel zagraniczny (w okresie pięciu lat)	100,1
Obroty handlu wewnętrznego	52,1
Plac realne	32,3

Źródło: Krajowa Konferencja RPK, 7-9 grudnia 1977 r., s. 368. Edycja Polska, Bucarest.

Osiągnięcie w połowie lat osiemdziesiątych dochodu narodowego w wysokości 2400—2500 dol. na głowę

mieszkańca i podniesienie poziomu życia narodu zapewni warunki przejścia Rumunii z pozycji rozwijającego się kraju socjalistycznego do grupy państw o średnim poziomie rozwoju. Podstawowym warunkiem realizacji założonego celu jest wdrażanie postępu naukowo-technicznego, szerokie wykorzystanie intensywnych czynników rozwoju, zwiększenie wydajności we wszystkich dziedzinach produkcji materialnej — podniesienie całej działalności społeczno-gospodarczej na wyższy jakościowo szczebel. Jest to podstawowy kierunek pracy koncepcyjnej i organizacyjnej kierownictwa partii i państwa rumuńskiego.

Uwzględniając doświadczenia ostatniego dziesięciolecia w zakresie doskonalenia kierowania i planowania rozwoju gospodarki, plenum KC RPK podjęło 22—23 marca 1978 r. uchwały mające na celu skoordynowanie systemu kierowania i planowania z mechanizmem gospodarczo-financeowym i strukturą organizacyjną jednostek społeczno-gospodarczych. Jak wskazywał na plenum sekretarz generalny RPK, Nicolae Ceausescu, doskonalenie kierowania i planowania opiera się na zasadzie kojarzenia centralnego sterowania (na podstawie jednolitego planu narodowego) z samodzielnością gospodarczo-financeową jednostek administracyjnych i produkcyjnych i samorządnością załóg.

Zmiany te są podyktowane potrzebą rozwoju produkcji opartej na nowoczesnej technice, polepszenia jakości wyrobów, osiągnięcia wysokiej wydajności i rentowności produkcji. Decyzją o zasadniczym znaczeniu było zwiększenie odpowiedzialności przedsiębiorstw za przygotowanie własnych programów rozwoju społeczno-gospodarczego. Każde przedsiębiorstwo opracowuje budżet dochodów i wydatków (pomyślany jako podstawowy instrument zapewnienia jego równowagi finansowej). Podstawowym wskaźnikiem oceny działalności przedsiębiorstwa stała się wartość produkcji netto oraz dozymiary fizyczne produkcji. W zależności od wykonania tego wskaźnika (biorąc pod uwagę wyroby gotowe

i półfabrykaty, które mają zapewnić zbytni w kontraktach wewnętrznych i eksportowych) oblicza się pracownicy fundusz płac. Doskonalenie planowania zaczyna się więc od jednostek podstawowych — gospodarczych i terytorialno-administracyjnych. Sporządzone i skorelowane na wszystkich szczeblach organizacyjnych (przedsiębiorstw — zjednoczenie — ministerstwo oraz województwo) projekty planów są następnie zatwierdzane przez odpowiednie organa kierownictwa kraju.

Dla zapewnienia optymalnych warunków działania rozrachunku gospodarczo-financeowego, jak również zainteresowania pracowników w osiąganiu jak najlepszych wyników w działalności produkcyjnej, w każdym przedsiębiorstwie tworzy się szereg funduszy własnych, a mianowicie: fundusz rozwoju gospodarczego (przeznaczony na finansowanie inwestycji produkcyjnych), fundusz środków obrotowych, fundusz budownictwa mieszkaniowego oraz innych inwestycji społecznych, a także fundusz udziału pracowników w zyskach.

Doskonalenie systemu kierowania gospodarką narodową, w warunkach stałego wzrostu jej złożoności, jest pomyślane jako czynnik decydujący o całokształcie działalności gospodarczej. Tworzy on odpowiednie ramy do łączenia ogólnych interesów gospodarki narodowej z interesami przedsiębiorstw i każdego pracownika.

W koncepcji rumuńskiej samorządność stanowi wyraz podnoszenia na wyższy szczebel poziomu demokracji robotniczej, zapewnia ona bezpośredni udział wszystkich kategorii ludzi pracy w kierowaniu społeczeństwem na poziomie przedsiębiorstw i jednostek terytorialno-administracyjnych. Samorząd i rozrachunek gospodarczy zakładają bezpośrednią odpowiedzialność każdej jednostki gospodarczej, każdego kolektywu ludzi pracy za środki i dobra, stanowiące własność całego narodu, które zostały im powierzone.

Proces doskonalenia działalności gospodarczo-społecznej znalazł ostatnio wyraz — obok upowszechnienia

z dniem 1 stycznia br. środków doskonalenia kierowania i planowania w przemyśle, w rolnictwie, budownictwie i transporcie — w inauguracji nowego etapu rozwoju rolnictwa rumuńskiego. Etap ten wyznacza uchwała plenum KC RPK z 1 lutego br. w sprawie doskonalenia kierowania i planowania w rolnictwie oraz tworzenia rad rolno-przemysłowych, państwowych i spółdzielczych. Środki przewidziane w uchwale mają na celu zapewnienie jednolitego kierowania gospodarką rolną, otwierając jednocześnie możliwości rozwijania inicjatywy specjalistów i pozostałych ludzi pracy.

Nowy system zakłada koncentrację rolnictwa rumuńskiego. Powołano 709 rad rolno-przemysłowych. Na każdą radę przypada średnio 15 000 ha gruntów uprawnych, łącznie mają one do dyspozycji 135 tys. traktorów, urządzenia do nawadniania ponad 2 milionów ha, 1,5 mln ton rocznie nawozów w czystym składniku. Zostały w ten sposób stworzone przesłanki maksymalnego wykorzystania zasobów ziemi, środków technicznych i siły roboczej, produkujących technologii i doskonalenia systemu organizacyjnego produkcji rolnej.

Dążenie do unowocześnienia gospodarki rumuńskiej znajduje odbicie w założeniach planu rozwoju na rok 1979, który ma na celu oszczędne gospodarowanie środkami materialnymi, paliwami i energią, siłą roboczą, efektywne wykorzystanie wszystkich czynników produkcji. W przemyśle przetwórczym powinno nastąpić zwiększenie udziału grup i podgrup wyrobów, które gwarantują najlepsze wykorzystanie surowców i materiałów krajowego potencjału naukowo-badawczego i twórczości technicznej. Podczas, gdy w całym przemyśle wartość produkcji netto wzrosła o 17,5 proc., produkcja niektórych urządzeń technologicznych, wydajnych obrabiarek, wyrobów mechanicznych precyzyjnej itd. zwiększyła się o 30—35 proc. W przemyśle chemicznym w szybszym tempie ma się rozwijać produkcja mas plastycznych, kauczuku syntetycznego, włókien sztucznych, środków owadobójczych, lakierów i innych wyrobów chemii małotonażowej.

Wartość nowych i unowocześnionych wyrobów, wprowadzonych do produkcji od początku pięcioletki, wyniesie w tym roku 34 proc. wartości produkcji towarowej, 85 proc. wzrostu produkcji przemysłu krajowego ma być osiągnięte w wyniku wzrostu wydajności pracy.

Rolnictwo otrzyma 14 tys. traktorów, 2100 kombajnów samobieżnych do zbioru zbóż oraz inne maszyny rolnicze, zwiększone ilości nawozów sztucznych i pestycydów, o 276 tys. ha powiększy się powierzchnia upraw nawadnianych.

W bieżącym roku naród rumuński wita dwa ważne wydarzenia w swojej historii: 35 rocznicę zwycięstwa ruchu antyfaszystowskiego i antyimperialistycznego oraz XII Zjazd RPK, wcielając w życie założenia planu pięcioletniego 1976—1980, który jest ważnym ogniwem budowy społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju.

MIĘDZYNARODOWY BANK WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ W 1978 ROKU

W bieżącym roku minęło 15 lat od momentu rozpoczęcia działalności Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej (MBWG). Kapitał statutowy MBWG wynosi obecnie 305,3 mln rubli transferowych.

W 1978 roku wielkość rozliczeń wzajemnych krajów członkowskich Banku, które były dokonywane przez MBWG, wynosiła 106 mld rubli transferowych, czyli o 4,6 raza więcej niż w pierwszym roku jego działalności. Każdy kraj należący do Banku przy zawieraniu umów handlowych i innych porozumień gospodarczych powinien zapewnić zbilansowanie wpływów i płatności w stosunkach ze wszystkimi innymi krajami członkowskimi w MBWG w okresie do trzech lat.

System rozliczeń w rublach transferowych jest ściśle związany z systemem kredytowania. Gdy powstaje taka potrzeba, kraje członkowskie MBWG korzystają z kredytu Banku na pokrycie nadwyżki importu nad eksportem, na zwiększenie obrotów towarowych, na wyrównywanie bilansów płatniczych w rozliczeniach wzajemnych i w innych okolicznościach. Rada MBWG ustaliła, że oprocentowanie kredytów w rublach transferowych wynosi od 2 do 5 proc. rocznie w zależności od okresu, na jaki udziela się kredytu (maksymalny okres — to trzy lata). Dla krajów, których eksport ma charakter wyraźnie sezonowy, ustalono oprocentowanie ulgowe, wynoszące 0,3—2 proc. rocznie.

W 1978 roku MBWG udzielił kredytów na sumę 5,7 mld rubli transferowych.

Kraje członkowskie przechowują w MBWG swe wolne środki w rublach transferowych na rachunkach bieżących i w formie wkładów terminowych. Za przechowywanie tych środków Bank wypłaca odsetki wynoszące od 1,5 proc. do 4 proc. rocznie w zależności od okresu, na jaki ulokowane zostały te środki.

Obsługa stosunków gospodarczych między krajami członkowskimi MBWG nie stanowi jedynej dziedziny działalności Banku. Aby pomóc krajom członkowskim w rozwijaniu stosunków ekonomicznych z innymi

krajami, przeprowadza on operacje w walutach wymienialnych, przyjęte w międzynarodowej praktyce bankowej. W odróżnieniu od operacji w rublach transferowych, te operacje mają przede wszystkim charakter finansowy, tzn. z reguły nie są one związane z jakimiś konkretnymi umowami handlowymi lub innymi porozumieniami. Na dużą skalę rozwinięły się operacje depozytowe MBWG, prowadzone razem z bankami krajów socjalistycznych, kapitałistycznych i rozwijających się. Wśród operacji kredytowych dużą rolę odgrywają średnioterminowe kredyty finansowe udzielane na okres siedmiu lat.

Prowadząc operacje w walutach wymienialnych MBWG utrzymuje i umacnia kontakty ekonomiczne z największymi bankami Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Włoch, Szwajcarii i innych krajów. Współpracuje on z ponad 300 instytucjami bankowymi na całym świecie. Łączna wielkość tych operacji wynosiła w 1978 roku 82,4 mld rubli transferowych, czyli 124,6 mld dolarów amerykańskich według kursu MBWG na dzień 1.1.1979 r.

W ostatnim okresie rozszerzone zostały funkcje kredytowe i kompetencje MBWG. Obecnie może on na równi z bankami krajów, które do niego należą, udzielać kredytów również międzynarodowym organizacjom gospodarczym tworzącym bankami członkowskie MBWG, bankom i innym organizacjom, a także bankom innych krajów, zgodnie z zasadami ustalonymi przez Radę MBWG.

Stale rozszerzają się kontakty MBWG i działalność związana z udzielaniem kredytów różniczeniowych. W roku ubiegłym łączna wielkość operacji Banku wynosiła ponad 233,7 mld rubli transferowych. W wyniku rozszerzenia działalności Banku z roku na rok wzrasta suma zysku związanego z wykonywaniem różnorodnych operacji, która jest dzielona między kraje członkowskie w formie dywidendy i przeznaczana na uzupełnianie kapitału rezerwowego MBWG. W 1978 roku zysk Banku wyniósł 30,8 mln rubli transferowych.

obciążenia korzyści. Przekonanie takie to dużo, ale zarazem o wiele za mało.

W ostatnich latach za sprawą aktywnej polityki kredytowej importowaliśmy o wiele więcej niż eksportowaliśmy. Odwrócenie tych proporcji okazuje się arcytrudne. Przyczyny naszych kłopotów z eksportem są rozmaite. Nie sprzyjała nam, zwłaszcza w latach 1974—1976, sytuacja koniunkturalna na rynkach kapitalistycznych, utrudniała życie tendencje protekcyjne. Nie należy jednak wyolbrzymiać znaczenia tych czynników. Rzecz w tym — co nam się dotychczas nie udało — aby nadać gospodarce proeksportowy charakter, aby uczynić eksport sprawą jasno uświadomioną i wyrażoną w prosty sposób interesu całych załóg produkcyjnych. A jest to zadanie tym ważniejsze i pilniejsze, że hamowanie rozbudzonych apetytów importowych jest zabiegiem zazwyczaj bolesnym i nie zawsze pożądanym.

Szanse i warunki

W rok po zakończeniu wojny, Edmund Osmańczyk z niepokojem i troską pisał w „Sprawach Polaków”: „Gwarantując siły Polski w każdym układzie sił w Europie i świecie jest tylko praca Polaków. W rozrachunku sił świata my dzisiaj nie posiadamy żadnego głosu. Słabościami swymi jesteśmy raczej ciężarem niż pomocą dla pokoju świata, ponieważ pokój buduje się na sile”.

Imieniu Polski towarzyszył przez wiele minionych lat przede wszystkim smutny szacunek dla cierpień, przez pamięć o milionach poległych. Z roku na rok rósł w świecie również szacunek dla polskich dokonań

czasu pokoju. Wzmocniona nowymi jakościowo sołusami, bezpieczna w swych granicach, w nowym kształcie ustrojowym Polska gonila nowoczesność. 10—11 miejsce w świecie pod względem produkcji przemysłowej, drugi pod względem potencjału gospodarczego kraj RWPG, główny sojusznik Związku Radzieckiego — te fakty wyznaczają dzisiejszą pozycję Polski w społeczności międzynarodowej.

Obraz przyszłości i pozycja wśród innych zależy od tego, na ile zdolamy wykorzystać atuty, jakimi dysponujemy i radzić sobie z przeszkodami na drodze.

Lista atutów nie jest krótka. Na początek ludzie i ich kwalifikacje. Nie stoi przed nami bariera wykształconych kadr, o którą potyka się dziś tyle krajów rozwijających się, także tych, którym nafta przyniosła oszałamiającą fortunę. Upowszechnienie oświaty, przygotowania ogólnego i zawodowego to jedno z bezcennych osiągnięć minionego trzydziestolecia. Choć gdy konfrontujemy się z czołową pokoleń robotników, utrwalonej kultury przemysłowej. Nasyconie naszej gospodarki inżynierami jest dziś wyższe aniżeli w USA, RFN, Francji czy Anglii. Sądząc jednak po ilości innowacji technicznych, ich praca przynosi mniejsze rezultaty niż praca inżynierów w krajach wyżej rozwiniętych. Oznacza to, że nie dość efektywnie wykorzystujemy pracę tych, którzy wiedzą fachową w zdecydowanej większości nie ustępują swym zagranicznym kolegom.

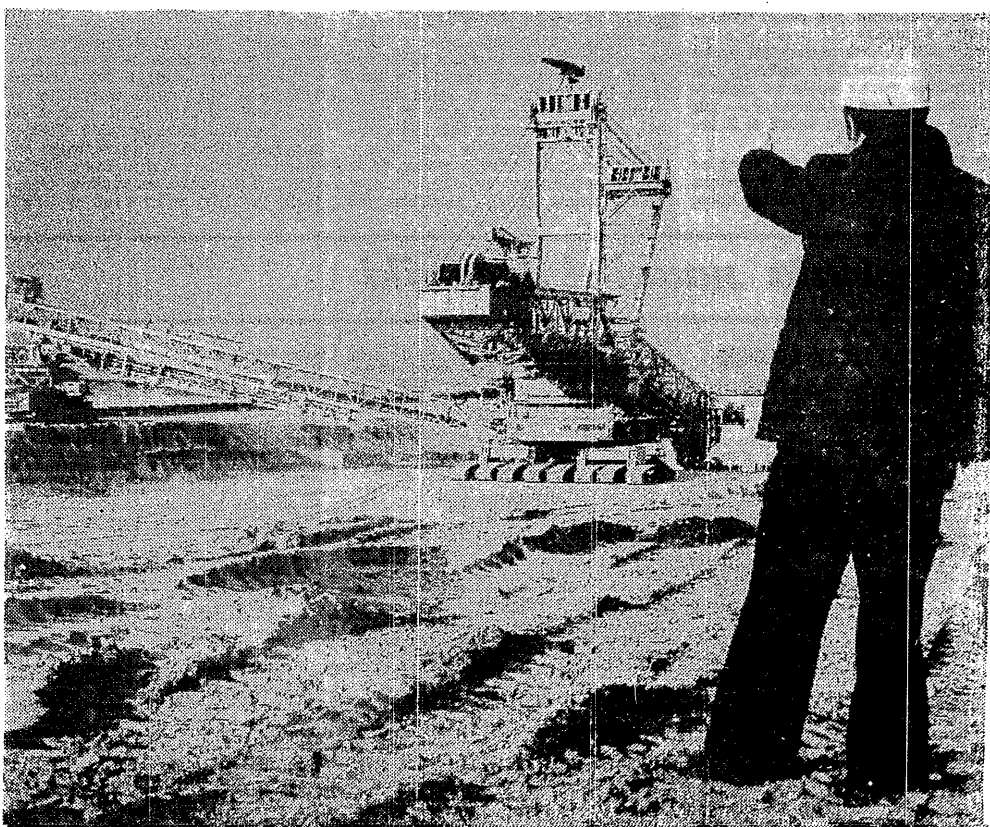
Surowce. Natura obdarzyła nas nimi dość hojnie, choć kilku ważnych poskapiła. Na razie jednak i własnymi i importowanymi gospodarujemy rozrzućnie. Po to, by wy-

tworzyć jednostkę dochodu narodowego zużywamy dwukrotnie tyle paliw i energii, stali i cementu co Francuzi czy Niemcy z Republiki Federalnej.

Nie przynosi jeszcze efektów oczekiwanych ogromny wysiłek inwestycyjny ostatnich lat. Dysproporcje między tym, czym już dysponujemy a racjonalnym wykorzystaniem nagromadzonego potencjału, zarówno ludzkiego i materialnego tylko w części dadzą się wytłumaczyć czynnikami obiektywnymi. Jest to w dużym stopniu wynik rozmaitych niesprawności w mechanizmie społeczno-gospodarczym, małej skłonności naszych organizacji gospodarczych do innowacji, zbyt niskiego poziomu organizacji, rzetelności i kultury pracy. W ludzkich postawach, stanie społecznej dyscypliny i moralności upatrywać trzeba czynnika o rosnącym znaczeniu dla postępu. Dotychczas naszej chęci pogoni za czołową nie towarzyszy powszechna świadomość tego, że pod względem aspiracji stojmy dużo wyżej, niż pod względem jakości pracy.

Polska końca lat siedemdziesiątych to kraj o średnim, w skali światowej, poziomie rozwoju gospodarczego. Nie mniej istotne jest i to, że za życia jednego pokolenia kraj ten, tkwiący przez długie lata na peryferiach rozwoju kontynentu przesunął się do grupy państw o najwyższym tempie przeobrażeń. Polskie sięganie po nowoczesność i dostatek nie było, nie jest i nie będzie ani łatwe ani bezkonfliktowe, bowiem program budownictwa socjalistycznego nie jest magiczną formułą eliminującą trudności. Jest natomiast programem, którego realizacja przyniosła Polsce wyraźny awans na gospodarczej mapie świata.

ANDRZEJ LUBOWSKI



Natura obdarzyła nas surowcami dość hojnie, choć kilku ważnych poskapiła.

Coraz bliżej do balena.owskiego Fot. S. ZUBCZEWSKI

konjunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

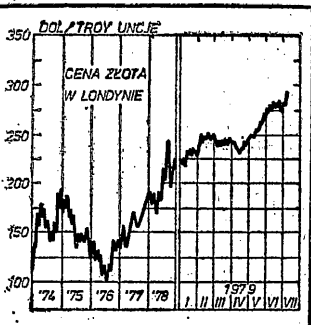
CENA ZŁOTA

(w dolarach za troy uncję)*

Tabela 1

	29.VI	2.VII	4.VII	6.VII.
Londyn	277,5	282,5	283,5	290,3
Zurych	277,9	282,6	283,1	290,4
Paryż	288,9	293,1	293,9	303,8

* 1 troy uncja = 31,1 grama



Pierwszy tydzień lipca przyniósł nową wyższą cenę złota. Pierwszym jej sygnałem były wyniki aukcyjnej sprzedaży złota znajdującego się w dyspozycji MFW. Na aukcji tej, która odbyła się 3.VII. br. sprzedano 440 tys. uncji złota po średniej cenie 281,5 dolara za troy uncję, co jest najwyższą do tej pory ceną osiągniętą w aukcjach MFW. W dniu 4.VII. cena złota doszła na giełdzie londyńskiej do 283,5 dolara za troy uncję, to jest do poziomu

nieznacznie tylko niższego od rekordowo do tej pory wysokiego (283,9 dolara) osiągniętego w dniu 25.VI. br. W dwóch następnych dniach cena złota przekroczyła już w Londynie dotychczasowy rekordowo wysoki poziom. W dniu 5.VII. ustanowiła ona w Londynie nowy rekord 288,3 dolara za troy uncję, a w dniu 6.VII. następny 290,3 dolara za troy uncję. W skali całego omawianego okresu cena złota wzrosła z 277,5 dolara za troy uncję w dniu 29.VI. do 290,3 dolara w dniu 6.VII., a więc o 2,8 dolara, a na troy uncję (por. tabela 1 i wykres).

Za główną przyczynę nowej wyższej ceny złota uważa się prognozy dalszego rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, jakie ukazały się po ostatniej podwyżce cen ropy naftowej (por. poprzedni przegląd). Większość z nich już wcześniej sygnalizowała możliwość pojawienia się nowej recesji, szczególnie w USA. Po ostatniej podwyżce cen ropy sygnały te nie tylko nasiliły się, lecz również rozszerzyły na kraje Europy Zachodniej; w mniejszym stopniu na Japonię. (W ocenie znanego monachijskiego instytutu badań ekonomicznych IFO, która ukazała się przed ostatnią decyzją krajów OPEC o podwyżce cen ropy przewidywano jeszcze, że tempo wzrostu gospodarczego krajów Europy Zachodniej będzie w br. wyższe niż w roku 1978). To zaś oznacza synchronizację cyklu koniunkturalnego, co — jak wiadomo — stanowi zapowiedź znacznie głębszej recesji niż w przypadku, gdy nie obejmie ona jednocześnie głównych krajów kapitalistycznych.

Zapowiedź równoczesnego pojawienia się recesji w USA i krajach Europy Zachodniej zawarta jest przede wszystkim w nowej ocenie sekretariatu OECD. Jest to o tyle istotne, że oceny ogłaszane przez tę organizację grupującą 24 rozwinięte kraje kapitalistyczne traktowane są dość powszechnie jako najpoważ-

ponownie zwyżkowały. Ostatecznie ukształtowały się one na poziomie wyraźnie wyższym niż przed tygodniem powracając do poziomu, do jakiego doszły już w końcu trzeciego tygodnia czerwca. Wspomniane wyżej wahania cen złożyły się z odwołaniem dwóch tendencji, na które wskazywaliśmy już w poprzednim przeglądzie. Pierwsza z nich to lepsze niż pierwotnie oceniano szacunki ich zbiorów w krajach eksportujących, a przede wszystkim w USA. Druga tendencja wiąże się z ocenami zwiększonego w br. popytu na import ze strony ZSRR, a także innych krajów socjalistycznych.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były — jak zazwyczaj — różnicowane.

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej obniżyły się nieco w stosunku do poprzedniego tygodnia. Główną tego przyczyną były informacje o pojawieniu się dodatków temperatur w Brazylii, a wraz z tym zmniejszeniu niebezpieczeństwa szkód, jakie wyrządzać może zima w tym kraju na plantacjach kawy. Okres zimowy w Brazylii trwa jednak nadal, w związku z czym jest to oczywiście czynnik o przejściowym znaczeniu. Znacznie większe znaczenie ma ocena ogłoszona przez znaną amerykańską firmę brokerską Merrill Lynch, w której przewiduje się, że mimo szkód, jakie wyrządziły czerwcowe mrozy na plantacjach kawy w Brazylii, jej zbiory w tym kraju w roku gospodarczym 1979-80 wyniosą 23,4—24,8 mln worków (po 60 kg), podczas gdy w ocenie Brazylijskiego Instytutu Kawowego oszacowano je na 19 mln worków.

Znacznie silniej obniżyły się ceny ziarna kakao. Wśród czynników, które na to wpłynęły, warto zwrócić uwagę na wzmocnienie kursu funta szterlinga (co wpłynęło zresztą także na osłabienie cen kawy, a także innych towarów notowanych w walucie brytyjskiej — o czym niżej), pewną stabilizację sytuacji w Ghanie, a także ogłoszenie przez Międzynarodową Organizację do spraw Kakao oceny, z której wynika, że w roku gospodarczym 1978/79 światowy bilans ziarna kakao zamknie się

niejszą prognozą rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych. Po ostatniej podwyżce cen ropy naftowej sekretariat OECD zrewidował swoją dotychczasową prognozę rozwoju gospodarczego krajów zrzeszonych w tej organizacji (o jej głównych elementach informowaliśmy w poprzednim zamieszczone w nr. 23 „Życia Gospodarczego” z br.). W nowej ocenie tempo wzrostu krajów kapitalistycznych w br. zostało zredukowane już do 2,5 proc. Jeśli prognoza ta się sprawdzi, będzie to miało ze swej strony bardzo istotny wpływ na rynek ropy naftowej. Jak bowiem dowodzą doświadczenia lat 1974-75, recesja bardziej radykalnie i szybciej hamuje popyt na ropy niż wszelkie programy w tej dziedzinie, nawet jeśli są one uzgodnione na najwyższych szczeblach (por. poprzedni przegląd). Ucieczka do złota w obawie przed recesją jest oczywiście prawidłowością, mającą znacznie dłuższą historię.

Narastające obawy przed recesją były główną, ale nie jedyną przyczyną silnej zwyżki ceny złota w pierwszym tygodniu lipca. Wzrost ceny złota w tym okresie wiązał się również z dalszym osłabieniem kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, mimo utrzymującego się interwencyjnego skupu waluty amerykańskiej przez System Rezerwy Federalnej USA oraz banki centralne RFN i Szwajcarii (por. tabela 2). Wśród przyczyn utrzymującego się osłabienia kursu dolara najważniejsze znaczenie miała nadal (por. poprzedni przegląd) tendencja do różnicowania rezerw dewizowych krajów eksportujących ropy naftową, przez zastępowanie dolarów innymi walutami, a przede wszystkim markami RFN i funtami szterlingami. Dalsza silna zwyżka kursu funta szterlinga była też drugą cechą charakterystyczną rozwoju sytuacji na rynkach walutowych w pierwszym tygodniu lipca.

W dniu 5.VII. kurs funta szterlinga osiągnął nowy, najwyższy poziom w stosunku do dolara od lipca 1975 roku (w dniu tym za funta płacono 2,229 dolara, podczas gdy w dniu 29.VI. jeszcze 2,178 dolara). W dniu 6.VII. obniżył się on wprawdzie nieco, co miało jednak tylko techniczny charakter (związane było bowiem ze sprzedażą dla zrealizowania zysków). Zwyżka kursu funta szterlinga nastąpiła zresztą nie tylko w stosunku do dolara, lecz również innych walut. W końcu pierwszego tygodnia lipca kurs funta szterlinga był wyższy w stosunku do dolara o 8,8 proc. niż w dniu 31 grudnia 1978 r. i o 3,2 proc. niż w dniu 22 czerwca br., oraz odpowiednio: w stosunku do marki RFN o 9,9 i 2,7 proc.; jena japońskiego o 30,9 i 4,6 proc.; franka francuskiego o 11,5 i 2,9 proc. i lira włoskiego o 8,3 i 2,4 proc.

Wśród przyczyn dalszej zwyżki kursu funta szterlinga zwraca się uwagę na najwyższy wśród wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych stopę procentową (stopa pożyczkowa Banku Anglii wynosi obecnie 14 proc.), co zachęca do lokat w walucie brytyjskiej, oraz stabilizujący wpływ na gospodarkę brytyjską eksploatacji ropy naftowej z dna Morza Północnego (według ostatnich informacji odkryto nowe bogate jej zasoby w wybrzeżu Szkocji). Działanie tego ostatniego czynnika wydaje się mimo wszystko przesądzone. Co się zaś tyczy wysokiej stopy oprocentowania, to w obliczu słabnącej wewnętrznej aktywności gospodarczej powstać może, i to stosunkowo szybko, potrzeba jej obniżenia (w celu potanienia kredytu i pobudzenia inwestycji). W sumie nie wydaje się, by obecne wzmocnienie kursu waluty brytyjskiej miało trwałe podstawy.

Za poglądem tym przemawia także dokonująca się jeszcze obecnie zwyżka stopy oprocentowania w innych,

KURSY WALUT

Tabela 3

	29.VI	2.VII	4.VII	6.VII.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,178	2,190	2,225	2,220
Gulden holenderski (w gulda za dol.)	2,028	2,024	2,023	2,019
Frank belgijski (we frank. za dol.)	29,57	29,48	29,48	29,31
Marka RFN (w mk za dol.)	1,840	1,841	1,834	1,834
Lira włoska (w lirach za dol.)	832,7	829,0	825,5	823,7
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,275	4,272	4,265	4,262
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,660	1,655	1,650	1,655
Jen japoński (w jenach za dol.)	217,7	218,1	216,8	216,9
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	66,08	66,08	66,13	66,12
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,56	13,51	13,47	13,46
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,274	4,258	4,242	4,242
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,094	5,078	5,059	5,049
Ecu (w dol. za ecu)	1,365	1,371	1,377	1,370

rozwinętych krajach kapitalistycznych. Efekty kolejnej podwyżki stopy dyskontowej w Belgii, podjętej w celu obrony kursu franka ustalonego w ramach ESW (por. poprzedni przegląd) okazały się bardzo krótkotrwałe. W pierwszym tygodniu lipca holenderski Bank Centralny podwyższył stopę dyskontową z 7 do 7,5 proc. (poprzednia podwyżka została dokonana 31 maja br.). Również szwajcarski Bank Centralny podwyższył w tym okresie stopę dyskon-

tową z 6,5 do 7 proc. motywując to przede wszystkim potrzebą dostosowania się do tendencji jej wzrostu w innych krajach, które zmierzają do przeciwdziałania ponownemu wzrostowi stopy inflacji. W związku ze wspomnianą wyżej rewizją prognoz rozwoju koniunktury gospodarczej tendencja ta może jednak ustąpić miejsca niższej stopie oprocentowania. W obu przypadkach ma to istotny wpływ na kształtowanie się kosztów kredytów zagranicznych.

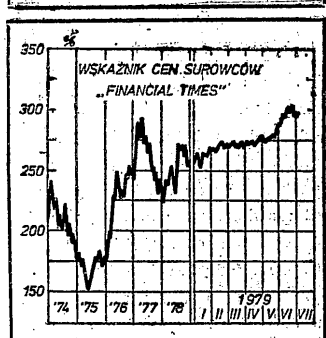
na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times” (I.IV.1952 = 100)

Tabela 4

Data	Wskaźnik
28.VI.	293,3
2.VII.	292,1
5.VII.	296,0
Przed miesiącem	292,0
Przed rokiem	298,9



W pierwszym tygodniu lipca wskaźnik cen surowców „Financial Times” po pewnej zmianie w pierwszej połowie tego okresu ostatecznie ukształtował się na poziomie nieco wyższym niż w końcu poprzedniego tygodnia. W dniu 5.VII. był on wyższy o 0,7 punktu niż przed tygodniem, o 4 punkty niż przed miesiącem i o 56,4 punktu wyższy niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz, po pewnym osłabieniu w czwartym tygodniu czerwca i pierwszych dniach lipca,

Jedn. pien.	5.VII.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE					
pszenica centy/busz.	463,5	430,3	364,3	327,5	141,5
kukurydza centy/busz.	310,3	278,8	263,3	239,3	129,7
jęczmień centy/busz.	107,5	103,6	93,5	75,1	143,1
INNA ŻYWNÓŚĆ					
kawa łaszt./tona	2015,0	2118,5	1893,5	1320,5	152,6
kakao centy/kg	1699,0	1733,0	1790,0	1850,0	88,6
cukier centy/lb	9,2	8,4	8,3	6,5	141,5
WŁÓKNA I SKORY					
bawełna centy/lb	67,5	68,0	67,3	60,3	127,8
włna penny/kg	265,0	270,0	276,0	279,0	95,0
skóry ciężkie (krowie) centy/lb	76,0	85,0	94,0	42,5	178,8
METALE					
złom stali dol./tona	97,5	98,2	106,8	77,5	125,8
miedź elektr. łaszt./tona	820,0	862,5	873,5	697,5	117,6
wirne bars	7920,0	7990,0	7470,0	6640,0	119,3
cyna „	337,0	341,5	369,0	306,5	110,0
cynk „	634,0	607,0	690,0	306,0	207,2
ołow „	634,0	607,0	690,0	306,0	207,2
INNE					
kaučuk penny/kg	63,3	63,0	68,5	55,3	114,5

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owsie; Rotterdam — ziarno soli; Nowy Jork — cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wirne bars), cyna, cynk, ołów, kaučuk, rzepak. Jednostki: pszenica — 1 bushel pszenicy 1 lb (fun) = 0,454 kg.

nadwyżka podaży nad popytem. Jest to zasadnicza zmiana dotychczasowych prognoz tej organizacji, które w odróżnieniu od ocen firm prywatnych przewidywały do tej pory, że w br. — popyt na ziarno kakao będzie wyższy niż jej podaż.

Ceny kukury w Nowym Jorku wzrosły, natomiast w Londynie obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, co wskazuje, że wykazana w tabeli 2 ich zwyżka, związana była przede wszystkim ze zmianami kursów walut (por. obok „Na rynkach pieniężnych”). Istotne znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji na rynku kukury mają doniesienia o poprawie warunków wegetacji buraków cukrowych w ZSRR

(ostatnie deszcze poprawiły wilgotność gleby).

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. W przypadku wełny było to wynikiem wzmocnienia kursu funta szterlinga, w przypadku skór wiązało się z utrzymującym się zahamowaniem popytu będącym reakcją na poprzednią, bardzo silną zwyżkę cen. W pierwszym tygodniu lipca tendencja ta została wzmocniona zwykłym o tej porze roku zmniejszeniem zapotrzebowania w związku z rozpoczynającym się okresem urlopowym.

● Ceny metali nieżelaznych obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia z wyjątkiem cen olo-

wiu, które wzrosły pod wpływem informacji o zmniejszeniu jego zapasów w składach giełdy londyńskiej. Zniżka cen innych metali niezależnych była ściśle związana ze wzmocnieniem kursu funta szterlinga. Warto jednak zwrócić uwagę, że za spadkiem cen cyny kryło się również zwiększenie jej zapasów w składach giełdy londyńskiej, a cen miedzi (w dniu 2.VII. spadły one do najniższego poziomu od połowy stycznia br.) również przewidywania dotyczące zmniejszenia popytu na ten metal w drugiej połowie br. w związku z osłabieniem koniunktury gospodarczej.

● Z innych zmian, na uwagę zasługują przede wszystkim ostatnie doniesienia dotyczące sytuacji na rynku ropy naftowej.

Ceny ropy naftowej na tzw. wolnym rynku w dalszym ciągu nie rosły (por. poprzedni przegląd), mimo zwyżki cen dokonanej przez kraje OPEC. Świadczy to o mniejszym popycie na ropy w transakcjach z-

natychmiastowym terminem dostaw.

Prezydent Carter w ostatniej niemal chwili odwołał swoje wystąpienie w telewizji na temat sytuacji energetycznej USA. Z informacji o intensywnych konsultacjach prowadzonych w Camp David wynika, że wiąże się to z pracami nad znacznie szerszym niż dotychczas zakładano, programem energetycznym.

Stany Zjednoczone uzyskały miały zgodę Arabii Saudyjskiej na przejściowe zwiększenie wydobycia ropy naftowej w celu złagodzenia jej niedoboru. Informacja ta nie znalazła — jak dotąd — oficjalnego potwierdzenia, choć mówi się o zwiększeniu wydobycia o 1 mln baryłek dziennie.

Według oceny koncernu Royal Dutch Shell popyt na ropy naftową będzie w końcu przyszłego roku o 2—3 mln baryłek dziennie niższy niż pierwotnie oceniano w związku z recesją w krajach kapitalistycznych.

BEZROBOCIE

a) Liczba bezrobotnych w tys.

b) stopa bezrobocia w proc.

Tabela 5

	Czerwiec 1979	Maj 1979	Kwiecień 1979	Czerwiec 1978
W. Brytania	a 1 279,6 b 5,3	1 306,7 5,4	1 310,9 5,5	1 364,6 5,7
Holandia	a 214,6 b 5,2	211,1 5,1	208,3 5,0	204,1 5,1
USA	a 5 929 b 5,9	5 900 5,8	5 871 5,7	6 149 6,1
RFN	a 775,1 b 3,4	875,5 3,8	957,7 4,2	913,0 4,0
Belgia	a 285,4 b 7,2	289,7 7,3	294,2 7,4	276,7 6,9
	Kwiecień 1979	Marzec 1979	Luty 1979	Kwiecień 1978
Japonia	a 1 240 b 2,2	1 350 2,1	1 210 1,9	1 230 2,2
Francja	a 1 290,6 b 5,6	1 313,0 5,7	1 341,9 5,8	1 105,7 5,1

ze świata nauki i techniki

AMERYKA LICZY KALORIE

Nowym zjawiskiem w gospodarce Stanów Zjednoczonych, do niedawna obibacym się w wytworzeniu pojęcia „kultury jednorodzinnego użytku”, jest coraz szersze wykorzystywanie surowców wtórnych. Na proces ten wpływają z jednej strony rosnące ceny energii i surowców pierwotnych, z drugiej zaś — względy ochrony środowiska, których np. 20 lat temu zupełnie nie brano pod uwagę. Środkami polityki finansowej oraz zarządzania sanitarnymi przyspieszają go również władze federalne i stanowe. (FAP)

OBSERWATORIUM NA ORBICIE

Amerykańska Agencja Badania Przestrzeni Kosmicznej NASA zamierza uruchomić w 1984 r. orbitalne obserwatorium przeznaczone do badania promieniowania gamma, najbogatszego energetycznie spośród znanych rodzajów promieniowania. Obserwatorium będzie się znajdowało na wysokości 400—500 km nad powierzchnią Ziemi. (Interpress)

SZYBKI ŚMIGŁOWIEC

Śmigłowiec, niezwykle uniwersalny statek powietrzny, ma jedną zasadniczą wadę — jest zbyt wolny. Problem ten zamyśla uwagę wielu specjalistów z dziedziny techniki lotniczej. Pewne osią-

gnięcia w zakresie przyspieszania lotu śmigłowca mają naukowcy amerykańscy, pracujący w centrum-badawczym znanego producenta lotniczego — firmy Sikorsky. Śmigłowce doświadczalnego budowane w ramach programu badawczego uzyskały w czasie próbnego lotu prędkość ponad 300 km na godzinę. Cel badań — to osiągnięcie szybkości przelotu 500 km na godzinę. (FAP)

„SIEWIER 31”

Rozpoczęła działalność radiolokacyjna ekspedycja polarna „Siewier 31”, której celem jest poznanie Arktyki, a szczególnie północnego Oceanu Lodowatego. Ekspedycja za pomocą samolotów prowadzi badania oceanograficzne, hydrograficzne i meteorologiczne. W tym celu wykorzystuje różne techniki fotografii lotniczej, a także urządzenia do zdalnych pomiarów. Prowadzi też obserwacje stopnia niebezpieczeństwa wód, śniegu i lodu. (NIT)

PODWODNY PŁUG

Podwodne rurociągi i kable powinny być dokładnie zagrzebywane w dnie. Ostatnio firma Smit International (Holandia) proponuje zastosowanie specjalnego podwodnego pług. Urządzenie to (o długości 25 m, szerokości 12 m, wagi 8 m i o ciężarze ok. 150 ton) poruszane będzie za pomocą dwóch silnych holowników. Maszyna jest zdolna do umieszczenia na dnie drabiny rurociągów, o maksymalnej głębokości 1 me-

trov, wszelkich kabli i rurociągów, aż do średnicy 80 cm. (Interpress)

KILOWATY Z MORZA

Już ponad pół roku w pobliżu japońskiej wyspy Honshu pracuje eksperymentalna siłownia, wykorzystująca energię falowania morskiego. Morska elektrownia składa się z wielu komór powietrznych, otwartych od spodu i zawierających duże płytki. Wznoszące się i opadające na fale płytki tłoczą prąd dysze w górnej części komór powietrznych, uruchamiając turbinę. Te ostatnie napędzają prądnie elektryczne o mocy 125 kilowatów. Nie jest to dużo, ale całe przedsięwzięcie jest na razie eksperymentem. (WIT)

NATURALNA FABRYKA CHEMICZNA

Pustynny płasek jest naturalnym katalizatorem zachodzącej w przyrodzie reakcji w wyniku której pod wpływem światła słonecznego, z atmosferycznego powietrza powstaje amoniak. Taki jest wynik badań dr Gerharda Schrauzera z University of California w San Diego. Przedstawiając efekty swych prac dr Schrauzer stwierdził również, że pustynny płasek o powierzchni od 4 tys. m kw. „produkować” może od 1 do 18 kg amoniaku rocznie. Długość pod uwagę wszystkie obszary pustynne na Ziemi, globała produkcja może osiągnąć w ciągu roku od 7,5 mln ton do 75 mln ton amoniaku. (FAP)

POPULARNOŚĆ „IKARUSA”

Węgierski autobus „Ikarus” powstał we współpracy kilku krajów RWPG. Rozwój kooperacji przyczynił się w dużej mierze do zdobycia przez węgierskie zakłady miana jednego z największych producentów autobusów w Europie. Głównym odbiorcą węgierskich autobusów jest ZSRR, który otrzymuje ok. 6 tys. tych pojazdów rocznie. NRD prawie 1,6 tys. Wzrasta też eksport do innych krajów RWPG, ostatnio do Polski. (FAP)

PROMIENIOTWORZCY KSENON

W laboratoriach francuskiego Komisarzatu Energii Atomowej skonstruowano aparat do pomiaru stopnia ukrwienia mózgu za pomocą radioaktywnego izotopu gazu szlachetnego — ksenonu 131. Gaz ten, wprowadzony do organizmu, dokonyuje przenikania równocześnie do obu półkul mózgu z kwią. Pomiaru koncentracji — na podstawie danych z 27 czujników — mikromikroprow. Sposób ten pozwala uzyskać odrębne informacje o ukrwieniu każdej z półkul, szarych i białych komórek mózgu itd. bez żadnej szkody dla pacjenta. (NIT)

NA DNI OCEANÓW

Podwodne wiercenia prowadzone podczas kolejnych trzech statków badawczych „Glomar Challenger” ujawniły obec-

ność węglonowych i rudonowych formacji w głębokich rejonach oceanu. Występowanie węgla na oceanicznym dnie świadczy, że niektóre rejonny obecnych oceanów znajdowały się w okresie kredy, tj. około 100 mln lat temu, powyżej poziomu morza. Węgłowe „wkładki” spotyka się na dnie Atlantyku i Oceanu Indyjskiego na głębokości ok. 1800 m. (FAP)

ZAPORA DLA ROPY

Zapora zgarniająca „Nofi” jest to dołowna długość wstęga, w górnej części złożona z pływaków z PCW. W dolnej stanowi ją tkanina wzmocniona siatką poliamidową i specjalnie laminowaną. Dla utrzymania zapory w położeniu pionowym, przy głębokości zanurzenia 2 metry, obciążona ją od dołu liną z włókna aramidowego z nanizanymi ciężarkami ołowianymi. Podczas jednego z wypływów ropy na polu naftowym Ekofisk w wybrzeżu Norwegii zastosowanie zapory „Nofi” ograniczyło rozprzestrzenianie się plamy ropy o długości 2 km i ułatwiło jej zebranie przez jednostki specjalistyczne. (WIT)

FABRYKA NA PONTONIE

Firma IGA Gas Technik GmbH (RFN) opracowała projekt budowy wysoko wydajnej instalacji skraplania gazu naturalnego wydobywanego z głębi morza. Wśród zamontowanych na pływającym pontonie urządzeń znajduje się m. in. si-

łownia o mocy 40 MW. Przewidywana wydajność instalacji wyniesie 500 tys. ton gazu skroplonego rocznie, który transportowany będzie na brzeg przez zbiornikowiec-katamaran LBG. (FAP)

CZyste ŻELAZO

Dlaczego na Księżycu można spotkać czyste żelazo i tytan? Próbkę księżycowych minerałów dostarczone na Ziemię przez „Lunę-16” wykazywały obecność tych metali w stanie czystym. Zagadkę wyjaśnił uczeń z Instytutu Metaloznawstwa Akademii Nauk Ukrainskiej SRR. Stwierdzono, że w czasie uderzenia mikrometeoroidów w księżycowe skały powierzchnia ich nagrzewa się i w wyniku zachod

FORUM GWIAZD I NIEWIADOMYCH

ANDRZEJ LUBOWSKI

Na listach wyborczych aż 1010 się od głośnych nazwisk: przywódca socjaldemokratów zachodniemieckich — Willy Brandt i komunistów włoskich — Enrico Berlinguer, szef francuskich socjalistów — Francois Mitterrand i były premier Belgii — Leo Tindemans, młody Paryż, a zarazem przywódca gaullistów — Jacques Chirac i najstarszy syn ostatniego monarchy austro-węgierskiego — Otto von Habsburg. Długo można by ciągnąć tę listę. I nawet jeśli nie wszystkie sławy zjawiają się na parę dni, 17 lipca, w Strasburgu na inauguracyjnej sesji Parlamentu Europejskiego, dziennikarze i fotoreporterzy będą mieć nie lada frajdę.

Powstała ta instytucja w atmosferze dalekiej od entuzjazmu, a same wybory odznaczały się niską frekwencją, co stało się powodem wielu zgryźliwych komentarzy, zresztą nie tylko poza „dziwiątką”. Racje mają wskazać ci, którzy twierdzą, że przed historią rozliczać się będzie parlament zachodniopółnocnoeuropejski z bilansu dokonania, a nie z nastrojów w godzinie narodzin. W niepamięć pójdzie wyborcza absencja, jeśli okaże się, że parlament stał się prawdziwą siłą polityczną, nie zaś przybudówką do brukselskiej maszyny biurokratycznej.

Nie znaczy to, że rezultaty wyborów są nieważne. Po pierwsze — traktuje się je w większości krajów członkowskich jako test popularności poszczególnych partii (bardziej niż sprawdzian atrakcyjności idei integracji zachodniopółnocnoeuropejskiej), po drugie — wybory określają skład personalny parlamentu, co nie pozostawia bez wpływu na polityczne oblicze tej instytucji. Z tego punktu widzenia wybory nie przyniosły bulwersująco nieoczekiwanych rozstrzygnięć, choć nie obyło się bez drobnych niespodzianek.

We Włoszech, gdzie frekwencja była wyższa niż w innych dużych krajach Wspólnoty (tj. Francji, RFN, W. Brytanii), dwie główne partie, chadecka i komunistyczna, znów odrobnie straciły, co potwierdziło tendencję obserwowaną w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych w tym kraju.

We Francji wybory przyniosły zwycięstwo prezydentowi, gorącemu orędownikowi idei integracji i właścicieli autorowi koncepcji bezpośredniej elekcji do parlamentu zachodniopółnocnoeuropejskiego. Sam Giscard d'Estaing nie kandydował; na czele listy jego partii, UDF, stała bardzo we Francji popularna Simone Veil, do minionego tygodnia minister zdrowia, w czasie wojny więziennika Oświęcimia. Głównym pokonanym okazał się jej były szef, ambitny przywódca gaullistów Jacques Chirac, który liczył na to, że sukces w tych wyborach ułatwi mu batalię o Pałac Elizejski w 1981 roku. Na lewicy zanotowano zmniejszenie dystansu między socjalistami a komunistami, co jest pewną niespodzianką, jeśli uwzględnić zdecydowane poparcie socjalistów dla umocnienia spójności EWG i daleko posuniętą w tym względzie wstrętność komunistów.

W Wielkiej Brytanii rządzący od niedawna konserwatyści zdeklasowali Partię Pracy, której nie miała część uważyć samo członkostwo swego kraju w Wspólnym Ryнку za przyczynę wielu dzisiejszych kłopotów gospodarczych. Znow dała o sobie znać brytyjska ordynacja wyborcza: liberałowie uzyskali 13 proc. głosów, ale nie zdobyli ani jednego z 81 mandatów przysługujących Zjednoczonemu Królestwu w nowym parlamencie.

Niemale zaskoczenie przyniosły wybory socjaldemokratów zachodniemieckich. SPD, z Brandtem na czele listy, musiała się zadowolić 33 mandatami, podczas gdy koalicja CDU-CSU zdobyła ich 40.

Niemal wszędzie sukcesy odnieśli popularyści idei integracji zachodniopółnocnoeuropejskiej. Jedynie w Danii, która, przypominajmy, wstąpiła do Wspólnego Ryнку w wyniku ogólnonarodowego referendum w 1973 roku, ale nie bez oporów sporej części społeczeństwa, wybory zakończyły się zwycięstwem przeciwników EWG. Co do politycznego oblicza parlamentu to dominować w nim będzie centroprawica. Wprawdzie najsilniejszą pozostała, jak w poprzednim, parlamentem liczącym 198 posłów, frakcja socjalistyczna (socjaliści wspólnie z socjaldemokratami), ale tuż za nimi uplasowali się chadeccy. Ich sojusz z konserwatystami i liberałami, o wiele bardziej prawdopodobny niż alians socjalistów z którąś z tych partii, daje centroprawicy większość głosów w nowym parlamencie.

Co to oznacza? Wiele jest niewiadomych, ale jedno wydaje się pewne — pewna jest mianowicie presja na zwiększenie uprawnień parlamentu, nawet gdyby potrzebna była do tego zmiana Traktatu Rzymskiego, powołującego do życia Wspólny Rynek.

Wbrew swej nazwie parlament nie sprawował dotąd żadnych funkcji legislacyjnych, a jedynie konsultacyjno-opiniotwórcze. Najważniejszym uprawnieniem w zakresie kontroli nad działalnością organu zarządzającego było prawo wyrażenia większości 2/3 głosów wotum nieufności dla Komisji EWG. Mógł zatem parlament zdymisjonować komisarzy, kierujących brukselską maszyną, ale albo wszystkich na raz, albo żadnego. Z pełnomocnictwem tego nigdy nie skorzystał, choć w grudniu 1972 roku wniosek o wotum nieufności dla Komisji został w parlamencie zgłoszony. Wycofano go jednak, bowiem w miesiąc później zmienił się z urzędu skład personalny Komisji. Leżało także w gestii parlamentu zmniejszenie budżetu EWG na poziomie poprzedniego roku. Bardzo to jednak hipotetyczne uprawnienie, skoro parlament dostrzega zazwyczaj potrzebę dodatkowych wydatków, zwłaszcza na cele polityki regionalnej.

Z prawnego punktu widzenia zastąpienie dotychczasowych wyborów pośrednich, kiedy to narodowe parlamenty delegowały do Strasburga

swych członków, wyborami bezpośrednimi, nie zmienia w niczym kompetencji parlamentu. Szans na wzrost aktywności i roli nowego parlamentu upatruje się w jego personalnym składzie, obecności wielu osobistości o dużym prestiżu i nie mniejszych wpływach politycznych, a i także w przekonaniu o większej odpowiedzialności moralnej, jaka spoczywa na deputowanych wyłonionych drogą bezpośredniego głosowania.

Bardzo różne są też koncepcje roli i uprawnień parlamentu. Gdy kanclerz H. Schmidt oświadczył jesienią zeszłego roku, iż nowy parlament zażąda większej władzy, we Francji podniósł się nie lada tumult. Wielu Francuzów obawia się bowiem, że Republika Federalna pragnie uczynić z parlamentu swoistego konia trojańskiego i ponadnarodową instytucję służącą celom niemieckiej dominacji. Aby uspokoić wzburzoną falę antyniemieckich nastrojów prezydent Giscard d'Estaing dał wyraźnie do zrozumienia, że Francja przeciwstawi się rozszerzeniu uprawnień ponad postanowienia Traktatu Rzymskiego. Jak wiadomo, obawy przed utratą części narodowej suwerenności żywią we Francji siły polityczne tak się między sobą różniące, jak komuniści i gaullisci.

W czasie wyborów wszystkie ugrupowania zachowały daleko posuniętą wstrętność wobec precyzowania własnej wizji Wspólnoty. Wydaje się, że już na początku lat siedemdziesiątych EWG weszła w okres odznaczający się brakiem jasnej strategii i zgodnej woli politycznego działania. Fakt, że idea zachodniopółnocnoeuropejskiej integracji nie pociąga tłumów tłumaczy jej zwolennicy, przynajmniej po części, tym, że jak wielu próbem współpracy międzynarodowej, tak i tej brakuje dramatyzmu. Przeciwnemu obywatelowi krajów „dziwiątki” integracja kojarzy się zazwyczaj z maratoniskimi negocjacjami na temat losu sproszonego mleka czy cen artykułów rolnych. Nie są to wprawdzie sprawy blade, ale i tak rolnik francuski czy włoski obrońcy swych interesów szukać będzie we własnej stolicy, a nie w Brukseli. Idea umocnienia władzy ponadnarodowej kłóci się ponadto z dostrzeganym ostatnio na zachodzie Europy dążeniem do wzro-

stu autonomii władz lokalnych, żeby nie wspomnieć o ruchach separatystycznych.

Leo Tindemans, były premier Belgii, a w obecnym parlamencie przywódca frakcji chadeckiej, uważa, że idea integracji padła ofiarą własnego powodzenia: pojednania wrogich kiedyś krajów, sukcesy gospodarcze, do których przyczyniło się poszerzenie rynku, zastąpienie zimnej wojny odprężeniem — wydawało się, że niemal wszystko już osiągnięto. Tymczasem pojawiły się nowe problemy, którym twórcy Układu Rzymskiego nie poświęcili z góry dwadzieścia lat temu zbyt wiele uwagi. Bezrobocie, inflacja, kryzys energetyczny. Bezproduktywne dyskusje podważyły wiarę w możliwość wspólnych przedsięwzięć — i w tym sensie idea integracji padła również ofiarą własnych niepowodzeń.

Parę lat temu „Die Welt” pisał: „Zaczynamy boleśnie odczuwać, że z międzynarodowej współpracy gospodarczej nie wynikają automatycznie konsekwencje polityczne. Współżycie jest luźne i nieobowiązujące, czysto techniczne i materialne, by nie rzec materialistyczne, bez politycznego erotyzmu. Jeżeli ma powstać coś więcej niż wspólny rynek wianien do kąpieli czy mydeł, musi zapanować jakaś idea, wspólne wyobrażenie polityczne, motyw jednoczenia — przewyższający jednostkowe suwerenne interesy”.

Tindemans, na zlecenie szefów państw i rządów krajów RWG, opracował program przekształcenia Wspólnoty Europejskiej w Unię Europejską, czyli program zastąpienia związku państw koordynujących swą politykę, związkiem państw realizujących politykę wspólną, ustalaną na zasadzie podporządkowania się mniejszości woli większości. Raport został skrytykowany; przez jednych, jako zbyt skromny, przez innych jako narzbyt ambitny.

W sytuacji gdy podstawowe instytucje i mechanizmy Wspólnoty wykazują oznaki zmęczenia, najzagorzalsi „europejczycy” nadziei na ożywienie ducha integracji upatrują właśnie w bezpośrednich wyborach do Parlamentu Europejskiego. Nadzieje te biorą się z wiary, że taki parlament zdola sobie wywalczyć z czasem rozległe kompetencje, stanie się rzeczywistym kontrolerem brukselskiej eurokracji i przejmie rolę autentycznego lidera procesu integracji. Przypomina się w związku z tym słowa Jean Monnet'a, zmarłego w tym roku ojca idei zachodniopółnocnoeuropejskiej integracji, który mawiał, że Wspólnota jest jak rower. Musi posuwać się naprzód, gdyż w przeciwnym razie upadnie.

Nas, po drugiej stronie Łaby, na której nie kończy się Europa, o czym widać zapomniano nazywając parlament EWG — Europejskim, a więc nas najbardziej obchodzi stosunek nowo narodzonej instytucji do podstawowych problemów naszego małego kontynentu, do spraw odprężenia i wszechstronnej równoprawnej współpracy między obu jego częściami.



„Szans na wzrost aktywności i roli nowego parlamentu upatruje się w jego personalnym składzie” — na przedwyborczym wiecu Willy Brandt, Francois Mitterrand i Melina Mercouri

EWG EKSPANSJA KAPITAŁU RFN

BRONISŁAW RUDOWICZ
ANDRZEJ STĘPNIAK

W integracji zachodniopółnocnoeuropejskiej RFN od początku widziała dla siebie szansę uzyskania wpływu na kształtowanie procesów politycznych na kontynencie europejskim. Niemcy Zachodnie dążyły i dążą do umocnienia swojej pozycji w integrującej się Europie Zachodniej poprzez związanie własnej, prężnej gospodarki z gospodarką całej Wspólnoty. Dlatego RFN rozszerza coraz bardziej na obszarze EWG własne inwestycje kapitałowe. Zniesienie zaś ograniczeń w zakresie przepływu kapitałów między krajami członkowskimi sprzyja tym zamiarom.

Eksport kapitału zachodniopółnocnoeuropejskiego do krajów EWG wzrósł z 530 mld DM w 1961 roku do około 17,9 mld DM w roku 1977. Wzrósł także udział EWG w lokatach kapitałowych RFN z około 14 proc. w 1961 roku do 34,2 proc. w 1977 roku. W 1961 roku wielkość kapitału zainwestowanego przez RFN w krajach EWG była 8-krotnie niższa od inwestycji brytyjskich i 25-krotnie niższa od amerykańskich. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych monopol RFN stopniowo zmniejszały ten dystans.

Jeśli jeszcze w 1973 roku RFN znajdowała się na trzecim miejscu wśród inwestorów kapitału w formie inwestycji bezpośrednich na obszarze EWG — za USA i Wielką Brytanią, to obecnie zajmuje ona pod tym względem drugie miejsce, za Stanami Zjednoczonymi.

Ten olbrzymi wzrost ekspansji zachodniopółnocnoeuropejskiego kapitału monopolistycznego wiąże się ściśle z pozycją korporacji RFN w Europie i świecie. Na liście 50 największych pod względem obrotów korporacji świata w 1975 roku znajdowało się 4 korporacji zachodniopółnocnoeuropejskich, 3 francuskie i 2 włoskie. Wśród 100 największych pod względem obrotów korporacji przemysłowych Europy Zachodniej w 1978 roku znajdowało się 28 korporacji RFN, 23 Francji, 19 Włoch i 7 Holandii. Łączne obroty 20 największych korporacji zachodniopółnocnoeuropejskich osiągnęły w ub. roku poziom 329 mld DM, co daje około 16,5 mld DM przeciętnie na jedną korporację. Wzrost potęgi zachodniopółnocnoeuropejskich korporacji jest między innymi wynikiem procesów koncentracji i centralizacji kapitału, które dokonują się w przemyśle RFN. Tak na przykład w przemyśle stalowym firmy Hoesch i Hoogoren utworzyły w 1978 roku wspólne przedsiębiorstwo ESREL-Gruppe. W przemyśle samochodowym połączyły się firmy VW i Audi. W przemyśle elektronicznym w 1975 roku nastąpiła fuzja koncernu VEBA ze spółką Gelsenberg AG i powstało tym samym największe obecnie w RFN przedsiębiorstwo, które w 1978 roku miało 27 mld DM obrotów.

Wielu ekonomistów zachodniopółnocnoeuropejskich jedną z głównych przyczyn ekspansji kapitału RFN poza granicami kraju upatruje we wzroście wielkości korporacji RFN. Obecnie prawie wszystkie największe korporacje Republiki Federalnej lokują swoje kapitały za granicą, najczęściej w krajach EWG. Wśród największych inwestorów znajdują się takie firmy, jak: Bayer, Hoesch, VW, BASF, Siemens, Bosch. Do 1965 roku największą część kapitałów kierowano do Francji; począwszy od tego roku najbardziej interesującym obszarem ekspansji kapitału zachodniopółnocnoeuropejskiego stała się Belgia wraz z Luksemburgiem. Decydującym czynnikiem stały się belgijskie ustawy o rozwoju i rekonstrukcji przemysłu z początku lat sześćdziesiątych, które zachęcały do napływu obcych kapitałów. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Wartość zachodniopółnocnoeuropejskich inwestycji bezpośrednich w Belgii i Luksemburgu zwiększyła się z 88 mln DM w 1960 roku do około 5,2 mld DM w połowie 1978 roku. Ostatnio wzrasta jednak ponownie zainteresowanie obszarem Francji, gdzie koncerny zachodniopółnocnoeuropejskie zainwestowały do końca 1977 roku około 5,1 mld DM.

Monopole RFN eksportując kapitał do krajów EWG kierują się nie tylko podstawowym celem, jakim jest maksymalizacja zysku i rozszerzenie produkcji, pragną one uzyskać wpływ na kształt polityki ekonomicznej poszczególnych państw członkowskich, co często ma duże

znaczenie przy podejmowaniu decyzji o charakterze politycznym. Klasycznym przykładem są stosunki RFN — Francja. Rząd francuski obawiając się nadmiernego wpływu monopolu RFN na życie gospodarcze kraju wydał szereg zarządzeń chroniących gospodarkę francuską przed napływem obcych kapitałów. Francuzi, ze szczególnym niepokojem obserwując penetrację kapitału zachodniopółnocnoeuropejskiego w Alzacji i Lotaryngii, uważają to za zjawisko niebezpieczne.

Dynamikę inwestycji bezpośrednich RFN w krajach EWG na przestrzeni lat 1962—1978 ilustruje poniższa tabela (w mld DM)

Kraj	1962	1970	1978	1978 w proc.
Belgia i Luksemburg	142	2439	5445	9,9
Francja	276	2126	5390	9,3
Holandia	117	1107	3355	6,1
W. Brytania	89	594	2240	4,0
Włochy	172	828	1764	3,2
Dania	34	118	386	0,7
Irlandia	20	63	165	0,3
Razem EWG	850	7265	18745	34,0

W Belgii i Luksemburgu lokują swoje kapitały przede wszystkim firmy przemysłu samochodowego (około 900 mld DM), chemicznego (około 800 mld DM) oraz instytucje kredytowe (około 1300 mld DM). We Francji najczęściej inwestowały przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego (około 900 mld DM), maszynowego (550 mld DM), przetwórstwa stali (320 mld DM) i farmaceutycznego (230 mld DM).

Na około 2200 mld DM zainwestowanych w Wielkiej Brytanii 850 mld przypada na wydobycie i przetwórstwo ropy naftowej (z dna Morza Północnego). W przemyśle chemicznym firmy zachodniopółnocnoeuropejskie zainwestowały tutaj około 400 mld DM, w przemyśle maszynowym około 200 mld DM. W Holandii inwestuje najchętniej sektor usług, a także przemysł chemiczny (około 500 mld DM) i lotniczy (180 mld DM). Włochy są obszarem lokat kapitału przemysłu maszynowego (około 335 mld DM), farmaceutycznego (180 mld DM) i elektronicznego (400 mld DM).

Z obserwacji przepływu kapitałowych w formie inwestycji bezpośrednich w latach 1961—1978 pomiędzy państwami EWG wynika, że RFN była największym spośród krajów EWG inwestorem na obszarze Wspólnoty. Kraj ten był eksporterem netto kapitału w formie inwestycji bezpośrednich w ramach EWG, osiągając nadwyżkę w wysokości około 1,4 mld DM.

Poza wymienionymi już czynnikami wpływającymi na zainteresowanie obszarem EWG ze strony firm zachodniopółnocnoeuropejskich eksportujących kapitał, warto zwrócić uwagę na motywacje, jakie podają same przedsiębiorstwa. Instytut IFO (Instytut Badań Gospodarczych) z Monachium przeprowadził takie badania wśród około 50 proc. przedsiębiorstw inwestujących za granicą i uzyskał następujące odpowiedzi: w 35 proc. odpowiedzi powodem inwestowania właśnie w EWG był duży rynek zbytu, w 20 proc. niższe koszty produkcji i transportu niż w RFN, a w 12 proc. bliskość surowców.

Tak znaczny napływ kapitału zachodniopółnocnoeuropejskiego do szeregu krajów EWG powoduje zaostrenie konkurencji dla przedsiębiorstw narodowych i często rodzi sprzeczności nie tylko o charakterze ekonomicznym. Szybki wzrost inwestycji zagranicznych korporacji zachodniopółnocnoeuropejskich stał się dodatkowym czynnikiem umacniającym pozycję RFN w EWG. Przyczyną liczby i wskaźniki wyraźnie wykazują, iż korporacje tego kraju uzyskały dominującą pozycję wśród korporacji pozostałych państw członkowskich EWG. Na tym gruncie stworzone zostały sprzyjające warunki wzrostu wpływów politycznych RFN we Wspólnym Ryнку. Republika Federalna będąc największym po USA eksporterem towarów w świecie szybko odrobila swoje zaległości w dziedzinie eksportu kapitału.

wiadomości gospodarcze

PERSPEKTYWY ENERGII NUKLEARNEJ

Opublikowany 2 bm. w Paryżu raport OECD stwierdza, że w najbliższym dwudziestolecu kraj zachodni nie przestawia się na dużej mierze na wykorzystanie energii nuklearnej. Do roku 2000 elektrownie atomowe wytwarzać będą 34 proc. energii elektrycznej zużywanej w Ameryce Północnej, Europie Zachodniej, Japonii, Australii i Nowej Zelandii, podczas gdy w roku ubiegłym wskaźnik ten wynosił 8 proc. Z danych zawartych w raporcie opracowanym przez Agencję Energii Nuklearnej OECD wynika, że pod koniec stulecia ilość energii elektrycznej wytwarzanej z węgla kamiennego utrzyma się na niezmienionym poziomie 37 proc., energii z ropy naftowej — spadnie z 19 proc. do 10 proc., hydroenergii — wynosić będzie 15 proc., a energii z gazu — poniżej 4 proc.

Pod koniec roku 1978 na świecie pracowało 209 elektrowni atomo-

wych o łącznej mocy 110 mln kilowatów, a następnych 314 znajdowało się w budowie. Obecnie elektrownie atomowe działają na terenie 22 krajów. W krajach OECD w ciągu 1978 r. moc zespołów atomowych wzrosła o 15 proc., osiągając 99 mln kilowatów, co pokrywa w 11 proc. zapotrzebowanie OECD na energię elektryczną. Wskaźnik ten w Belgii i Szwecji wynosi 25 proc., w Szwajcarii — 18 proc., we Francji — 13 proc. (em)

PRODUKCJA SREBRA

Amerykański Instytut Srebra podaje, że światowe wydobycie srebra, które w roku ubiegłym wyniosło 332,72 mln uncji, osiągnęło w bieżącym roku 350,88 mln uncji w 1980 r. — 370,28 mln uncji, w 1981 r. — 383,79 mln uncji i w 1982 r. — 393,71 mln uncji. Prognozę tę oparto na informacjach uzyskanych od 307 firm górniczych w 36 krajach.

Wydobycie srebra w Stanach Zjednoczonych szacowane jest na 47,4 mln uncji w 1982 r. wobec 43,8 mln

uncji w 1981 r., 45,3 mln uncji w 1980 r., 42,1 mln uncji w bieżącym roku i 38,9 mln uncji w 1978 r. Meksyk będzie przypuszczalnie w dalszym ciągu największym producentem srebra. Jego wydobycie w 1982 r. szacuje się na 77,3 mln uncji wobec 50,8 mln uncji w 1978 r. Do grupy największych producentów srebra należą obok Meksyku i Stanów Zjednoczonych — Związek Radziecki, Kanada, Peru, Australia, Polska i Japonia. Zdaniem Instytutu Srebra, wydobycie w Związku Radzieckim, które w 1978 r. wyniosło 46 mln uncji, będzie stopniowo zwiększane o ok. 1 mln uncji rocznie i w 1982 r. osiągnie 50 mln uncji.

Wydobycie srebra w Kanadzie obliczane jest na 46,0 mln uncji w 1982 r. wobec 43,6 mln uncji w 1981 roku, 44,0 mln uncji w 1980 r., 40,8 mln uncji w 1979 r. i 40,9 mln uncji w 1978 r. W Peru wydobycie w 1982 roku oceniane jest na 43,4 mln uncji wobec 43,2 mln uncji w 1981 r. 41,8 mln uncji w 1980 r., 39,9 mln uncji w 1979 r. i 38,6 mln uncji w 1978 r.

Wydobycie srebra w Australii, które szacuje się na 24,8 mln uncji w bieżącym roku, ma się zmniejszyć do 24,5 mln uncji w 1982 r. (em)

PRODUKCJA ZŁOTA

Bank Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei podał w swym dorocznym raporcie, że światowa produkcja złota wyniosła w roku ubiegłym 968 ton, a więc mniej więcej tyle samo co w 1977 r. Liczba ta nie obejmuje produkcji złota w Związku Radzieckim i w innych europejskich krajach socjalistycznych, a także w Chinach i KRL-D. Dostawy rynkowe wyniosły w 1978 roku 1745 ton wobec 1615 ton w 1977 r. Kraje socjalistyczne sprzedawały na rynku 450 ton złota. Łączna sprzedaż rynkowa netto złota z pasów oficjalnych obliczana jest przez bank na 325 ton. Międzynarodowy Fundusz Walutowy sprzedał na aukcjach 184 tony tego metalu, Stany Zjednoczone — 126 ton, Portugalia — 62 tony i Indie — 13 ton. (em)

Istnieje w naszym kraju zjawisko społeczno-ekonomiczne, które jest swoistym fenomenem — udział usług w wydatkach z budżetów domowych maleje. Dzieje się to w okresie, kiedy następował szybki wzrost dochodów, co na całym świecie pociąga za sobą zwiększenie tego udziału.

Równocześnie od strony popytu istnieją materialne przesłanki, żeby ludzie na usługi wydawali coraz więcej. Przesłankę tych jest bardzo wiele — wymienimy tu tylko kilka z nich. W ostatnich latach niezwykle szybko wzrosła wyposażenie naszych mieszkań w dobra trwałe użytku. Ponad 3 razy więcej gospodarstw domowych ma obecnie w stosunku do roku 1970 lodówki, prawie dwa razy więcej telewizorów, 3 razy więcej magnetofonów, ponad 3 razy więcej — samochodów osobowe. Te wszystkie urządzenia trzeba konserwować i naprawiać.

Zwiększył się dość znacznie odsetek mieszkań wyposażonych w wodociąg, gaz itp. Wiadomo dobrze, że krany lubią się psuć, a armatura domowa trzeba od czasu do czasu wymieniać.

Coraz więcej osób spędza urlopy poza miejscem zamieszkania, wzrósł również stopień odpłatności za wczas.

Na wzrost wydatków związanych z usługami powinny wpływać i pewne zjawiska negatywne — np. kłopoty z nabyciem mięsa i niektórych innych artykułów żywnościowych powinny teoretycznie zwiększać nacisk na gastronomię.

Są to tylko przykłady popytotwórcze — a tymczasem coś się dzieje, że ten potencjalny popyt nie zamienia się w proporcjonalnej skali na efektywne wydatki. Logika, a także prosta obserwacja stwierdza, że przyczyny muszą tkwić po stronie podaży.

Pewną grupę tych przyczyn ujawnia Danuta Zagrodzka w swym artykule o gastronomii, opublikowanym w ostatniej „Polityce”. Gastronomia się rozwija, przybywa lokali — tylko ludzie nie chcą do nich chodzić. Podobno 92 proc. rodzin polskich nigdy nie korzysta z restauracji. Przyczyny tego zjawiska są — z pewnymi uproszczeniami — dwie: kiepska jakość usług gastronomicznych i nadmierne ceny. Okazało się, że rozwój naszej gastronomii rzadzi się własnymi prawami, które wcale się nie pokrywają z potrzebami społecznymi. Niestety, zjawisko to występuje nie tylko w gastronomii. W tym ostatnim wypadku jest o tyle jaskrawe, że pokazuje jak zalamują się w życiu pewne mity, np. twierdzenie o rynku sprzedawcy jako głównym źródle słabości jakościowej wielu usług. W części gastronomicznej (też bardziej luksusowej) panuje rynek nabywczy — a mimo to usługi są drogie i kiepskie.

Wracając zaś do zasygnalizowanego na wstępie dziwnego zjawiska — trzeba w tym miejscu zadać następujące pytanie: czy Polacy obchodzą się bez usług? Nie wydaje się to możliwe, gdyż ani gospodarstwo domowe na pewnym poziomie, ani przedsiębiorstwo, ani gospodarka jako całość bez odpowiedniego ilościowego i jakościowego poziomu usług funkcjonować nie mogą. Wystąpiło natomiast w skali masowej zjawisko, które naukowcy nazywają „naturalizacją usług”. W gospodarstwach domowych polega ono na tym, że jesteśmy zmuszeni sami sobie gotować i robić przetwory, zamiast korzystać z restauracji czy garniżerii, sami malować mieszkania, próbować naprawiać sprzęt i instalacje domowe itd. Ostatnie badania sygnalizują masowy powrót do życia w domu odzieży, wykonywania robót stolarskich itp.

Zjawisko to w skali gospodarstw domowych trudno oceniać jednoznacznie, choć na pewno lepiej byłoby, gdyby ludzi o wysokich kwalifikacjach zajmowali się swą specjalnością lub dokształcali, zamiast malować ściany czy naprawiać uszczelki w kranach. Jednak występuje ono na znacznie większą skalę w przedsiębiorstwach. Publikowaliśmy niedawno materiał o przedsiębiorstwie pralniczym, w którym ponad połowa pracowników to instalatorzy, malarze, szklarze itp. — bo przedsiębiorstwo to nie może skorzystać z odpowiednich usług wyspecjalizowanych przedsiębiorstw. I tu ocena musi być jednoznaczna — jest to czynnik niezwykle silnie i negatywnie wpływający na efektywność gospodarowania, sprzeczny z podstawowymi zasadami organizacji, która przecież oparta jest na podziale pracy i specjalizacji.

Mamy zupełnie niezłe programy rozwoju usług, dajemy „zielone światło” dla rzemiosła — ale efekty tego ciągle są mizerne. Wydaje się, że problem wymaga głębszego zbadania i podjęcia kompleksowych — od inwestycji po system finansowo-ekonomiczny — zmian w tej dziedzinie. Trzeba mieć nadzieję, że decyzje podejmowane po XIV Plenum będą tu dobrym początkiem.

S.C.

żywocik gospodarczy

● Hotel „Neptun” w Szczecinie budowany jest 8 lat. Obecnie na budowie pracuje 12 osób, zajmujących się jeszcze z doskoku pracami



remontowymi w mieście. Kierownik budowy twierdzi, że gdyby miał 50 fachowców i rzetelnych podwykonawców — ukończyłby hotel w miesiąc. Zamrażanie robót na miesiąc przed finałem to szczyt ekonomicznego absurdu.

● Spółdzielnia Inwalidów „Sizel” w Gorzowie Wlkp. produkuje zagłówki — zabawki na nocy decyzji nr OXV-18/511/21-23/77. Jest to decyzja, że dzieci mają się bawić w katastrofę, gdyż zagłówki tonie jak kamień. Można by uznać, że łódź z 59 zł jest podwodna, ale dzieci nie chcą w to wierzyć widząc zagłówek. Zdolność do wytwarzania przedmiotów mogących utrzymać się na wodzie jest to umiejętność,

jaką ma każde dziecko stragając łódki z kory. Nieszczęście polega na tym, że zagłówki toną, a Spółdzielnia utrzymuje się na powierzchni i że te sprawy nie mają ze sobą nic wspólnego. Spółdzielnia zapewne legitymuje się dobrym zbytem i brakiem reklamacji, bo klient topi pieniądze, macha ręką i zaraz do kiosku z zabawkami przychodzi następny frajer.

● We Wrocławiu przy ul. Wita Stwosza mieści się placówka PKO, gdzie trzeba ostać godzinę, gdy się chce podjąć większą gotówkę, której nie wypłaci poczta. Klient cierpliwie, który stanie wreszcie przed okienkiem, dowiaduje się, że swoich pieniędzy nie otrzyma, bo dziś nie zatałowa się tu osób mających



dowody osobiste serii zaczynającej się na AB. Znamy lepsze metody rozładowywania tłoku. Prawo pod-

jęcia pieniędzy można przecież losować.

● W podkrakowskim osiedlu Parkowym trzy lata mieszkańcy domów czekali na założenie na dole skrzynek na listy, od kwartału one wiszą, ale są nieużywane. Wyjaśnienie: „pracownicy poczty nie chcą się rozdarć mieszkańcom kluczyków do tych skrzynek”. Interesujące, że listonoszom chce się rozności poczcie po mieszkaniach. Objasnienie psychologiczne: łatwiej jest codziennie z mozołem wykonywać pracę zgodną z rytuałem, niż tylko raz dokonać pracy bardzo prostej, ale nietypowej.

● Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Odzieżowego wydał w dużym zakładzie „Przebiegi konserwacji wyrobów odzieżowych”, wydanie IV uzupełnione. Jakże są najważniejsze rodzaje okryć? Można by się tego nauczyć: piasek jesienno-zimowy, piasek wiosenno-letni, piasek i peleryny przedchłodzińcowe oraz kurtki i podpiniki. Główne rodzaje bielizny osobistej: koszulki dzienne, koszulki nocne, pidżamy, piasek kąpielowe i kąpielniczki. Na str. 14 zapoznać się można z „wytycznymi ustalania miejsc zamocowania uszywek ze znakami informacyjnymi o sposobie konserwowania wyrobów odzieżowych”. I takie biurokratyczne brednie drukuje się dla szerokiego rzesz zamiast prostych poradników: jak



co prać lub czyścić. Notabene konserwuje się kompoty, dzieła sztuki albo siebie, a nie piasek.

● Jeśli się ktoś w nocy zatrzyma przed wrocławskim Dworcem Głównym, by wysadzić pasażera, przedstawicielka Dolnośląskiego Automobilklubu inkasuje 4 zł opłaty. Myśli się już jednak o ustanowieniu na drogach publicznych uspołecznionych zwojów, którzy przy-

musowo będą zatrzymywać pojazdy żądając daniny.

● Opolski Kombinat Budowlany trzykrotnie zamawiał w firmie „Turysty” p. Wencel szczerze wyjaśnić trzykrotnie dzieci zjeżdżały się do Opola z całego województwa i trzykrotnie odprawiano je z kwitkiem, mimo że za każdym razem „Turysta” głowę dawał, że następna wycieczka już się odbędzie. Powód? Nie przybywał autobus zamówiony w Opolskich Zakładach Naprawy Samochodów. Co niby klientom nie powinno obchodzić. Dyrektorka „Turysty” p. Wencel szczerze wyjaśniła, że nie będzie pomagać się od OZNS satysfakcji, bo wtedy już nigdy nie mogłaby tam stałować autobusu.



Rys. A. PIWŃSKI

nowości wydawnicze

„KSIAŻKA I WIEDZA”

J. BANIKOWSKI — „PROGRAMOWANIE DZIAŁALNOŚCI IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ W ZAKŁADACH PRACY”, s. 150, z 20.

Autor omawia główne zadania, jakie stały przed zakładem pracy oraz funkcje, jakie w nim organizacjami społecznymi i politycznymi w zakresie działalności ideowo-wychowawczej. Publikacja wydana jest z inspiracji Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR.

A. SKRZYPEK — „STRATEGIA POKOJU, RADZIECKA POLITYKA ZOBOWIĄZANIA W ZAKRESIE BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE 1932-1939”, s. 490, z 108.

Praca stanowi syntetyczny przegląd europejskiej polityki zagranicznej Związku Radzieckiego w aspekcie walki o stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w latach 1932-39. Praca oparta na bogatych źródłach archiwalnych i obszernej literaturze poświęconej tej tematyce.

WŁ. KAŃSKI — „CHINY A ŚWIAT ZWĘZNACZONY”, s. 224, z 40.

Książka jest zarysem historycznym handlowych i politycznych stosunków Chin z resztą świata, poczynając od średniowiecza aż do chwili obecnej. Autor nawiedza szeroko uwarunkowanie tych stosunków wewnątrzpolitycznymi warunkami w Chinach, zwłaszcza w okresie od powstania CHRL.

Praca zbiorowa — „MISTRZOWIE GOSPODARNOŚCI”, s. 154, z 30.

Celem publikacji jest przedstawienie laureatów ogólnopolskiego konkursu „Mistrzów gospodarki” z różnych regionów kraju, ich patriotyzmu, zaangażowania, gospodarności, metod i sposobów włączania do pracy społecznej szerokich kręgów ludności.

S. LESZCZYŃSKI — „NAD MAPĄ POLSKI”, s. 502, z 50. Seria „Prognozy i Perspektywy”.

Na te wielostronne charakterystyki potrzebnej struktury gospodarczej kraju, jej uwarunkowań geograficznych, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju po II wojnie światowej w pracy nakreślone zostały przewidywane zmiany w zagospodarowaniu kraju w przyszłości, w perspektywie do roku 2000.

J. MAZUREK — „INFORMACJA SPOŁECZNA I PROPAGANDA”, s. 224, z 35. Seria: „Partia — Społeczeństwo — Propaganda”.

Praca prezentuje zagadnienia związane z funkcjonowaniem i percepcją treści informacji, propagandy i agitacji na tle realiów świata współczesnego. Uwypukla klasowy charakter propagandy i informacji społecznej. Książka przeznaczona jest dla szerokiego kręgu frontu ideologicznego.

WŁ. BEDNARCZYK — „MOTYWACJA DZIAŁANIA W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM”, s. 228, z 60.

Książka jest przeznaczona dla pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń, które zajmują się problematyką pracy i jej efektywności, a także dla studentów. Autor omawia wyniki własnych badań przeprowadzonych w IV kw. 1976 r. w pięciu wielkich przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego.

Praca zbiorowa — „NOWY ETAP DOSKONAŁENIA SYSTEMU PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA”, s. 360, z 70.

Książka opracowana przez kolektyw „nowatorów” bratnich wyższych szkół partyjnych omawia podstawowe kierunki doskonalenia planowania, stymulowania rozwoju i przekształcania struktury organizacyjnej gospodarki narodowej w związku z realizacją uchwał zjazdów bratnich partii.

Praca zbiorowa — „AFRYKA — GOSPODARSTWO — SPOŁECZEŃSTWO”, s. 412, z 70. Klub: „Człowiek i Świat — Polityka”.

Poszczególne części książki omawiają bieżące zagadnienia polityczne i ideologiczne kształtowania się narodów i państw obywatelskich w wybranych krajach Afryki, problemy rozwoju społeczno-gospodarczego, systemu planowania i statystyki.

LESŁAW WOJTASIK — „AGITACJA POLITYCZNA”. Poradnik dla agitatora, s. 124, z 10. Seria ze Słownikiem.

Autor określa rolę agitacji politycznej we współczesnych warunkach, jej podstawowe cele oraz relacje między agitacją i propagandą. Przedstawia praktyczne wskazówki dot. zasad i metod działania w organizacji pracy agitacyjnej.

ADOLF DOBIESZEWSKI — „ZARYS LENINOWSKIEJ NAUKI O PARTII”, s. 376, z 50. Podręcznik do szkolenia partyjnego.

WŁODZIMIERZ LENIN — „KAROL MARKS”. Krótki szkic biograficzny wraz z wykładem marksizmu. Tryb. źródła i trzy części składowe marksizmu. Tł. z ros., s. 64, z 10. Popularna Bka Kłasyków Marksizmu-Leninizmu.

JERZY KOZBAŁA — „REFORMA SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW MIAST”, s. 323, z 70.

Autor omawia zagadnienia dot. m. in. genezy i etapów rozwoju samorządu mieszkańców miast, podstawowe zasady samorządu mieszkańców miast, działalność społeczno-organizatorską, zasady wyborcze organów samorządu mieszkańców miast.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA NAUKOWE

JÓZEFINA HRYNKIEWICZ — „SPOŁECZNO-EKONOMICZNE UWARUNKOWANIA KARIER SZKOLNYCH MŁODZIEŻY”, s. 171, z 50.

Min. Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Inst. Polityki Naukowej, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego. Zakł. Kadr Naukowych i Absolwentów. Seria: Monografie i Studia.

W oparciu o badania empiryczne omówiono przebieg nauki szkolnej i efekty kształcenia w zależności od funkcji wykształcenia szkolnego w badanych środowiskach, subiektywnego poczucia szans edukacyjnych, społeczno-ekonomicznych uwarunkowań wyboru szkoły i zawodu, miejsca zamieszkania, sytuacji materialnej rodziny, poziomu wykształcenia rodziców itp.

„INTELIGENCJA POLSKA POD ZABORAMI”. Studia, s. 328, z 75. PAN. Inst. Historii.

Z treści: D. Beauvois. Inteligencja bez wyjęcia: wiedza a przywileje społeczne w Wielkim Księstwie Poznańskim; W. Mokli: Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim; M. Zahorska: Spór o inteligencję w polskiej myśli społecznej do I wojny światowej.

„OBOZY HITLEROWSKIE NA ZIEMIACH POLSKICH. 1939-1945”. Informator encyklopedyczny, s. 678, 36 tabl. + 4 mapy, z 300. Wydawnictwo Literackie, Warszawa. Komisja Badań i Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Publikacja zawiera alfabetyczny wykaz haseł obejmujących różne typy oborów, gett i więzień, które okupant hitlerowski utworzył na ziemiach polskich. We wstępie ukazano rolę oborów w systemie hitlerowskim. Indeks nazw niemieckich i rzeczowy. Zdjęcia, mapy i plany.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

TADEUSZ PAWEŁ TRACZYK — „PAŃSTWOWY FUNDUSZ ZIEMI”. Rola i funkcje, s. 344, z 55.

giełda samochodowa

Kariera półprzewodników i związana z nią miniaturyzacja urządzeń elektronicznych, coraz bardziej dające się w znaki kłopoty z ropą, a także chęć przyciągnięcia nowych klientów sprawiły, że w wyposażeniu samochodów pojawił się komputer. Po telefonie, lodówce, telewizorze i kwadrofonii (że pomnie tak archaiczne aparaty, jak radio czy magnetofon) jest to zatem kolejny szczebel na drodze do „pełnego” szczęścia użytkowników samochodu.

Przewiduje się, że miniaturowy komputer samochodowy, który bieżąco będzie informował kierowcę o liczbie przejechanych kilometrów, spalonym paliwie, przeciętnym jego zużyciu, przeciętnej szybkości itd., ma być niebawem powszechnie dostępny w Stanach Zjednoczonych.

Zastosowanie pierwszych miniatur-komputerów w seryjnie produkowanych wozach firmy Chrysler w ubiegłym roku przyczyniło się — jak uważają specje samochodowi — do przyznania tym samochodom miana „samochodu roku”.

Sensownie używany mini-komputer w samochodzie może posłużyć

kierowcy do oszczędnego używania paliwa (jeśli poza tym zadbał o takie drobniaki, jak wyregulowany gaźnik, dobrze ustawiony zapłon, etc.), ale i komputer nie za wiele pomoże, jeśli pod maską pracuje osmocyliniowy silnik.

Na warszawskiej giełdzie samochodów z komputerami jeszcze nie było, ale były już z telewizorami i z kwadrofoniami, więc tylko patrzeć...

Notowano:

POLONEZ 1500 z końca 1978 roku — 480 tys. zł;

LADA 1500S z lutego 1979 roku — 330 tys. zł; z 1977 roku, model 1500, po 30 tys. km — 270 tys. zł;

FIAT 125p (1500), z 1979 roku, po 2100 km — 295 tys. zł; z 1977 roku — 215 tys. zł; z połowy 1976 roku — 190 tys. zł; z 1975 roku — 150 tys. zł; z końca 1974 roku — 145 tys. zł;

ZASTAWA 1100P z 1977 roku, po 28 tys. km — 232 tys. zł; z 1976 roku — 190 tys. zł;

WARTBURG 353W, nowy — 310 tys. zł; z końca 1978 roku, w wersji standard — 295 tys. zł;

FIAT 128p (600) z 1979 roku — 140 tys. zł; z 1978 roku — 125 tys. zł; z 1977 roku, model 600 — 110 tys. zł; z 1976 roku — 102 tys. zł; z 1975 roku — 90 tys. zł; z końca 1974 roku — 87 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1976 roku — 155 tys. zł; z 1974 roku — 112 tys. zł;

DACIA 1300 z końca 1975 roku, po 60 tys. km — 165 tys. zł;

SKODA S-100 z 1973 roku — 140 tys. zł; z 1971 roku — 110 tys. zł;

TRABANT 601 z 1974 roku — 91 tys. zł; z 1973 roku — 110 tys. zł;

WOLGA z 1977 roku — 280 tys. zł;

FIAT 128p z 1976 roku — 340 tys. zł;

FIAT 132p (1800) z 1975 roku, po 80 tys. km — 365 tys. zł;

MERCEDES 200D z 1967 roku — 220 tys. zł.

(jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancewicz, Jacek Bofko, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzieciowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnicy), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Krauss, Anna Kuszo, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możliwość, Andrzej Nalecz-Jawek, Grzegorz Płaski, Andrzej Piwowski (red. graficzny), Zdzisław Regal, Marian Sikora, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).

ADRES REDAKCJI: 00-621 Warszawa, ul. Boża 35 (skrytka pocztowa nr 7 - 00-450 Warszawa). Telefon: redaktor naczelnicy i sekretariat 23-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-33-57, sekretarz redakcji 23-53-32, redaktorzy: 23-53-42, 23-53-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-450 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualnie opłacają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo Współczesne, 00-450 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumeratę na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualnie opłacają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo Współczesne, 00-450 Warszawa, ul. Towarowa 3, konto PKO nr 1531-41. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedawca egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-450 Warszawa, ul. Towarowa 3, Zam. 1929, C-112.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-450 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5, Numer Indeksu 3559.